Sezon 2026 w Grand Prix: Czy ktoś realnie może zagrozić Bartoszowi Zmarzlikowi?

Strona 2



TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990. NR 2 (1834) 11.01.2026. CENA 7,50 zł (w tym VAT 8%). Nr indeksu 378968. ISSN 1231- 4013. www.tygodnikzuzlowy.pl

KRZYSZTOF SADURSKI

Uznaliśmy, że lepiej będzie się rozstać

Strona 14 i 15

KRZYSZTOF KASPRZAK



Od mentalności i talentu, po sprzęt i doświadczenie

Strona 4 i 5



Fot. Tomasz Rosochacki

Fot. Michał Szmyd

MAX FRICKE zmienia układ sił.

Strona 4

Rawicz gospodarzem mistrzostw Czech

Strona 6

MARKO LEWISZYN

Problem z Unią Tarnów nie został rozwiązany

Strona 8

9 771231 403885 02

eprasa.pl faec75cea2

Sezon 2026 w Grand Prix: Czy ktoś realnie może zagrozić Bartoszowi Zmarzlikowi?

Bartosz Zmarzlik od lat jest niekwestionowanym liderem cyklu Grand Prix. Jego sukcesy, konsekwencja i zimna krew sprawiają, że w świecie żużla często mówi się o nim jako o zawodniku, którego trudno zatrzymać. Jednak każda dominacja rodzi pytanie: czy pojawi się rywal, który zdoła przerwać jego serię zwycięstw? Sezon 2026 zapowiada się jako jedno z najbardziej wyrównanych wyzwań w ostatnich latach, a lista pretendentów jest naprawdę imponująca.

Zmarzlik słynie z perfekcyjnego planowania sezonu i umiejętności skupienia się na najbliższych zadaniach, zamiast na rekordach czy statystykach. **W rozmowach z mediami często podkreśla, że najważniejsze są drobne detale i konsekwencja w pracy codziennej.**

- Kiedy zaczynam sezon, nie myślę o rekordach, liczbach ani medalach. Myślę jedynie o tym, co zrobię jutro albo na następnym spotkaniu i co mogę i muszę zrobić, jak dobrze się wyspać po zawodach. Te detale są dla mnie najważniejsze. Idę krok po kroku **- mówi sześciokrotny indywidualny mistrz świata.**

Takie podejście pozwala mu utrzymywać wysoką formę nawet w trudnych momentach sezonu i minimalizować straty punktowe.



Pojedynek między Bartoszem Zmarzlikiem (z lewej) a Brady'm Kurtzem.

Fot. Jarosław Pabijan

Rywale, którzy nie odpuszczają

Nie oznacza to jednak, że Zmarzlik może czuć się bezpieczny. W sezonie 2026 do rywalizacji wracają zawodnicy, którzy już wcześniej wygrywali rundy Grand Prix: Michael Jepsen Jensen, Patryk Dudek i Leon Madsen. Każdy z nich zna smak zwycięstwa i potrafi wprowadzić presję, której mistrz świata nie może zignorować.

- Jestem bardzo dumny z tego procesu, przez który przeszliśmy. Oczywiście jestem bardzo dumny, że w 2026 roku znów będę startował w tej serii. Myślę, że moje miejsce jest właśnie tutaj. Siedzę obok kilku zawodników, którzy wykonali świetną robotę i uważam, że jestem jednym z tych, którzy mogą się z nimi mierzyć i walczyć o trofeum, które trzyma Bartek **- deklaruje Michael Jepsen Jensen.**

Patryk Dudek również podkreśla znaczenie powrotu do cyklu:

- Powrót do serii Grand Prix jest dla mnie bardzo ważny… Moim celem jest utrzymanie takiego poziomu wyników w każdym sezonie i dążenie do bycia wśród czołówki, a nie tylko pozostawania w tle **- mówi aktualny indywidualny mistrz Europy.**

Leon Madsen, choć wciąż nie zdobył tytułu mistrza świata, pozostaje stałym punktem w ścisłej czołówce, gotowym do walki w każdej rundzie i groźnym rywalem w każdym turnieju.

Nowe wyzwania i doświadczona czołówka

Sezon 2026 to także okres, w którym do głosu dojrzewa młodsza generacja. Dan Bewley, brązowy medalista poprzedniego sezonu, staje się coraz groźniejszym rywalem, a jego podejście do cyklu jest dojrzałe i systematyczne.

- To maraton, nie sprint **- mówi Brytyjczyk, podkreślając, że sukces w Grand Prix wymaga cierpliwości i konsekwencji.**

Frederik Lindgren wciąż czuje niedosyt i nie ukrywa ambicji:

- Mam niedokończone sprawy **- kwituje krótko Szwed.**

Eksperci zgodnie zauważają, że Lindgren, Bewley i Jack Holder tworzą grupę zawodników, którzy mogą wprowadzić dodatkową presję na Zmarzlika i innych faworytów cyklu.

- Brady Kurtz, Freddie Lindgren, Dan Bewley i Jack Holder są siłami napędowymi w serii… mistrzostwa świata 2026 kreują się na prawdziwe połączenie doświadczenia i młodości **- podkreślają obserwatorzy.**

Brady Kurtz - nowa gwiazda i realne zagrożenie dla Zmarzlika

Jednym z najbardziej elektryzujących wątków nadchodzącego sezonu będzie Brady Kurtz. Australijczyk w debiutanckim sezonie zrobił ogromne wrażenie, wygrywając pięć rund z rzędu, wyczyn, który wpisuje go do historii Grand Prix w wyjątkowy sposób. Jego odwaga, pewność siebie i odporność psychiczna sprawiają, że w sezonie 2026 może ponownie stać się jednym z głównych rywali Bartosza Zmarzlika.

- Wygrywanie to kwestia nie tylko szybkości, ale też konsekwencji i spokoju w finałach. Wiem, że czeka mnie trudny sezon, ale czuję, że mogę walczyć z najlepszymi **- mówi Kurtz.**

Australijczyk łączy w sobie młodość, determinację i cenne doświadczenie zdobyte w poprzednich startach, co czyni go nieprzewidywalnym i wyjątkowo groźnym rywalem. Wielu ekspertów uważa, że jeśli utrzyma formę, będzie jednym z kluczowych zawodników, którzy mogą realnie namieszać w klasyfikacji generalnej.

Grand Prix to walka na wielu frontach

Dziś Grand Prix to nie tylko walka na torze, lecz także rywalizacja w sferze technicznej i mentalnej. Każdy drobny szczegół, od ustawień motocykla po strategię startu może zadecydować o losach punktów i rundy. Zmarzlik, choć perfekcyjnie opanował wszystkie te elementy, nie może lekceważyć konkurencji, która systematycznie podnosi swój poziom.

Wnioski przed startem sezonu

Czy ktoś realnie może zagrozić Bartoszowi Zmarzlikowi w 2026 roku? Zdecydowanie tak. Jednak wciąż to mistrz świata pozostaje faworytem numer jeden. Sezon zapowiada się jako jeden z najbardziej wyrównanych w ostatnich latach, z powrotami doświadczonych zawodników i narastającą presją ze strony młodszej generacji. Jeśli Zmarzlik obroni koronę, będzie to dowód nie tylko jego talentu, ale także niezwykłej konsekwencji i odporności psychicznej, a co najważniejsze przejdzie do historii jako najbardziej utytułowany zawodnik w historii speedway'a.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Nie mogli dłużej czekać

Bardzo długo czekaliśmy na jakiekolwiek wieści w sprawie brytyjskiej Premiership. Najwyższa klasa rozgrywkowa w Wielkiej Brytanii stanęła pod dużym znakiem zapytania, kiedy ubyły z niej dwa ośrodki, a ponadto dwa kolejne zostały wystawione na sprzedaż. Czyniono starania, aby uzupełnić ją jakimkolwiek zespołem - do kilku wystosowano zaproszenia. Jednak bez sukcesów.

Ostatecznie przekazano, że liga wystartuje - także wtedy, kiedy ostatecznie będzie liczyła tylko pięć zespołów. Konkretne decyzje miały zapaść 6 stycznia podczas walnego zgromadzenia brytyjskich promotorów. Część zawodników jednak nie zamierzała tak długo czekać i zdecydowała się zmienić swoje plany startowe.

Liga angielska straciła m.in. Emila Sajfutdinowa i Jasona Doyle'a, którzy poprowadzili w ubiegłym roku Ipswich Witches do mistrzostwa. Rosjanin z polskim paszportem związał się z duńskim Esbjerg. Podobnie uczynił Australijczyk, który dodatkowo parafował kontrakt w szwedzkim Vastervik. **Na dwa kraje zamiast Wysp zdecydował się także Maciej Janowski (Eskilstuna & Fjelsted).**

Brytyjska SGB Premiership nie straciła jednak wszystkich gwiazd. Na starty na Wyspach zdecydowali się m.in. Daniel Bewley (Belle Vue Aces), Jan Kvech, Max Fricke (obaj King's Lynn Stars) oraz Jack Holder (Sheffield Tigers). **Wkrótce spodziewać się można napływu kolejnych wieści transferowych z Wielkiej Brytanii.**

KONRAD CINKOWSKI

Od redakcji: Więcej o sytuacji w brytyjskim żużlu w cyklu „Raport z brytyjskich agrafek" na stronie 9.

Za kilka miesięcy wejdzie w życie ważny przepis

Speedway Ekstraliga szykuje istotne zmiany, które od 2027 roku wpłyną nie tylko na rozgrywki w kraju, ale i na świecie. Nowe regulacje mają ograniczyć liczbę lig, w której będą mogli występować zawodnicy z kontraktami w PGE Ekstralidze oraz Speedway 2. Ekstralidze. Teraz gwiazdy mogą parafować dwie takowe umowy. Za dwanaście miesięcy będą mogli wybrać tylko jeden dodatkowy klub.

Na razie nieznane są konkretne wytyczne, jednakże spodziewać się można, że dotkną one pięciu lig uwzględnionych przez Speedway League Bureau w trzech krajach: Danii (SpeedwayLigaen), Szwecji (Bauhaus-Ligan, Allsvenskan League) oraz w Wielkiej Brytanii (SGB Premiership, SGB Championship).

Wydaje się, że w najbardziej komfortowej sytuacji jest Bauhaus-Ligan, która od lat cieszy się największą popularnością najlepszych żużlowców świata z Bartoszem Zmarzlikiem na czele. Problem dotknie jednak zawodników, którzy będą musieli odpuścić dodatkowe ligi względem zobowiązań w swoich ojczyznach. **Ze ścisłej czołówki w swoim kraju nie ściga się wyłącznie Fredrik Lindgren, który w 2026 roku postawił na ligę duńską.**

- Jako liga, Szwecja cieszy się popularnością, oferując dobre mecze przeciwko silnym rywalom na bezpiecznych torach. Słusznie uważana jest za najlepszą ligę poza Polską i będziemy pracować, aby taką pozostała. Jestem przekonany, że w przyszłości wielu czołowych zawodników wybierze Szwecję, a jednocześnie będziemy mogli poznać nową generację zawodników, którym dziś być może nie zaoferowano miejsca w innych ligach, ale dzięki tej zmianie będą mieli szansę rozwijać się poprzez nowe wyzwania **- mówił w rozmowie z „Tygodnikiem Żużlowym" Mikael Holmstrand, prezes Elitspeedway Sweden.**

Działacze rozumieją i szanują decyzje polskich działaczy, którzy chcą ograniczać udział gwiazd w innych ligach, bo to w Polsce zarabiają najlepsze pieniądze, a kolejne starty, to ryzyko kontuzji i przemęczenia. Z drugiej strony zawodnicy zgodnie uważają, że większa liczba startów pozwala im utrzymać dobrą formę i są sceptyczni do pomysłu.

Co ciekawe - Speedway League Bureau nie uwzględnia w swoim kalendarzu rozgrywek ligowych w Czechach, we Francji oraz w Niemczech. **Co to oznacza w praktyce? Jeśli nic się w tej kwestii nie zmieni - zawodnik będzie mógł podpisać umowę w Polsce, w jednej z trzech wymienionych wyżej ligach oraz uzupełnić kalendarz o Extraligę, Ligue Nationale de Speedway oraz Speedway Bundesligę.**

Wątpliwe jest, aby najlepsi wybrali takie kierunki, jednakże trzeba pamiętać, że np. w lidze czeskiej w 2025 roku ścigali się między innymi Artiom Łaguta, Emil Sajfutdinow czy Martin Vaculik. Liga francuska może być o tyle atrakcyjniejsza, że startuje bardzo wcześnie i jest dobrym poligonem do treningów oraz testów.

KONRAD CINKOWSK

eprasa.pl faec75cea2



Robert Lewandowski? Czasem musisz się zamknąć, by otworzyć na sukces. I nie narzekajmy, że w Polsce nie doceniają sportowców

Żurnalista, youtubowy twórca, zapytał Sebastiana Staszewskiego, autora książki o Robercie Lewandowskim, co było największym kłamstwem o „Lewym". Na co Staszewski odpowiedział: „Że jest fajnym gościem..." Bo, jak zauważył, jest trudnym gościem. W przeciwieństwie do takiego Sławomira Peszki, który gdzie nie pójdzie, to go lubią.

A więc czy Lewandowski jest trudnym gościem? Tak, bywa nim. W swoim wyścigu po futbolowe szczyty musi się bowiem skupiać na sobie, nie na otoczeniu. Owszem, jest to postawa egoistyczna, niemniej charakterystyczna dla wszystkich wielkich z ambicjami. Podobny zarzut można postawić Stochowi, Kubicy, Świątek, a nawet swego czasu uwielbianemu przez naród Małyszowi, który momentami miał nas po dziurki. **Czy wreszcie Zmarzlikowi, który lubi zaglądać do boksów rywali i podpytywać, a samemu strzec swojej prywatności. Stąd niektórzy mówią, że to taki lisek.** Po stokroć wolę jednak postawę Lewandowskiego niż wspomnianego Peszki, stawianego tu za wzór otwartości, empatii i serdeczności. O niebo bardziej szanuję Lewandowskiego, bo jest wzorem SPORTOWCA. A Peszko? W moich oczach, swoją biznesową działalnością, namalował autoportret cwaniaczka, któremu daleko do Lewandowskiego. Otóż będąc przez lata piłkarzem niemałych klubów, zarabiając miliony i zapewniając sobie spokojną starość, poszedł we freak fighty. W największy parasportowy syf. Będąc ojcem zwyczajnie zaczął pokazywać dzieciakom najbardziej podłe wzorce. Wyzwiska, pyskówki, żenujące ustawki, bijatyki. Zaczął te dzieciaki deprawować, bo tak postrzegam ten trefny biznes. Niemający nic wspólnego z postawami, które winny rządzić sportem.

A więc to nie do końca tak, że gdzie Peszko nie pójdzie, wszędzie go lubią. Natomiast w który zakątek świata nie pojedzie „Lewy", wszędzie będą go szanować. I można mieć raczej pewność, że nie zechce zdemolować po pijaku taksówki.

Jak słusznie zauważył Włodzimierz Szaranowicz, w futbolu przecenia się, niestety, rolę pieniędzy. Jakby miała być rękojmią szlachectwa. Być może zbyt szybko pewne rzeczy się dzieją, gdy bidni chłopcy za jednym pociągnięciem długopisa stają się nagle, w jednej chwili, milionerami.

Zatem to Lewandowskiego można dziś stawiać przed dziećmi za wzór. Wzór ambicji, determinacji, pasji, odpowiedniego prowadzenia się. Czy też chęci poznawania świata i obcych języków. On nie tracił w życiu czasu.

Sport się jednak zmienił na naszych oczach. Dzieci mają dziś gdzieś takie dyscypliny jak zapasy czy judo, gdzie na tatami należy się rywalowi pokłonić. To się na youtube nie sprzeda tak dobrze, jak wyzwanie przeciwnika od najgorszych szmat. Ale to już nie jest sport.

Nie żyję w naiwnym przeświadczeniu, że nagle nastąpi zwrot ku korzeniom. Ciężko będzie tę tendencję odwrócić. Poza tym wolny rynek pracy i swobodny przepływ ludzi sprawił, że również sportowcy przenoszą się z miejsca na miejsce. Choć chciałbym, byśmy doczekali się jeszcze tak swojskich projektów jak Legia Janasa, Widzew Smudy czy Wisła Kasperczaka – to były przecież produkty zbudowane na bazie polskich umiejętności i polskich komponentów. Tego sobie życzę w nowym roku. By raz jeszcze poczuć się jak wtedy.

Za dzieciaka miałem pod nosem koszykarski Śląsk z Zeligiem, Zielińskim, Wójcikiem, Tomczykiem, Zyskowskim… Ten trzon zbudował markę na lata. Dziś nasze koszykarskie zespoły każdego roku są budowane zupełnie od nowa. A i piłkarskie podobnie. To, że dział marketingu nagra wideo, na którym jakaś postać, która dopiero co wysiadła z samolotu, całuje herb swojego nowego klubu, nie sprawi, że z miejsca się zakocham. Raczej sobie w duchu pomyślę – szybko się zauroczyłeś kolego, poczekaj do pierwszej niewypłaty. No ale tak mu kazali – pocałuj herb i spójrz przed siebie na stadion jak na ziemię obiecaną, ogarnij go wzrokiem. Bo to akurat się zmieniło na plus. Areny. Podczas gdy w wielu miejscach Europy one podupadają, niszczeją i stają się przestarzałe, to my korzystamy na swoim wieloletnim zacofaniu i gniciu za żelazną kurtyną. Dziś mamy niemal same nówki. I z każdym miesiącem powstają nowe.

Choć kiedyś te siermiężne, brudne obiekty nikomu nie przeszkadzały. Na przełomie lat 80. i 90. Sparta jeździła na Skansenie Olimpijskim. Ale to wtedy żużel był najpiękniejszy. Bo jeździli Piekarski, Lech Malinowski, Gonciarz… I każdy z nich miał swoje pięć minut. Ostatnio kolega wspominał te dawne czasy. Że gdy Sparta jeździła w niedzielę na wyjeździe, to on o wyniku dowiadywał się dopiero w poniedziałek. Na długiej przerwie wybiegał ze szkoły podstawowej nr 113 na wrocławskim Nowym Dworze i udawał się do kiosku. Tam miał układ z panią, która pokazywała mu „Słowo Polskie". Wtedy odwracał gazetę na ostatnią stronę i sprawdzał wynik. A po południu, gdy do kiosku przychodził już katowicki Sport, dostawał rarytasik – pełną punktację z rozbiciem na zdobycze w poszczególnych wyścigach. Absolutny niezbędnik każdego kibica żużla.

Możecie sobie tylko wyobrazić, jak bardzo ten kolega był podekscytowany, gdy któregoś razu pobiegł do kiosku i zobaczył tam, że Sparta na wyjeździe wygrała. Znajomość tematu kazała mu nawet podejrzewać tzw. chochlik drukarski. **Bo przecież przez trzy lata ta nasza Sparta nie potrafiła wygrać pojedynczego meczu nawet u siebie. Aż w końcu przełamała się 1 maja 1987 roku, gdy uporała się na Olimpijskim z GKM-em Grudziądz. Po okresie totalnego marazmu.**

Choć jeżdżono wtedy w szarych lub czarnych skórach, choć wszystko było jakieś takie przybrudzone i za mgiełką, to wspomnienia z tamtych właśnie czasów wydają się dziś najbardziej kolorowe. Bo to wspomnienie dzieciństwa. Zresztą, wspominałem o tym wielokrotnie. O tym, że na próbę toru wyjeżdżał wtedy tylko lider drużyny gości. I że najczęściej był to ten… najbardziej masywny. Ten największy z rywali, żeby nie napisać – gruby. Pogorzelski, Kędziora, Gomólski, Kępa… Najpierw dostojne dwa kółeczka przy krawężniku, a później dwa kolejne szerzej. By wyciągnąć wnioski. **Takie były wówczas rytuały, inne niż obecnie. Bez track walku, w naszej szerokości geograficznej zwanego też obchodem toru. Który odbywa się przy udziale całych drużyn i mechaników. Ze śrubokrętami w dłoniach. No i, rzecz jasna, z bidonami. Otóż same śrubokręty się nie sprawdzają. Za mała powierzchnia reklamowa, nie idzie tam żadnej nazwy wcisnąć.**

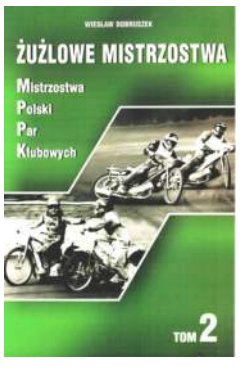
Pamiętam, gdy w 1990 roku do finału Indywidualnych Mistrzostw Polski w Lublinie dostał się Grzegorz Malinowski. Ba! Nawet wygrał pierwszy wyścig. Nasz „Malina". Gdzieś w dalekiej Polsce, na obcym torze. Pośród wielkich nazwisk z I ligi. Z pierwszej, czyli tej najwyższej. Bo były to jeszcze czasy, gdy nazewnictwo obowiązywało jak Pan Bóg przykazał. Wtedy jeszcze nie było przekonania, że aby coś dobrze sprzedać, musi mieć w nazwie „ekstra". Ba! Wtedy nikt nawet o tym nie myślał, że z nazwy rozgrywek można uczynić źródło dochodu.

A dziś dyscyplina żyje głównie z telewizji oraz publicznych dotacji. I to jest właśnie siłą Rzeczypospolitej Żużlowej. Oczywiście, współudział prywatnego biznesu też jest konkretny, natomiast za granicą to, de facto, jedyny filar speedwaya – ten prywatny biznes. Dlatego tam jeździ się za grosze i na torach, które okalają trawiaste wały. Dlatego w Anglii obiekty żużlowe nadal wyglądają tak, jak pół wieku temu. A za stadion narodowy uznaje się ten w Manchesterze, który, owszem, jest nowy, jednak prawdziwą trybunę ma tylko na… jednej prostej. **Zatem nijak nie da się go porównać do perełek, które stawiają w Polsce. Za miejskie pieniądze. Dlatego w tamtejszej ekstraklasie pozostało ledwie pięć ekip i nie bardzo wiadomo, jak z nich stworzyć poważne rozgrywki. Dlatego nie zamierzam na wszystko narzekać, bo akurat my, tu w Polsce, pozostaliśmy jedyną zieloną wyspą na mapie wygasłego poza granicami kraju czarnego sportu. Kto marzy o jakiejkolwiek karierze na żużlu, nie może jej zbudować poza Polską. I bez udziału polskich funduszy.**

Bo generalnie na finansowanie sportu w Polsce nie ma co narzekać, gdy porównamy się do tzw. zachodnich krajów. Gdzie rzekomo panuje ogólny dobrobyt, a sportowcom zapewnia się wszechogarniający dobrostan. Guzik prawda. Tam, by się wybić, rodzice też muszą sfinansować swoim dzieciom treningi i wszystko, co się z tym wiąże. Tam sportowcy, by móc się oddać pasji, podejmują często normalną pracę i nie dostrzegają w tym niczego problematycznego. **Tymczasem w Polsce często zgłaszamy pretensje, że jakiś talent nie może się poświęcić wyłącznie sportowi. Jakby wszystko mu się należało. Wreszcie za granicą nie wszędzie ozłacają cię po medalu olimpijskim. A w Polsce zapewniają nawet dożywotnią emeryturę. Która w skali świata nie jest standardem, lecz ewenementem. A od roku otrzymują ją także medaliści zastępczych Igrzysk Przyjaźni czy Igrzysk Dobrej Woli. Które zwłaszcza w swym schyłkowym okresie były imprezą o marnej obsadzie, na którą wysyłano rezerwy albo za karę. Tymczasem dziś taki medal wyceniamy w Polsce na 5 100 zł miesięcznie. Netto.**

Dlatego nie ma co dziś na wszystko narzekać. Co nie znaczy, że nie można sobie z nostalgią powspominać dzieciństwa…

WOJCIECH KOERBER



POLECAMY

Polecamy wydane w latach 2007 i 2008 roku dwie pozycje z serii „Żużlowe Mistrzostwa"

tom 2 – MPPK (obejmuje historię tych rozgrywek do 2006 roku)

tom 3 – MDMP (historia tej rywalizacji do 2007 roku)

Tomy zawierają wyniki eliminacji finałów, komentarz do ich edycji oraz sporo zdjęć

Cena za jeden tom – 18 złotych, za dwa – 35 złotych.

Polecamy też najnowsza naszą żużlową pozycję:

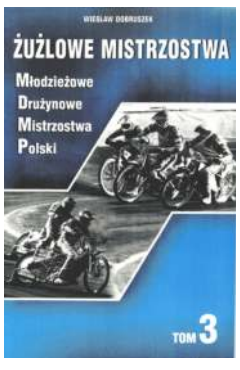
„Historia Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów"

Tom trzeci (lata 1998-2006) – cena 35 złotych

Przy zakupie dwóch tomów IMŚJ – 65 złotych, trzech – 85 złotych

Wszystkie ceny obejmuj już koszt wysyłki.

Zakupu książek można dokonać wysyłając przekazem pocztowym odpowiednią kwotę na adres: Firma Wydawnicza Danuta Dobruszek, skr. poczt. 19; 64-100 Leszno, w miejscu na korespondencję podając tytuł (tytuły) zamawianych pozycji. Można także dokonać wpłaty na konto (szczegóły na stronie: **www.ksiazkizuzlowe.pl – tam także informacje o innych żużlowych publikacjach).**



eprasa.pl faec75cea2

MAX FRICKE
zmienia układ sił.

W żużlu są transfery, które uzupełniają skład, i takie, które definiują cały sezon. Decyzja King's Lynn Stars o sięgnięciu po Maxa Fricke'a bez wątpienia należy do tej drugiej kategorii. Australijczyk, będący w ostatnich latach symbolem regularności i ligowej skuteczności, ma wnieść do zespołu coś, czego w tym ośrodku brakowało od dawna - bezdyskusyjne przywództwo i gwarancję punktów na każdym torze Premiership.

29-letni zawodnik przenosi się na Adrian Flux Arena po trzech sezonach spędzonych w Leicester Lions. Był to czas, w którym Fricke nie tylko wyrósł na czołową postać ligi, ale wręcz stał się jej punktem odniesienia. Dwukrotnie prowadził „Lwy" do finału rozgrywek ligowych, a w minionym sezonie dołożył do tego triumf w Pucharze Ligi. **Jego indywidualne osiągnięcia robią jeszcze większe wrażenie. Sezon zakończył jako najskuteczniejszy zawodnik Premiership, notując znakomitą średnią biegową 2,616. Jako jedyny w całej lidze przekroczył granicę 300 zdobytych punktów, a jego przewaga nad resztą stawki była na tyle wyraźna, że wybór najlepszego zawodnika sezonu był formalnością. W lidze, w której wyrównanie poziomu jest ogromne, taka dominacja zdarza się rzadko.**

Fricke od lat łączy starty ligowe z rywalizacją w cyklu Grand Prix. W ubiegłym sezonie zajął ósme miejsce w klasyfikacji generalnej mistrzostw świata, a wcześniej wielokrotnie udowadniał, że potrafi wygrywać z najlepszymi, triumfował m.in. w rundach Grand Prix w Toruniu i Warszawie. Choć nie sięgnął jeszcze po medal indywidualnych mistrzostw świata, uchodzi za jednego z najbardziej kompletnych i poukładanych zawodników światowej czołówki.

Transfer Fricke'a oznacza dla King's Lynn wyraźne odejście od filozofii, którą klub realizował w ostatnim czasie. Jeszcze w sezonie 2025 „Gwiazdy"



W Grudziądzu liczą, że doświadczenie zdobyte przez Maxa Fricka w Premiership i stabilizacja sprzętowa przełożą się na lepsze rezultaty na polskich torach. Na zdjęciu Max Fricke (z prawej) w pojedynku z Artiomem Łgutą

Fot. Michał Szmyd

stawiały na możliwie wyrównany skład, bez jednego zawodnika pochłaniającego znaczną część limitu punktowego KSM. **Jak przyznaje menedżer Rob Lyon, zmiany w przepisach oraz obniżony limit średnich wymusiły jednak inne podejście do budowy drużyny.**

- Zastanawialiśmy się nad kontynuowaniem dotychczasowej koncepcji, bo wszyscy wiedzieliśmy, że przy odrobinie szczęścia i bez kontuzji moglibyśmy walczyć o najwyższe cele. Jednak szybko stało się jasne, że przy nowych regulacjach trudno byłoby zbudować odpowiednio mocne zaplecze punktowe. Gdy pojawiła się możliwość pozyskania Maxa, decyzja była oczywista **- tłumaczy Lyon.**

Dla King's Lynn szczególnie istotny jest fakt, że klub od 2019 roku nie miał na stałe zawodnika, który w naturalny sposób pełniłby rolę lidera i punktu odniesienia dla całej drużyny. Fricke ma tę lukę wypełnić, nawet kosztem znacznego obciążenia limitu punktowego. Władze Stars wierzą jednak, że jakość pozostałych zawodników pozwoli zrównoważyć skład.

Co ciekawe, transfer Australijczyka na Adrian Flux Arena nie jest dziełem przypadku ani impulsywnej decyzji. Fricke bywał w King's Lynn już wcześniej, jeszcze na początku swojej europejskiej kariery. Pierwsze rozmowy na temat jego angażu pojawiły się ponad dekadę temu, gdy opuszczał Edinburgh. Wówczas trafił do Belle Vue, ale, jak przyznaje Lyon - temat jego przejścia do Stars powracał regularnie przez kolejne lata.

W sezonie 2026 Fricke stworzy trzon zespołu wspólnie z doświadczonym Chrisem Harrisem oraz Janem Kvechem. Wiele wskazuje na to, że skład uzupełnią także Nicolai Klindt i Ben Cook, co daje King's Lynn mieszankę doświadczenia, młodości i międzynarodowej jakości. W takim zestawieniu ambicje walki o mistrzostwo Premiership nie są już tylko odważną deklaracją, ale realnym celem.

Nie można jednak zapominać o polskim wątku w karierze Australijczyka. Miniony sezon Fricke spędził również w barwach GKM Grudziądz. W PGE Ekstralidze osiągnął średnią biegową 1,943, co dało mu 20. miejsce wśród najskuteczniejszych zawodników ligi. Był to wynik solidny, choć pozostawiający pewien niedosyt, zarówno u kibiców, jak i w samym klubie.

W Grudziądzu liczą, że doświadczenie zdobyte przez Maxa Fricka w Premiership i stabilizacja sprzętowa przełożą się na lepsze rezultaty na polskich torach. Zespół prowadzony przez trenera Roberta Kościechę, podobnie jak King's Lynn, ma w sezonie 2026 wysokie aspiracje, a ich realizacja w dużej mierze zależeć będzie właśnie od dyspozycji Fricke'a.

Jedno jest pewne: transfer Maxa Fricke'a to ruch, który wykracza poza standardowe wzmocnienie składu. To deklaracja ambicji, sygnał wysłany całej lidze i próba zbudowania drużyny wokół zawodnika zdolnego brać odpowiedzialność w najtrudniejszych momentach. **A takich liderów w żużlu wciąż jest jak na lekarstwo.**

MICHAŁ PIOTROWICZ

Od mentalności i talentu,

Były indywidualny wicemistrz świata, multimedalista PGE Ekstraligi i mistrzostw Polski, a dziś ceniony ekspert i menedżer – **KRZYSZTOF KASPRZAK** – w rozmowie odsłania żużlowe kulisy od kuchni. Opowiada o różnicach między dawnym a współczesnym żużlem, zdradza tajemnice sprzętu i tunerów, analizuje rywalizację w PGE Ekstralidze i Grand Prix, ocenia dominację Bartosza Zmarzlika oraz wskazuje młodych zawodników, którzy mogą stać się przyszłością światowego żużla. To pełna emocji rozmowa o triumfach, wyzwaniach i tym, co naprawdę decyduje o sukcesie na torze – od mentalności i talentu po sprzęt i doświadczenie.

- Opublikowano już kalendarz rozgrywek PGE Ekstraligi. Jak duże znaczenie – z perspektywy zawodnika i całej drużyny – ma terminarz sezonu? Czy w trakcie kariery zwracałeś uwagę na kolejność spotkań i moment, w którym przychodziło wam rywalizować z najgroźniejszymi przeciwnikami?

- Tak naprawdę terminarz nie ma większego znaczenia. I tak musisz pojechać z każdym rywalem w trakcie sezonu, a najważniejsze jest jedno - zdobywać jak najwięcej punktów. Bez względu na to, z kim i kiedy jedziesz, musisz pokazać się z dobrej strony, bo to właśnie regularne wyniki decydują o przyszłości w klubie na kolejny rok. I w ten sposób koło się zamyka.

- Jak oceniasz poziom rywalizacji w obecnym sezonie PGE Ekstraligi - czy jest bardziej wyrównany niż kiedyś?

- Myślę, że ma to znaczenie, bo dziś większość tunerów buduje bardzo podobne silniki. Jeśli nie robisz dziesięciu punktów, od razu zaczyna się szukanie winnego – zmiana tunera, kolejny silnik, próba „trafienia" w coś lepszego. W efekcie jeden tuner traci klienta i pieniądze, a zawodnik wpada w spiralę zmian. Ten sezon dobrze to pokazał – niektórzy mocno obniżyli loty, ciągle zmieniali tunerów, szukając nie wiadomo czego, a często problem był prosty: choćby zużyta głowica w silniku, który wcześniej sam jechał. U jednych wszystko kręci się idealnie, u innych – jak koło przy słupkach.

- Czołówka PGE Ekstraligi zapowiada się niezwykle wyrównanie - o medale mogą bić się zespoły z Torunia, Lublina, Wrocławia, Grudziądza i Zielonej Góry, a w roli „czarnego konia" często wymienia się Unię Leszno. Co twoim zdaniem okaże się kluczowe w walce o podium? Kogo już dziś widzisz w roli głównych faworytów sezonu 2026?

- Myślę, że Toruń i Wrocław będą dalej mocno naciskać. Toruń jest napędzony pierwszym mistrzostwem po latach i to może dać im ogromny mentalny boost. Z kolei Wrocław jest „zły" po ostatnich sezonach – tam też kilku chłopaków czuje oddech na plecach i będzie walczyć o swoją pozycję. Lublin może być słabszy, bo strata 10-12 punktów juniorów na mecz to naprawdę ogromna różnica. Zielona Góra to znak zapytania, wszystko zależy od tego, czy każdy z ich zawodników pojedzie sezon życia, czy raczej wrócą do swojego standardowego poziomu. Grudziądz? Podobnie - jedna wielka niewiadoma. Reszta stawki raczej będzie bić się między sobą, a ostateczny układ sił i tak zweryfikuje życie. Kontuzje mogą zmienić wszystko, bo planować można wiele, ale sezon szybko sprawdza oczekiwania kibiców, klubów i sponsorów.

- Patrząc z dzisiejszej perspektywy, jak bardzo zmienił się żużel od czasów, gdy w 2014 roku walczyłeś o tytuł mistrza świata? Co twoim zdaniem przeszło największą metamorfozę, sam poziom sportowy, mentalność zawodników, czy może organizacja i zaplecze całego cyklu?

- Na pewno najbardziej zmienił się poziom. Gdy w 2008 roku po raz pierwszy trafiłem do Grand Prix, było wyraźnie widać podział - pierwsza ósemka ścigała się między sobą, a reszta była tłem. Topowi zawodnicy mieli inne, szybsze i głośniejsze silniki. Tunerzy budowali im wręcz „samoloty", bo chcieli, żeby wygrywały konkretne nazwiska, to była dla nich najlepsza reklama. Reszta, mówiąc pół żartem, miała oddawać punkty. I mam wrażenie, że do dziś w pewnym sensie tak to wygląda: każdy tuner ma dwóch–trzech liderów, a pozostali często testują rozwiązania pod tego jednego, który ma wygrywać. W 2014 roku dostałem w końcu taki sam sprzęt jak ówcześni mistrzowie świata i szczerze? Gdyby nie problemy z kolanem, od razu zostałbym mistrzem świata. Ale wicemistrzostwo też ma swoją wartość, przecież nie zapomniałem jeździć w rok, skoro w 2013 byłem dziewiąty. Tamten sezon był wyjątkowy: było aż siedmiu realnych kandydatów do tytułu, a w ostatniej rundzie w Toruniu pięciu z nas wciąż walczyło o srebro. Dziś jest jeden dominator i to pokazuje, że poziom niestety trochę się spłaszczył. Choć wierzę, że obecni zawodnicy są ambitni i będą gonić króla, legendę z numerem 95.

Mentalnie Grand Prix jest dziś chyba minimalnie trudniejsze niż liga. przed zawodami jest więcej presji, gadania, otoczki „to GP". Ale gdy zakładasz kask i stajesz pod taśmą, chcesz wygrać dokładnie tak samo jak w lidze. Różnica jest taka, że w GP zawodnicy rzadziej się oszczędzają, tam nikt

➡



SZWEDZI

Szwedzi są narodem, który raczej niewielu rzeczy mógłby się wstydzić. Oczywiście, z perspektywy Polski znalazłoby się kilka historycznych skaz. Generalnie jednak rzecz ujmując, obecnie to Państwo stabilne, bogate i silne. Warunki życia też podobno nienajgorsze, może poza kapryśną pogodą, aczkolwiek jak patrzę za okno od trzech miesięcy, to i w Polsce w tym zakresie można mieć wiele zastrzeżeń.

Żużlowo Szwedzi też przez lata byli hegemonami. Tony Richardsom, Ove Fundin – dwie największe legendy speedwaya skandynawskiego, ale też bliżsi nam Andreas Jonsson czy Fredrik Lindgren. Tyle tylko, że szwedzkie szkolenie przeżywa kryzys i nowych talentów nie widać, a nawet jeśli się pojawiają, bardzo szybko przepadają wewnątrz krajowych „eliminacji". **Po krótce przedstawię dziś reprezentantów Szwecji na poziomie Krajowej Ligi Żużlowej – co ciekawe, nie będzie ich wielu, ale to i tak niezły wynik w stosunku do naszych dwóch najsilniejszych lig.**

Najwyżej notowanym Szwedem w Krajowej Lidze Żużlowej podczas ubiegłorocznego sezonu był Kim Nilsson, który przywdziewał strój Landshut Devils. Dziewiąty rezultat w zestawieniu najlepszych żużlowców, średnio 2,122 punktu na wyścig – to na pewno wynik, który wstydu nie przynosi. 36-letni żużlowiec pięć ostatnich lat spędził w klubie z Bawarii i najwyraźniej odnalazł tam swoje miejsce, bowiem nie zamierza się nigdzie przenosić, kontynuując karierę z „Diabełkami". Niezwykle ciekawym epizodem dla Nilssona w dotychczasowej karierze był pobyt w Unii Tarnów. W roku 2020, dziwnym, bo pandemicznym, Szwed regularnie jeździł w barwach „Jaskółek". Wówczas na zapleczu Ekstraligi zawodnik urodzony w Sztokholmie zdobył dla Unii łącznie 88 punktów w 61 wyścigach. W Landshut liczą, że Nilsson ponownie będzie stanowił o sile drużyny i poprowadzi ją jako lider do rundy play-off.

Rokującym żużlowcem wciąż pozostaje młody Casper Henriksson, który po trzech latach spędzonych w Gnieźnie, najwyraźniej ma dość ciągłych niepowodzeń klubu z pierwszej stolicy Polski w kontekście awansu. Przenosi się do Gdańska, gdzie jako zawodnik u-24 będzie istotnym elementem układanki. Nie będziemy spekulować, co ze Szwedem działoby się w sytuacji potencjalnej promocji klasę wyżej, natomiast już dzisiaj możemy powiedzieć, że Henriksson złapał delikatną zadyszkę i nieco obniżył loty. W roku 2024 młody Szwed zdobył w sumie 108 punktów dla gnieźnian w 14 meczach. Tym razem wystąpił w 12 spotkaniach i wywalczył 72 punkty. Średnia spadła, zarówno w stosunku do 2024 roku, ale i jeszcze wcześniejszego. W

➡

eprasa.pl faec75cea2

po sprzęt i doświadczenie

nie zamyka gazu, bo medal w Grand Prix to coś ogromnego. To sukces, który zostaje na całe życie i który pamiętają sponsorzy. Organizacyjnie kiedyś czuć było większą magię. Pełne parkingi kibiców, tłumy jeszcze przed zawodami. W tym roku w Pradze czy Manchesterze było tego wyraźnie mniej. Warszawa to wyjątek, tam jest prestiż, dużo ludzi, celebryci. Choć mam wrażenie, że część z nich przychodzi bardziej „na pokaz", na zdjęcie na Instagramie, niż dla samego żużla. Niektórzy nawet nie wiedzą, kto tak naprawdę jedzie, bardziej liczy się lans niż sport.

- Czy twoim zdaniem młodym zawodnikom dziś łatwiej przebić się na najwyższy poziom niż w czasach twojego pokolenia, czy wręcz przeciwnie, droga do światowej czołówki stała się trudniejsza? Co jest dziś największym wyzwaniem dla młodych talentów?

- Młodzi zawodnicy dziś mają zdecydowanie łatwiej. Już w wieku 16 lat, jeśli tuner dostrzeże w nich potencjał i ich polubi, mogą od razu jeździć na silniku porównywalnym do tych z Grand Prix. W moich czasach było zupełnie inaczej - topowa siódemka była niemal „hermetycznie zamknięta", a reszta pełniła rolę testerów dla mistrzów. Żeby tuner wziął kogoś spoza ścisłej czołówki, zajmującego miejsca 11–13 na świecie, musiał wydarzyć się prawdziwy cud. I wtedy nie mogłeś zawieść, jeśli już dostałeś sprzęt od najlepszego tunera, musiałeś na nim jeździć perfekcyjnie. W motorowym sporcie 84% sukcesu zależy od maszyny, więc nie było miejsca na błędy.

- Jakie cechy musi dziś posiadać zawodnik, by osiągnąć sukces w żużlu? Czy liczy się przede wszystkim talent, siła charakteru, czy może umiejętność pracy ze sprzętem i tunerem?

- Nigdy wcześniej nad tym specjalnie nie myślałem, ale tej zimy, kiedy miałem trochę czasu na refleksję, zastanawiałem się, jak to się stało, że osiągnąłem tak wiele i że przychodziło mi to w miarę łatwo. Przecież żużel to ciężka praca - tysiące kilometrów w ligach, godziny treningów, dbałość o ciało… A mimo to udało mi się zdobyć 25



W Gorzowie uczyliśmy się z Bartkiem od Tomka Golloba, jak naprawdę jeździć na motocyklu - to była lekcja mistrzostwa świata ***– mówi Krzysztof Kasprzak.***

Fot.archiwum rozmówcy

medali w kraju i 11 medali świata. To niemal kosmos.- Jeśli chodzi o cechy, to przede wszystkim musisz być psychicznie mocny, mieć silny charakter, niezłomne zaparcie do pracy, a do tego dużo szczęścia i zdrowia. Ja miałem to wszystko - Bozia mnie tym obdarzyła. Mama zawsze mówiła, że urodziłem się w czepku. Jeśli więc ktoś posiada te wszystkie elementy, zdobycie medalu staje się naprawdę możliwe.

- Bartosz Zmarzlik od lat dominuje na światowych torach. Czy dziś widzisz zawodnika, który jest w stanie realnie zagrozić jego pozycji, czy raczej wciąż mamy do czynienia z jednym, wyraźnym liderem stawki?

- Dla kibiców z innych krajów to pewnie smutny czas, a i części polskich fanów, zwłaszcza tych, którzy w tym roku kibicowali zawodnikom z obcą flagą, też może brakować emocji. Tylko że za kilka czy kilkanaście lat, gdy skończy się kasa z polskiej ligi, wielu z nich zostanie zapomnianych. Dlatego zawsze powtarzam: kibicujcie Polakom, wspierajcie naszych. To samo dotyczy sponsorów - inwestujcie w młodych polskich chłopaków, niech te pieniądze zostają w Polsce, a nie wyjeżdżają za granicę. A dla nas to jednak powód do radości. Przez najbliższe lata Bartek nie ma się z kim ścigać. Odjechał reszcie stawki o dwie–trzy klasy, sportowo, jeździecko, zespołowo, budżetowo i psychologicznie. On ich po prostu zabija. Wchodzi do parku maszyn i już ma zapisane dziesięć punktów - tak działa na rywali, dokładnie jak Tony Rickardsson w 2005 roku. Mam nadzieję, że Bartek dojedzie do dziesięciu tytułów mistrza świata i będzie mógł na podium pokazać dwie ręce z kompletem palców i tytułów. To musiałoby być niesamowite uczucie i przyznam, dałoby mi to sporą satysfakcję. Zwłaszcza że pamiętam, jak w 2012 roku, gdy przychodziłem do Gorzowa, młody podchodził przed meczami i pytał: „Panie Krzyśku, jak tu koleinę zrobić?". A ja mu na to: „Młody, mów mi na ty". Było wesoło… i chyba coś z tych lekcji zostało.

- Patrząc na obecną stawkę Grand Prix, kogo widzisz w roli przyszłej twarzy światowego żużla? Czy jest dziś zawodnik, który ma potencjał, by w najbliższych latach przejąć pałeczkę lidera i pociągnąć ten sport dalej?

- Na dziś odpowiedź jest prosta - Bartosz Zmarzlik. To on jest twarzą światowego żużla i długo jeszcze nikt mu tego miejsca nie odbierze. Jeśli ktoś miałby próbować go gonić, to może Dan Bewley albo Brady Kurtz, ale tylko pod warunkiem ogromnej pracy i pełnego poukładania wszystkiego wokół siebie. I nawet wtedy nie ma żadnej gwarancji, że się uda. Prawda jest taka, że obecna stawka nie daje pewnych następców. Być może dopiero za pięć-siedem lat pojawią się zupełnie nowi zawodnicy, którzy realnie przejmą rolę liderów i staną się nową twarzą światowego żużla.

- Jak twoim zdaniem zmieniła się rywalizacja o mistrzostwo świata od twoich czasów? Wspomina się często, że dziś Bartosz Zmarzlik nie ma rywali tak mocnych, jak wtedy, gdy w jednym czasie walczyli Rickardsson, Gollob, Hancock, Hamill, Crump, Nielsen, Adams, Sullivan, Loram czy Nilsen. Czy zgadzasz się z tym poglądem i czy pełna dominacja Zmarzlika w stawce w jakimś stopniu umniejsza jego sukcesy?

- Na pewno było trudniej niż dziś, ale wynikało to głównie ze sprzętu. Zachodni zawodnicy mieli lepsze maszyny, podobnie było za czasów mojego taty: on na IMS miał jedną oponę, a oni po pięć, sześć. Kiedy ja zaczynałem, topowa ósemka też dysponowała innymi „gablotami", a reszta musiała nadrabiać umiejętnościami. Dziś sprzęt jest w miarę wyrównany, ale wciąż jeździecko robi ogromną różnicę. Bartosz Zmarzlik, po prostu „zjada ich na śniadanie" i bawi się żużlem. I on sam w wywiadach może o tym mówić szczerze, naprawdę czerpie przyjemność z jazdy. Reszta zawodników może sobie tylko powtarzać, że się „bawi", żeby podnieść się psychicznie, ale w praktyce nie dorasta mu do pięt.

- Jak oceniasz Bartosza Zmarzlika w konfrontacji z legendami żużla, takimi jak Tomasz Gollob, Tony Rickardsson czy Greg Hancock? Jak myślisz, jak wyglądałaby rywalizacja „na żywo" między nim a tymi mistrzami w ich najlepszych latach?

- Myślę, że Rickardsson i Gollob, podobnie jak Zmarzlik, mieli po prostu „jeździecko" ten naturalny instynkt i niesamowite ataki z kosmosu. W Gorzowie uczyliśmy się z Bartkiem od Tomka Golloba, jak naprawdę jeździć na motocyklu - to była lekcja mistrzostwa świata. Hancock i Nielsen byli mistrzami w swoich startach, potrafili ratować sytuacje od startu, ale w ściganiu nie dorastali do poziomu tej trójki. Wjechać w zakręt tam, gdzie oni wchodzili, wymagało czegoś więcej niż tylko techniki, wymagało wyczucia, odwagi i talentu, który ma niewielu.

MICHAŁ PIOTROWICZ

W ODWROCIE

Gdańsku będzie miał konkurencję w postaci rówieśnika Miłosza Wysockiego. Naprawdę trudno przewidzieć, który z nich wygra rywalizację o skład.

Mimo nieco słabszych wyników końcowych w Opolu pozostaje Mathias Thoernblom. Chociaż średnia nieco spadła, to jednak urodzony w Malmoe zawodnik ma powody do radości. Drugi sezon z rzędu objechany praktycznie w całości, a przecież wiemy, jak z różnorakimi urazami zmagał się Szwed we wcześniejszych latach. Odpukuję w niemalowane drewno – oby tak dalej. Kolejny żużlowiec, który dość mocno przywiązał się do barw klubu w naszym kraju, bo w nadchodzącym sezonie spędzi w Kolejarzu piątą kampanię z rzędu.

Czwarty Szwed, który miał okazję pokazać się w Krajowej Lidze Żużlowej w minionym roku nie miał tyle szczęścia, co wymienieni przeze mnie poprzednicy. Słowo „pokazać" też biorę w cudzysłów, bowiem Victor Palovaara podpisał kontrakt z Lokomotivem Daugavpils dopiero w sierpniu tuż przed półfinałem z Wybrzeżem Gdańsk i wystąpił w ledwie jednym meczu nad Bałtykiem. Szkoda, gdyż być może 32-letni Szwed byłby wcześniej remedium na słabsze występy Olegsa Mihailovsa. Palovaara na razie nie jest pewien startów w polskiej lidze w roku 2026. Dziwne, bo żużlowiec z Karlstad potrafił przy regularnych startach podreperować wynik swoich drużyn, co miało miejsce chociażby w Landshut rok wcześniej. Wiadomo natomiast, że w angielskiej Championship dołącza do drużyny Berwick Bandits.

Wyliczanka szwedzka w Krajowej Lidze Żużlowej dobiegła końca. Tak, to nie żart. W najniższej polskiej lidze regularnie startowało w roku 2025 trzech reprezentantów Szwecji i czwarty Palovaara, który z doskoku pojawił się na jednym meczu ekipy z Dyneburga. Myślicie jednak, że na wyższych szczeblach jest lepiej? Być może na co dzień się nad tym nie zastanawiamy…

W Speedway 2. Ekstralidze w roku 2025 z tego skandynawskiego kraju jeździli Oliver Berntzon oraz Jacob Thorssell. Oczywiście barw Unii Tarnów bronił też Timo Lahti, szwedzki Fin, który zdecydował się na starty w barwach tamtejszego kraju.

Na poziomie Ekstraligi spośród Szwedów mieliśmy Fredrika Lindgrena, a także sporadycznie w barwach częstochowskich Philipa Hellstroema-Baengsa. Pozostawiam ten nieurodzaj bez komentarza.

Kiedy ich wszystkich poskładamy do przysłowiowej „kupy", co może nie brzmi najlepiej, lecz obraz daje wyraźny. Wyjdzie nam dziewięciu żużlowców z kraju, który obok Danii miał najwięcej w historii Indywidualnych Mistrzów Świata (obydwa narody po 14). Gdzie dzisiaj na żużlowej mapie jest Dania, a gdzie Szwecja, odpowiecie sobie zapewne sami. Dobrze, że nasi zawodnicy ciągle chcą kręcić kółka w Szwecji, bo marnie wyglądałaby Elitserien – nawet na tle krytykowanej od lat ligi brytyjskiej.

AMADEUSZ BIELATOWICZ

POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL

eprasa.pl faec75cea2

Matej Zagar z kontraktem w Polsce



Matej Zagar z kontraktem „warszawskim”.
Fot. Włókniarz Częstochowa

Nie ma wątpliwości, że Matej Zagar był jednym z ciekawszych zawodników, którzy z końcem roku pozostawali bez zatrudnienia w Polsce. Doświadczony Słoweniec udowodnił w minionym sezonie, że stać go na solidne wyniki w Speedway 2. Ekstralidze (20. miejsce w statystykach - śr. biegowa 1,814 - dop. aut.), ale mimo wszystko nie znalazł się żaden chętny, by zatrudnić 42-latka - zarówno w podstawowym okienku transferowym, jak i w tym uzupełniającym.

W trakcie sezonu czynne będą cztery okienka transferowe, które będą obowiązywać do pięciu dni po kalendarzowej dacie 3, 6, 10 i 14 rundy zasadniczej. Tym samym najbliższa okazja do zatrudnienia zawodnika bez kontraktu będzie dopiero od 27 kwietnia do 1 maja. **Słoweniec, którego łączyło się z łódzkim Orłem musiał wprowadzić wobec tego w życie plan „B”.**

Były uczestnik cyklu Grand Prix nie chcąc tracić początku sezonu zdecydował się związać tzw. kontraktem „warszawskim” z Włókniarzem Częstochowa. Taka umowa nie daje mu żadnej kwoty za podpis i gwarancji startów, ale jednocześnie umożliwia zmianę przynależności klubowej w każdym momencie sezonu.

KONRAD CINKOWSKI

NICKI PEDERSEN: *NIGDY DO JAKIEGOKOLWIEK KLUBU,*

Rebelianci, nawet kiedy zbliżają się do pięćdziesiątego roku życia, nie zatracają ognia w oczodołach. Co więcej, nie ma oznak, aby malał ich apetyt na życie.

2 kwietnia 2026 roku Nicki Pedersen będzie obchodził 49 urodziny, lecz wciąż żyje i oddycha speedwayem. Do warszawskiego klubu tenisowego „DeSki”, w którym przed laty odbijał piłki finalista US Open 2011 w deblu – Marcin Matkowski, Duńczyk przybył punktualnie, bo Nicki szanuje dane słowo. Zamówił herbatkę, usiadł w kawiarence na zwyczajnym drewnianym krześle, na twarzy zagościł szelmowski uśmieszek i potoczyła się swobodna konwersacja.

Posiada imponujący dorobek – wystąpił w 177 turniejach Grand Prix. Duńczyk awansował aż 64 razy do finału. Spośród owych 177 zawodów najwyższej rangi, Nicki triumfował w 17 rundach Speedway Grand Prix. Zdobył 1972 punkty. Czterokrotnie wygrał Drużynowy Puchar Świata. W bitwach o drużynowy prymat na świecie Nicki aż 31 razy reprezentował Danię. W batalii o Drużynowy Puchar Świata zdobył aż 350 punktów. Pedersen prawie wyrwał kable z budki telefonicznej na nieistniejącym już dziś stadionie Smallmead w Reading, kiedy perorował i wykłócał się z czechosłowackim sędzią Milanem Spinką o niesłuszne wykluczenie Hansa Andersena. **Milana, króla lodowej tafli (IMŚ 1974), autora książki „Zlato z ledu” już nie ma wśród nas…**

Nicki Pedersen po dwakroć zwyciężył w Elite League Riders Championships (2005 i 2007). Został indywidualnym mistrzem Europy w 2016 roku. Praktycznie osiągnął wszystko. On, człowiek, który przyglądał się bacznie jak starszy o niespełna 3 lata brat Ronni Pedersen (urodzony 6 października 1974 roku) popełnia błędy. Nicki wyciągał wnioski i choć miał (jak sam twierdzi) mniejszy talent do żużla niż Ronni, osiągnął niebotyczne szczyty. **Pracowitość, zdrowy i dobrze rozumiany egoizm, determinacja, zapalczywość i… gołębie serce poza torem – oto przepis na żużlowego mistrza rodem z Odense!**

W gruncie rzeczy Nicki to porządna dusza. Jest w tym wiele prawdy, że gdy Pedersen zdejmuje kask, wstępuje w niego inny, jakżeż odmienny odcień duszy. Mariusz „Puzon” Puszakowski, niegdyś mechanik Duńczyka, były żużlowiec GKM Grudziądz, Apatora Toruń, Startu Gniezno, Kolejarza Rawicz, Polonii Piła, nie raz i nie dwa komplementował Nickiego za terminowe i wysokie wypłaty. **Prawda jest taka, że Pedersen zawsze wiele od siebie wymagał. Od mechaników również oczekiwał totalnego poświęcenia dla przerzucania żelastwa i klamotów, ale też sowicie wynagradzał swoich majstrów.**

Korzystał z życia, mieszkał w Monte-Carlo, toczył bitwy na pięści na pustyni nieopodal Dubaju, pamiętał o okaleczonych żużlowcach, kochał kobiety, penetrował Rosję, ale wszystko czynił w myśl zasady: **chcę wykonywać swoją robotę najlepiej jak potrafię, ale zarazem smakować rozmaite odcienie życia. Przy czym Nicki wielokrotnie zaznał spartańskich warunków, lecz zamiast skamleć i złorzeczyć, czuł się zmotywowany niczym wybitny himalaista Jerzy Kukuczka stając pod północną ścianą ośmiotysięcznika Cho Oyu…**

Przedziwne uczucie mnie ogarnia w kontekście żużlowej literatury. Dwadzieścia lat temu nikt nie śmiałby przypuszczać, że Nicki wyda autobiografię w języku Adama Mickiewicza. Mało kto mógł wówczas zakładać, że Nicki nie napisze wspomnień w języku angielskim. Dziś fakty są takie, że siła polskiego speedwaya zmieniła na tyle geografię tej dyscypliny sportu, że Nicki zdecydował się na dwie wersje językowe: duńską i polską. I tak niegdysiejszy gwiazdor Eastbourne Eagles i Newcastle Diamonds, choć szanuje i lubi klimat Albionu, nie zdecydował się na brytyjską wersję biografii… Znak czasu. Co prawda Nicki spotkał się z zagorzałymi fanami żużla z okolic King's Lynn, ale był to bardziej sentymentalny powrót do kolebki speedwaya, aniżeli zamierzone działanie biznesowe…

Ikona światowego żużla, trzykrotny indywidualny mistrz świata – Nicki Pedersen, nie zwykł zwalniać tempa. Eleganckim, by nie rzec zamaszystym ruchem lewej ręki, podpisuje stertę leżących przed nim książek. To autobiografia „Życie na pełnym gazie” (tytuł duński: „Et liv uden bremsen”), tętniąca nieznośną energią, wartką akcją i niesztampowymi historiami. Duńczyk przenigdy nie był aniołkiem – ani na torze ani poza nim. Charyzmatyczny, kontrowersyjny, z niegasnącym apetytem na życie – taki jest Nicki Pedersen.

Duńczyk przyjechał do Warszawy na zaproszenie Wydawnictwa SQN, aby promować książkę opowiadającą o jego życiu na motocyklu, wyzwaniach, romansach, kontuzjach, przyjaźni i wyrzeczeniach… Nicki Pedersen, wielki fan legendarnego kierowcy wyścigowego – trzykrotnego mistrza świata w Formule 1, Brazylijczyka Ayrtona Senny to niezwykła i gigantyczna skarbnica wiedzy, humoru i pasji do motocykli…

- Nicki, jakie myśli pojawiły się w twojej głowie, kiedy wylądowałeś w Dubaju w 2003 roku, gdy po raz pierwszy zostałeś zaproszony na galę mistrzów świata FIM Awards? Pomyślałeś: kurczę, wreszcie zbieram owoce

→



Z klubów w telegraficznym skrócie

PGE EKSTRALIGA | SPEEDWAY 2 EKSTRALIGA | KLŻ KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

SPEEDWAY EKSTRALIGA

Kacper Łobodziński przedłużył umowę ze swoim dotychczasowym pracodawcą z Grudziądza na rok 2026. Dla niespełna 22-letniego żużlowca będzie to pierwszy sezon w gronie seniorów. Zawodnik ma startować głównie w Ekstralidze do lat 24, ale niewykluczone, iż pojawi się również na torze w niższych ligach, gdyż dostał już zgodę na wypożyczenie. W tegorocznych rozgrywkach „najlepszej ligi świata” notował średnio 0,897 punktu w każdym biegu, natomiast w rywalizacji drużyn „U-24” jego średnia biegopunktowa wynosiła 1,813.

Tegoroczny cykl Indywidualnych Mistrzostw Europy (SEC) zostanie zainaugurowany 18 lipca w Zielonej Górze. Pozostałe rundy będą rozegrane w: niemieckim Guestrow (5 września), Rzeszowie (19 września) oraz czeskich Pardubicach (2 października).

Nowym żużlowcem Włókniarza Częstochowa na pozycji do lat 24 został w przerwie zimowej Sebastian Szostak. W serwisie klubowym „Lwów” odpowiedział na kilka pytań, między innymi o inne ulubione dyscypliny sportu, oprócz oczywiście speedwaya. – *„Poza żużlem moim ulubionym sportem jest piłka ręczna, kibicuję klubowi z Ostrowa. Zimą lubię również oglądać skoki narciarskie.”* **– przekazał wychowanek Ostrovii Ostrów Wielkopolski.**

SPEEDWAY 2. EKSTRALIGA

2 stycznia sześćdziesiąte urodziny obchodził Ryszard Dołomisiewicz. Przez całą swoją karierę w latach 1982-1991 reprezentował barwy bydgoskiej Polonii. W 1986 roku wystąpił w finale Indywidualnych Mistrzostw Świata, w którym zajął jedenaste miejsce. W tym samym roku stanął na najwyższym stopniu podium w Młodzieżowych Indywidualnych Mistrzostwach Polski. W swojej kolekcji ma także między innymi dwa złote krążki Mistrzostw Polski Par Klubowych (1990-1991), trzykrotnie zdobywał Srebrny Kask (1984, 1986-1987), oraz raz Brązowy Kask (1984). Był także czterokrotnym medalistą Drużynowych Mistrzostw Polski (2xsrebro, 2xbrąz). **Karierę zakończył przedwcześnie z powodu odniesionych na torze kontuzji.**

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

Umową „warszawską” z Unią Tarnów związał się Fraser Bowes. Australijczyk startował w tym zespole w ubiegłorocznych rozgrywkach, w których w 2. Ekstralidze przywoził przeciętnie 0,957 punktu w każdym wyścigu. Zakończył on już starty z uprzywilejowanej pozycji „U-24”.

Fragment oświadczenia Startu Gniezno dotyczącego informacji medialnych na temat klubu: *„W ostatnim czasie w przekazie – w szczególności internetowym – funkcjonującym na lokalnym rynku medialnym pojawiło się wiele nieprawdziwych informacji dotyczących działalności naszego Klubu. Część z nich wymaga jednoznacznego wyjaśnienia oraz sprostowania. (…) Informujemy, że wszelkie nieprawdziwe zarzuty będą spotykały się z naszą zdecydowaną reakcją. W przypadku braku woli sprostowania lub dalszego rozpowszechniania fałszywych informacji Klub nie wyklucza podjęcia stosownych kroków prawnych.”*.

Dwóch pierwszych zawodników zaprezentował klub Speedway Kraków. W drużynie zostaje Dawid Rempała, który w sezonie 2025 przywoził średnio 1,778 punktu na wyścig i został dwudziestym najskuteczniejszym żużlowcem Krajowej Ligi Żużlowej i szóstym Polakiem w tym zestawieniu. Do kadry dołączył również Marko Lewiszyn. Niespełna 25-letni Ukrainiec trzy ostatnie kampanie reprezentował tarnowskie „Jaskółki”. W ubiegłorocznych rozgrywkach 2. Ekstraligi jego średnia biegopunktowa była na poziomie 1,427.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

Rawicz gospodarzem mistrzostw Czech

Z końcem 2023 roku zamilkły motocykle żużlowe na obiekcie im. Floriana Kapały w Rawiczu. I choć od tamtego czasu na tym wielkopolskim torze odbyło się kilkanaście treningów, to mimo ambitnych planów nie udało się przeprowadzić żadnych zawodów - zarówno w 2024, jak i w 2025 roku. Nikt nie wie, jakie są plany, co do przyszłości, bowiem Główna Komisja Sportu Żużlowego nie ma kontaktu - ani z burmistrzem Rawicza, ani z władzami Stowarzyszenia Żużlowego Kolejarz Rawicz.

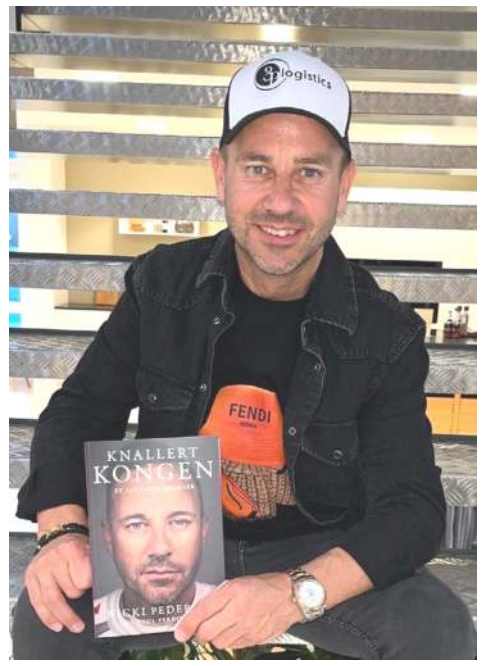
W tym roku już niemal na pewno wróci ściganie w lewo do Grodu Przyjemskich. **O ile na razie nie wiadomo czy odbędzie się jakiekolwiek wydarzenie żużlowe, tak Rawicz znalazł się w kalendarzu rozgrywek... czeskiego Flattracka. Najlepsi zawodnicy zza naszej południowej granicy mają zawitać do Polski w ramach 4. rundy, którą wyznaczono na 18 lipca.**

Flattrack w Czechach staje się coraz bardziej popularny, a jest to efekt między innymi świetnych wyników Ervina Krajcovica, który został w tym roku mistrzem świata. Swoich sił w tej odmianie wyścigów w lewo próbuje między innymi junior AK Slany - Bruno Belan. **Otwarta formuła mistrzostw sprawia, że uczestniczą w niej także obcokrajowcy, więc w Rawiczu powinniśmy ujrzeć chociażby Łukasza Bujniewicza.**

KONRAD CINKOWSKI

eprasa.pl faec75cea2

NIE UŻYŁBYM SFORMUŁOWANIA ŻE TO JEST MÓJ DOM… **(1)**



ciężkiej pracy i mogę stać na jednej scenie z legendą motocrossu Belgiem Stefanem Evertsem i wyścigów szosowych Włochem Valentino Rossim?

- Nie powiedziałbym, że wierzyłem w możliwość wywalczenia złotego medalu w Speedway Grand Prix… Miałem nadzieję, że uda mi się zrealizować sportowe marzenia. Trafiłem na pokolenie, w którym miałem arcytrudnych rywali. Nie tylko Tony Rickardsson był świetnym fachowcem, było jeszcze paru innych gości… Miałem wyśmienitych konkurentów: Jasona Crumpa, Leigh Adamsa, Billy'ego Hamilla, Grega Hancocka. Wymagający rywale, ale wspaniałe czasy. Każdy wieczór spędzony na torze był gigantyczną porcją nauki. Gala mistrzów w Dubaju była wspaniałą uroczystością, lecz nie zacząłem ścigać się na żużlu po to, aby balować i rozbijać się po galach (śmiech). Skupiałem się na podnoszeniu kwalifikacji zawodowych. Móc pokonać legendy żużla – przyznaję, że był to zwariowany pomysł, ale mnie takie projekty bardzo kręcą. Marzenie spełniło się w 2003 roku, gdy zostałem mistrzem świata i w nagrodę poleciałem do Dubaju. Od tamtej pory byłem w Zjednoczonych Emiratach Arabskich aż 26 razy! Tuż po gali Ekstraligi, która odbyła się w Warszawie 17 października, chwilkę się kimnąłem i wsiadłem do samolotu lecącego do Dubaju. Dubaj to mój drugi dom. Gdy gościłem na gali FIM Awards w ZEA, obok mnie było aż 26 innych złotych medalistów w sporcie motocyklowym! Moto GP, superbikes, motocross, trial, freestyle motocross – wszystko co hałasuje na dwóch kółkach! To była wyjątkowa impreza na pustyni. Poczułem się dumny, że będąc młokosem, a miałem wtedy zaledwie 26 lat, jestem w stanie realizować najbardziej szalone plany.

- Pamiętam twoje początki na Wyspach Brytyjskich. Przyjechałeś do Anglii i nie miałeś jak się dostać na mecz, więc amerykański żużlowiec Brent Werner zaoferował ci miejsce w busie pomiędzy skrzynkami z narzędziami i motocyklami…

- Zgadza się. To był odlot. Siedziałem na pace busa na motocyklu żużlowym. Zabrakło miejsca na fotelu, abym mógł wygodnie usiąść, więc całą trasę do Newcastle spędziłem siedząc na motorze żużlowym. Brent i jego dziewczyna siedzieli z przodu. Przygoda! Wiesz co, Tomasz? Gdybym mógł cofnąć zegar, niczego bym nie zmieniał. Dalej chciałbym siedzieć na motocyklu w busie pomiędzy klamotami, byleby tylko zdążyć na mecz. To nie oznacza, że chcę odmłodnieć, bo to już nie wróci, ale nie obraziłbym się na taką podróż. Nie jestem chłopakiem, który śpi na atłasie i zasypia na aksamitnym prześcieradle. Nie potrzebuję luksusów. Chcę zarabiać pieniądze na swojej pasji, czyli ściganiu się na motocyklu i pragnę spełniać marzenia. Zapewniam cię, że korona nie spadłaby mi z głowy, gdybym miał po raz kolejny tak włóczyć się na mecze i zaczynać od podstaw, bo to był również wspaniały okres w mojej karierze.

- Vikingskipet, czyli odwrócona do góry nogami łódź Wikingów była miejscem akcji, gdzie po raz pierwszy sięgnąłeś po złoty medal IMŚ. Byłeś spięty przed pierwszym wyścigiem w Hamar?

- Oczywiście, że byłem piekielnie zdenerwowany przed puszczeniem sprzęgła… Wszystkie trzy motocykle szwankowały. Silniki nie działały jak należy. Niemiecki tuner, Otto Weiss przygotował specjalne gniazda zaworowe, ale coś nie grało w sprzęcie. Mechanicy uwijali się jak w ukropie, ale nie zdążyłem przejechać choćby jednego pełnego okrążenia na treningu, więc szlag mnie trafiał i byłem kłębkiem nerwów. Byłem zmuszony sięgnąć po czwarty motocykl. Na nim jako tako udało się wjechać do finału i zdobyć złoto. W Hamar była zwariowana noc, a na domiar złego zaliczyłem solidnego „dzwona" (upadek) w jednym wyścigu. Mimo to, nic nie mogło mnie powstrzymać, aby sięgnąć po złoty medal!

- Przepadałeś za jednodniowymi, czasowo układanymi torami w hali?

- Skądże. To był tor do motocrossu, a nie do żużla! Mieliśmy specjalne silniki przygotowane na czasowo usypane tory. Moi tunerzy (spece od rasowania silników) byli sprytni. Przed zawodami nie mówili mi nic o poziomie kompresji, szczegółach ustawień silnika. Dopiero po zawodach ujawniali detale i opowiadali mi o czymś czego nie wiedziałem. Na torach czasowych trzeba było mieć krzepę, aby utrzymać się na motocyklu. Nawierzchnia bardziej przypominała motocross aniżeli żużel.

- Pamiętasz rundę w Berlinie w maju 2001 roku na deszczowym, układanym naprędce torze?

- Jasne, że kojarzę zawody w Berlinie. Mogłem to wygrać, ale Tony Rickardsson mnie przyskrzynił i oblizałem się na samą myśl o zwycięstwie, ale wiedziałem, że mój czas jeszcze nie nadszedł. Taki jest żużel. Na torze nie ma miłosierdzia. Jeśli możesz zablokować rywala, to nie szczypiesz się, tylko działasz.

- Masz starszego brata, Ronniego, który też „latał" na żużlu. Obecność starszego rodzeństwa pomaga czy przeszkadza? Czy on cię motywował? A nuż widelec może zdołasz mu dokopać. A może chciałeś uniknąć błędów, które popełnił Ronni?

- Wszystkiego po trochu. Ronni był bardzo zdolnym żużlowcem, szczególnie w czasach juniorskich. Brat naprawdę miał smykałkę do speedwaya. To był naturalny talent. Ja nie posiadałem talentu do żużla, ale cholernie chciałem jeździć na motocyklu. Traktowałem to jako wyzwanie. Z perspektywy młodszego brata dostrzegałem błędy jakie popełniał. Uświadomiłem sobie, że za żadne skarby świata nie mogę powielać błędów Ronniego. Brat non stop zmieniał tunerów. On i jego mechanicy obwiniali o niepowodzenie wszystkich dookoła, tylko nie siebie. Być może błędy Ronniego uchroniły mnie przed złymi wyborami w mojej karierze. Za wszelką cenę pragnąłem uniknąć jego potknięć. Z głupia frant, nagle wyskoczyłem z pudełka, znalazłem sposób na skuteczną jazdę i mój patent na zwycięstwa zaczął działać. Wiem, że mój brat był rozczarowany, że nie poszedłem jego drogą i wybrałem inne rozwiązania. Ronni trochę złościł się, że jestem inny i mam w nosie jego wskazówki. Rozumiałem i byłem przekonany, że jego sposób prowadzenia kariery nie jest dobry dla mnie. Postawiłem na swoim, ot co. **(Cdn.)**

TOMASZ LOREK

Paweł Trześniewski żegna się z ROW Rybnik

Po nieudanym sezonie 2025 młodzieżowiec ROW-u Rybnik, Paweł Trześniewski, niespodziewanie zdecydował się zawiesić swoją karierę. 20-latek nie podpisał kontraktu z „Rekinami" podczas żadnego z dwóch okienek transferowych, co sugerowało koniec jego przygody z żużlem.

Niespodziewanie jednak Paweł Trześniewski ogłosił, że wystartuje w turnieju w Stanach Zjednoczonych, który odbędzie się 7 lutego. Jeszcze bardziej zaskakującą decyzję podjął następnego dnia, informując w mediach społecznościowych o odejściu z ROW-u.

– Pewne decyzje dojrzewają długo. Nie rodzą się w emocjach jednego dnia ani jednej rozmowy. To raczej suma doświadczeń, rozmów i przemyśleń. Dlatego dziś chcę przekazać ważną informację: w sezonie 2026 nie będę reprezentował barw Innpro ROW Rybnik **– napisał młodzieżowiec.**

Trześniewski pożegnał się także z kibicami, dziękując za lata spędzone w klubie z Górnego Śląska.

– To jedna z trudniejszych decyzji w mojej dotychczasowej przygodzie z żużlem, bo Rybnik nigdy nie był dla mnie tylko klubem. To miejsce, w którym dorastałem jako zawodnik i jako człowiek. Spędziłem tu kilka bardzo intensywnych lat. Były chwile piękne, pełne radości i dumy, ale były też momenty trudne, kiedy nie wszystko układało się tak, jak bym sobie tego życzył. Taki jest sport. Taki jest żużel **– zakończył Trześniewski.**

Sytuacja w formacji młodzieżowej ROW-u Rybnik jest teraz dość trudna. Doświadczonym juniorem w drużynie pozostaje jedynie Kacper Tkocz, podczas gdy jego partnerami są początkujący Paweł Wyczyszczok i Roch Wujec.

BARTOSZ KUCHAREWICZ



Paweł Trześniewski ogłosił, że wystartuje w turnieju w Stanach Zjednoczonych, który odbędzie się 7 lutego.

Fot. Arkadiusz Siwek



Odszedł Mirosław Zdanowicz

3 stycznia br. w wieku 88 lat zmarł Mirosław Zdanowicz, znany motocrossowiec, trener kadry narodowej, Honorowy Prezes Gdańskiego Auto Moto Klubu (GAMK), przedsiębiorca, ale także wieloletni członek gdańskiej Rady Miasta i przyjaciel żużla.

Zanim w Gdańsku powstał profesjonalny stadion z prawdziwego zdarzenia, sport motorowy na Pomorzu hartował się w surowych warunkach. Mirosław Zdanowicz był jednym z tych, którzy tworzyli fundamenty pod dzisiejszy żużel. Działał w Gdańskim Klubie Motocyklowym, który później przekształcił się w GAMK, któremu przez szereg lat prezesował.

– Na początku zawodnicy uprawiali wiele dyscyplin, w klubie nie było podziału na sekcje. Jednego dnia ścigaliśmy się w wyścigach ulicznych, za chwilę startowaliśmy w motocrossie, by za kilka dni stać się żużlowcami **– opowiadał Zdanowicz w biografii Zbigniewa Podleckiego.** Rywalizowano na gdyńskim Stadionie Miejskim czy gdańskiej Gedanii. Jeździło się na wszystkim, co było pod ręką – od maszyn z demobilu po poczciwe DKW. Dopiero później pasja tych ludzi doprowadziła do powstania żużlowego obiektu z prawdziwego zdarzenia przy ul. Marynarki Polskiej.

Choć największe sukcesy święcił w motocrossie (Mistrz Polski 1964, Wicemistrz 1965), Mirosław Zdanowicz jako wieloletni prezes GAMK i wpływowy działacz Głównej Komisji Sportu Motocyklowego, zawsze czuł bliską więź z czarnym sportem.

Przez szereg lat pełnił funkcję radnego Miasta Gdańska (2002–2018). Gdy środowisko żużlowe pogrążyło się w żałobie po śmierci Zbigniewa Podleckiego, to właśnie Zdanowicz stał się rzecznikiem kibiców w gdańskim magistracie. To on podchwycił oddolną inicjatywę fanów i min. dzięki jego determinacji stadion w Gdańsku nosi dziś imię Zbigniewa Podleckiego.

Cześć Jego Pamięci! Składamy wyrazy współczucia Rodzinie oraz całemu środowisku motocyklowemu.

TOMASZ ROSOCHACKI

eprasa.pl faec75cea2

Problem z Unią Tarnów nie został rozwiązany

Rozmowa z MARKO LEWISZYNEM – nowym zawodnikiem Speedway Kraków

- Coś długo w Krakowie czekali z potwierdzeniem, że jedziesz dla nich w nowym sezonie.

- Czy długo? To już pytanie do działaczy klubu z Krakowa. Tak się to potoczyło i taka była decyzja klubu. Dla mnie to było kompletnie bez różnicy, kiedy zostanie to oficjalnie potwierdzone w mediach, bo wiedziałem już, gdzie będę startował w 2026 roku. Ale kluby mają swoją politykę informacyjną i ludzi od tego. Pewnie uznali, że chcą zrobić spokojnie, kiedy już inni ogłoszą składy.

- A może chodziło o to, żeby Unia Tarnów zwróciła ci zaległości? A jakby klub z Krakowa za szybko potwierdził, że ty już u nich, to z tej kasy nici?

- Nie, nie. Na pewno to nie był powód. Przecież ja do dzisiaj nie doczekałem się uregulowania tych zaległości z Tarnowa, a jestem już zawodnikiem Krakowa. Idąc tym tropem to Kraków powinien czekać do wiosny, żeby mnie ogłosić, bo może Unia ureguluje. To nie dlatego to wszystko. Problem z Tarnowem nie został jeszcze rozwiązany i to jest odpowiedź na te wszystkie teorie.

- A kiedy wszystko z krakowskim klubem było dogadane?

- Nie pamiętam dokładnie, ale z Krakowem rozmawialiśmy jeszcze w sezonie. Miałem spotkanie z zarządem klubu i byliśmy umówieni, że czekamy tylko na końcówkę sezonu, żeby zobaczyć jak się to wszystko potoczy i rozstrzygnie. Ale ja właściwie już wtedy wiedziałem, że w przyszłym roku raczej będę startował w Krakowie. Sezon się skończył, siedliśmy do konkretów, ale wstępnie byliśmy już dogadani.

- Ktoś powie, a co to za zmiana? Był w Krajowej Lidze Żużlowej i dalej w niej jest.

- Takie życie. Nie każdy trafi od razu do Ekstraligi, czy nawet do klubu z tego bezpośredniego zaplecza. Tak się to wszystko ułożyło i widocznie po ostatnim sezonie na taką zmianę jedynie zapracowałem i zasłużyłem. Ale nie tacy utytułowani zawodnicy startują na tym poziomie rozgrywek w Krajowej Lidze Żużlowej. Niektórzy z wyboru, bo chcą zrobić krok do tyłu, żeby później móc zrobić dwa do przodu. Pewnie, że ambicje sięgają wyżej, ale najważniejsze, żebym był w poukładanym klubie, który dba o zawodników i stwarza im odpowiednie warunki do jazdy. Wierzę, że taki właśnie wybrałem.

- W Tarnowie nie próbowali cię zatrzymać?

- Próbowaliśmy rozmawiać, ale co ja mogę powiedzieć, skoro już chyba każdy wie jak wygląda sytuacja? To bardzo trudne, kiedy wykonujesz swoją pracę najlepiej jak potrafisz, a niestety pracodawca ci nie płaci. Kwestia finansowa jest w tym wszystkim bardzo ważna, bo za co przygotować sprzęt, robić remonty, zakupić wszystko co potrzeba do jazdy. Można kochać klub, można być do niego przywiązanym, ale mechanicy czy tunerzy nie będą cię obsługiwać za darmo i za darmo nie zrobią ci sprzętu. I kółko się zamyka. Tak się potoczył dla mnie ten sezon, który liczyłem, że będzie bardziej udany. To jest kosztowny sport i kółko się zamyka.

- Rozumiem, że o zaległości w Unii nie ma sensu pytać, bo szkoda leżącego kopać.

- Są zaległości i to są dla mnie przynajmniej całkiem spore. Nie wiem jak to się potoczy, ale temat nie został jeszcze rozwiązany, a to już 2026 rok. Nie mogę mieć spokojnej głowy, bo cały sezon robiłem wszystko dla klubu, ale w drugą stronę nie zostało to załatwione. A zaległości? Gdyby chodziło o jeden czy dwa mecze, to pewnie nie byłby jakiś tam wielki problem, ale gorzej, jeśli chodzi o blisko pół sezonu.

- Był jakiś wybór poza Unią Tarnów i Speedway Kraków?

- Był wybór i były nawet jakieś rozmowy. Tylko bardziej byłem skłonny do Krakowa, bo to były konkrety i tu dosyć szybko doszliśmy do porozumienia. Nie było sensu zwlekać, czekać i tego wszystkiego przeciągać. Myślę, że w Krakowie jest dobry zarząd klubu, bo naprawdę bez problemów doszliśmy do porozumienia. To są bardzo ambitni ludzie, bo nie zadowala ich tylko przejechanie sezonu po to, żeby przejechać. Po debiutanckim sezonie, ten zespół chce zrobić krok do przodu i podoba mi się ten plan i taki projekt. Świeży klub, świeże głowy i to mi się podoba.



Na pewno w sezonie 2026 będę reprezentował barwy Speedway Kraków, niezależnie od tego co się wydarzy. Na razie skupiam się wyłącznie na tym. Jak będzie obywatelstwo, wtedy będę się zajmował egzaminem licencyjnym i innymi sprawami ***– mówi Marko Lewiszyn.***
Fot. Michał Szmyd

- Ile w tym plotek, a ile prawdy. Czekasz na polskie obywatelstwo?

- (cisza). Czas pokaże i nie chcę tego za bardzo komentować i analizować.

- Nie chodzi o żadne analizy. Krótko. Wniosek został złożony?

- Tak, został złożony i czeka. To żadna tajemnica, że złożyłem wniosek. Reszta już ode mnie nie zależy. Ja spełniłem wszystkie procedury i cierpliwie czekam. Myślę, że to kwestia czasu, ale nie mam na to wpływu.

- Podobno już przed sezonem 2025 liczyłeś, że sprawa zostanie zamknięta?

- Nie ma co tak stawiać sprawy. Ja się skupiam na tym co na torze. Nic nie przyśpieszę. Mogę powiedzieć, że z tego co wiem, idzie to w dobrym kierunku.

- Jest możliwe, że w sezonie 2026 pojedziesz jako Polak?

- Nie mam pojęcia. Na pewno w sezonie 2026 będę reprezentował barwy Speedway Kraków, niezależnie od tego co się wydarzy. Na razie skupiam się wyłącznie na tym. Jak będzie obywatelstwo, wtedy będę się zajmował egzaminem licencyjnym i innymi sprawami. Na dzisiaj nie ma co gdybać i dywagować. Ważniejsze jest dla mnie przygotowanie do sezonu.

- Bo niezmiennie żyjesz i mieszkasz w Polsce.

- Niezmiennie tak. Mieszkam w Krośnie. W 2021 roku zostałem wypożyczony do Wilków z Lokomitovu. Jak tylko trafiłem do Polski, zarząd krośnieńskiego klubu bardzo mi pomógł się zakorzenić, zaaklimatyzować i wprowadzić. Tak się przyzwyczaiłem, że mieszkam tutaj już na co dzień i dobrze się czuję. Podoba mi się miasto, poznałem ludzi i nie ma potrzeby, żeby się przeprowadzać i to zmieniać. Wszystko jest dobrze.

- W Krakowie sam nie będziesz. Stanisław Mielniczuk to wybór klubu, czy polecałeś działaczom?

- (śmiech). Myślę, że Stanisław ma już tak ugruntowaną pozycję, że sam sobie świetnie radzi i nie trzeba go nikomu polecać. Stanisław to jest doświadczony zawodnik i starszy ode mnie, więc wie co robi. Ale oczywiście się cieszę, że trafiliśmy do jednego klubu.

- W składzie jest Dawid Rempała, do tego Nikolai Klindt. Jak na ten poziom rozgrywek, źle to nie wygląda.

- Tak mi się wydaje. Każdy z nas ma swoje ambicje, swoje oczekiwania i każdy z nas chce udowodnić, że potrafi się ścigać. Będziemy się starać o dobry wynik.

- Poznałeś trochę ten krakowski tor? Pasuje ci?

- Jedna sprawa, o której chcę głośno i wyraźnie powiedzieć. Dla mnie nie ma czegoś takiego jak ulubiony tor czy tor, na którym nie lubię się ścigać. Ja jestem takim zawodnikiem, który nie zasłania się torem. Mam taki charakter, że jak mi coś nie odpowiada, to nie będę narzekał, tylko mam zrobić wszystko, żeby zaczęło mi odpowiadać. To ja od tego jestem. Ja chyba nigdy w życiu nie narzekałem na tor, nie szukałem alibi i wytłumaczenia słabszych występów i zrzucania winy na tor. Po prostu kwestia dopasowania sprzętu, pokręcenia kółek i jedziemy.

- Co z tym sprzętem i tunerem na nowy sezon?

- Rozmawiamy jeszcze z mechanikami, jeszcze się to klaruje. Ale wydaje mi się, że jakichś wielkich zmian nie będzie. Nie chciałbym jeszcze rzucać nazwiskami. Na wiosnę wszyscy zobaczą i sam się dowiem, czy to był właściwy wybór.

- Skoro Speedway Kraków to pewnie na silnikach od Jacka Rempały.

- (śmiech). Nie wiem, zobaczymy. Mam tam jakieś swoje plany i tajemnice kuchni. Dzisiaj o nich nie będę opowiadał.

- Jak to jest z tym ukraińskim żużlem? Młodzi ludzie myślą o treningach, kiedy na wyciągnięcie ręki strzały, drony i wybuchy? Jest w tym wszystkim czas i miejsce na żużel?

- Wiadomo jak wygląda sytuacja, ale wiadomo też, że życie musi się toczyć. W znacznie bardziej trudniejszych warunkach, ale ludzie muszą żyć. Chłopaki starają się, żeby pokazać się z jak najlepszej strony, żeby ktoś ich dostrzegł i dał im szansę. Taki Roman Kapustin, czy chłopaki z Równego, nie czekają bezczynnie tylko szukają szansy, gdzie tylko się da. Do jazdy, do podnoszenia swoich umiejętności, do podglądania i uczenia się od lepszych i bardziej doświadczonych zawodników. Zawodnicy skorzystali z zaproszenia i niektórzy w zimie jeżdżą w Argentynie, żeby jak najwięcej czasu spędzać na torze. Taki bardzo trudny czas dla całego kraju, ale ten sport jeszcze nie gaśnie na Ukrainie.

- Spodobało ci się to Podkarpacie. Było Krosno, był Tarnów, teraz będzie Kraków.

- Tak się to jakoś ułożyło. Nie szukam na siłę zmian.

- Teraz w przerwie zimowej, odwiedzisz bliskich na Ukrainie?

- Spotkam się i zobaczę się oczywiście ze swoimi bliskimi, ale to oni odwiedzą mnie. Bardziej to oni mnie odwiedzają. Z drugiej strony ta przerwa zimowa nie oznacza, że ja nic nie robię. Przygotowuję się już pełną parą do nowego sezonu. Trenuję indywidualnie. Czasem spotykamy się z chłopakami z Krakowa czy z Tarnowa, żeby się wspólnie poruszać, czy pograć w piłkę.

- W sezonie 2026 tylko Speedway Kraków?

- Kraków i Dania. Mam podpisany kontrakt w lidze duńskiej i mam nadzieję, że dostanę szansę, żeby wystartować tam w zawodach. Podpisałem kontrakt z klubem Nordyjsk Elite Speedway, który wraca do ligowej rywalizacji. Dla mnie to będzie powrót do Danii po rocznej przerwie.

TOMASZ ZALEWA

Powołano do życia nową drużynę

Działacze Landshut Devils konsekwentnie realizują strategię rozwoju opartego na szkoleniu młodych zawodników. Efektem intensywnych działań organizacyjnych jest powołanie nowej drużyny - Inn Isar Devils, która wystartuje w rozgrywkach 2. Bundesligi. Trzyletnia współpraca z Inn Isar Racing ma wypełnić lukę pomiędzy żużlem młodzieżowym a seniorskim na najwyższym poziomie.

- Pomiędzy naszym zespołem młodzieżowym ACL Young Devils a profesjonalną drużyną Trans MF Landshut Devils istniała wyraźna luka. Przeskok był zbyt duży. W Inn Isar Racing znaleźliśmy idealnego partnera, który pomoże nam jeszcze skuteczniej rozwijać młodych zawodników - **podkreśliła Kerstin Rudolph, wiceprezes AC Landshut.**

Entuzjazmu wobec projektu nie kryją również przedstawiciele Inn Isar Racing. *- Dwa silne kluby łączą swoją pasję i wiedzę. Landshut oferuje zawodnikom doskonałe warunki do treningu i ścigania, a OneSolar-Arena to perfekcyjne zaplecze do organizacji emocjonujących spotkań Bundesligi* - **zaznaczył Christian Platzer, szef zespołu Inn Isar.**

Ogłoszono już cztery nazwiska, które znalazły się w kadrze tejże ekipy. Wiodącą rolę ma odgrywać Celina Liebmann, która została jednocześnie mianowana na kapitana. Swoją szansę dostanie także Ben Iken oraz bracia Michael Konrad i Thomas Konrad.

KONRAD CINKOWSKI

Znamy kalendarz cyklu Tauron SEC 2026

W poniedziałek, 29 grudnia, ogłoszony został kalendarz przyszłorocznej rywalizacji w ramach cyklu SEC. Podobnie jak w latach ubiegłych, żużlowcy będą walczyć o tytuł indywidualnego mistrza Europy w czterech miastach.

Organizatorzy zdecydowali się pozostawić dwie lokalizacje znane z minionego sezonu – zawodnicy ponownie ścigać się będą w niemieckim Güstrow oraz czeskich Pardubicach. **Zmianie ulegną natomiast polskie tory, na których toczyć będzie się rywalizacja. W 2026 roku cykl zawita do Zielonej Góry, dla której będzie to debiut w roli gospodarza zawodów SEC, oraz do Rzeszowa, gdzie walka o tytuł indywidualnego mistrza Europy powróci po trzynastu latach.**

Kalendarz cyklu Tauron SEC 2026:

25.04 - 1. runda kwalifikacyjna: Mureck (Austria)
25.04 - 2. runda kwalifikacyjna: Stralsund (Niemcy)
16.05 - 3. runda kwalifikacyjna: Lamothe Landerron (Francja)
13.06 - SEC Challange: Lonigo (Włochy)
18.07 - 1. runda: Zielona Góra (Polska)
05.09 - 2. runda: Güstrow (Niemcy)
19.09 - 3. runda: Rzeszów (Polska)
02.10 - 4. runda: Pardubice (Czechy)

BARTOSZ KUCHAREWICZ

SPORT GNIEZNO.pl
PISZEMY O ŻUŻLU ORAZ INNYCH WYDARZENIACH SPORTOWYCH W GNIEŹNIE I POWIECIE GNIEŹNIEŃSKIM
www.sportgniezno.pl www.facebook.com/SportGnieznoPL/

eprasa.pl faec75cea2



Raport z brytyjskich agrafek (55):

Gwiazdy się zbroją, super-talent w dwóch klubach

Po decyzji odnośnie Premiership nieco ospale, ale ruszyła karuzela transferowa również w tej lidze. Umowy ze swoimi dotychczasowymi klubami, czyli z Belle Vue i Sheffield, parafowali odpowiednio Dan Bewley i Jack Holder. W Leicester przedłużono umowy z Samem Mastersem i Ryanem Douglasem. Z Ipswich sprowadzono również wychowanka Dana Thompsona. Przypomnijmy, że już wcześniej ze względu na limit KSM, na Beaumont Park pożegnano się z Maxem Fricke. Australijczyk podpisał umowę w King's Lynn. W ogóle „Gwiazdy" mocno się zbroją. **Przedłużono bowiem kontrakty z Janem Kvechem, Benem Cookiem i Chrisem Harrisem. Najnowszym nabytkiem klubu z Adrian Flux Arena został młodziutki super-talent Cooper Rushen.** Rushen w przeszłości był maskotką King's Lynn, a w minionym sezonie wraz z Young Stars wygrał rozgrywki National Development Trophy. Brytyjczyk jest również piątym zawodnikiem SGP3, a w przeszłości zdobywał złote medale mistrzostw swojego kraju w niższych klasach pojemnościowych. Dopiero w marcu skończy szesnaście lat uprawniające go do startów w lidze. **Najnowszym nabytkiem „Gwiazd" jest z kolei Włoch Paco Castagna**. Syn szefa światowego żużla dołączą do ekipy z Norfolk z Birmingham. Bez żadnej umowy jest jeszcze klub z Ipswich, który w dalszym ciągu czeka na nowego właściciela.

Obecne składy drużyn Premiership:

Belle Vue Aces: Dan Bewley

Sheffield Tigers: Jack Holder

Ipswich Witches: -

Leicester Lions: Sam Masters, Ryan Douglas, Dan Thompson

King's Lynn Stars: Max Fricke, Ben Cook, Chris Harris, Jan Kvech, Cooper Rushen, Michele Castagna

Nie tylko w King's Lynn umowę podpisał Rushen. W Championship związał się on umową z ekipą Poole. Tym samym działacze „Piratów" skończyli kompletowanie składu. Rushen na rezerwie dołączy do innego super-talentu Willa Cairnsa. Tym samym w Poole będą startowali dwaj najbardziej utalentowani zawodnicy młodego pokolenia. **Dołączają oni do Richarda Lawsona, Zacha Cooka, Lewisa Kerra, Dana Gilkesa i Frasera Bowes. Zespół z Dorset ponownie więc będzie głównym faworytem do mistrzowskiego tytułu.**

Czwartym zawodnikiem zespołu ze Scunthorpe został Luke Harrison. Tym samym 18-letni Brytyjczyk kontynuuje swoją przygodę ze „Skorpionami". Miniony sezon Luke miał niezwykle udany, gdy wykręcił średnią powyżej 1,5 punktu na wyścig. **Innym młodym zawodnikiem w barwach Scunthorpe będzie zaledwie 16-letni Ryan Ingram, który w przeszłości był medalistą mistrzostw kraju w niższych klasach pojemnościowych.**

Skład uzupełnili już w Plymouth. Do dwóch brytyjskich weteranów w osobach Scotta Nichollsa i Danny Kinga doszedł trzeci - Ben Barker. Poza nimi w drużynie są jeszcze Tobias Thomsen, Joe Thompson, Tom Spencer i Czech Daniel Klima. Ten ostatni odjechał w sezonie 2025 w Plymouth dwa udane mecze, po czym stracił miejsce w składzie ze względu na kontuzję.

Pełne zestawienie ma też zespół ze stolicy Szkocji. Tam umowy przedłużyli kapitan Paco Castagna oraz Justin Sedgmen, Jonathan Grahn, Kye Thomson i Mitch Cluff. Nowymi zawodnikami są Dan Thompson i Australijczyk Mitchell Cluff

Poniżej składy drużyn Championship:

Berwick Bandits: Peter Kildemand, Nick Morris, Victor Palovaara, Lasse Fredriksen, Jye Etheridge, Jack Smith

Edinburgh Monarchs: Paco Castagna, Dan Thompson, Justin Sedgmen, Jonathan Grahn, Jordy Loftus, Kye Thomson, Mitch Cluff

Glasgow Tigers: Chris Harris, Kyle Howarth, Leon Flint, Kevin Juhl Pedersen, Mario Hausl, Sam Hagon, Freddy Hodder

Oxford Cheetahs: Sam Masters, Anders Rowe, Erik Riss, Luke Killeen, Mitch McDiarmid, Darryl Ritchings, Dayle Wood

Plymouth Devils: Scott Nicholls, Danny King, Joe Thompson, Tobias Thomsen, Ben Barker, Daniel Klima, Tom Spencer

Poole Pirates: Richard Lawson, Zach Cook, Lewis Kerr, Dan Gilkes, Fraser Bowes, Will Cairns, Cooper Rushen

Redcar Bears: Charles Wright, Jake Allen, Jordan Jenkins, Jason Edwards, Jake Mulford, Ace Pijper, Jody Scott

Scunthorpe Scorpions: Josh Pickering, Connot Mountain, Ryan Ingram, Luke Harrison

Workington Comets: Jonas Jeppesen, Troy Batchelor, Tate Zischke, Vinnie Foord

Niezwykle udany sezon za drużyną Redcar. „Niedźwiadki" w roku 2025 postawiły na stabilizację, gdyż umowy przedłużyli Charles Wright, Danny King, Jason Edwards i Jake Mulford. Do tego udało się namówić do powrotu Erika Rissa.

Sezon zaczął się bardzo dobrze od zwycięstwa w Grupie Północ rozgrywek BSN Series, co dało awans do półfinału. W rywalizacji Pucharowej na etapie ćwierćfinału udało się zato odprawić z kwitkiem zespół z Berwick. Dobrze szło też w rozgrywkach ligowych, gdzie „Niedźwiadki" awansowały do play-off. W decydującej części sezonu Redcar było więc w półfinałach aż trzech rozgrywek. W play-off zespół z Ecco Arena łatwo uległ ekipie z Poole. Półfinał Pucharu udało się wygrać dopiero po wyścigu dodatkowym z Oxford (w dwumeczu padł remis 90:90). Również remis padł w dwumeczu półfinału BSN Series przeciwko Glasgow (87:87). Decydującego wyścigu nie udało się rozegrać z powodu przerwania meczu. Ostatecznie władze brytyjskiego żużla awans przyznały właśnie zespołowi z Redcar. „Niedźwiadki" ponownie więc mierzyły się z ekipą z Poole. W finale Pucharu „Piraci" okazali się zdecydowanie lepsi (103:77). Na sam koniec sezonu rozegrano finały BSN Series. Redcar wygrało u siebie zaledwie 46:44 i wydawało się, że ekipa z Middlesbrough będzie musiała obejść się smakiem. W rewanżu na Dorset padł jednak remis i zespół z Redcar święcił pierwszy drużynowy triumf od zwycięstwa w Pucharze w roku 2019.

Liderem ekipy był startujący w drużynie od 2019 roku Charles Wright. Dobrze spisywał się również Danny King, który trzeci sezon z rzędu przywdziewał plastron z „Niedźwiadkiem". Udane występy miał również Erik Riss. Niemiec w trakcie sezonu znów musiał jednak zawiesić karierę z powodu nawrotu schorzenia związanego z niewłaściwym ciśnieniem w gałce ocznej. Bardzo udane występy miał zaledwie 22-letni Jason Edwards, a i przyzwoicie spisywał się jeszcze młodszy Jake Mulford. **Poniżej średnie zawodników Redcar w sezonie 2025:**

KRZYSZTOF DZIAMSKI

Zawodnik	M	B	Pkt	B	P+B	Śr.B.	KSM
Charles Wright	33	155	342	25	367	2,368	9,47
Danny King	33	147	309	13	322	2,19	8,76
Erik Riss	8	38	78	3	81	2,132	8,53
Jason Edwards	30	138	221	25	246	1,783	7,13
Jake Mulford	29	121	140	30	170	1,405	5,62
Ace Pijper	31	133	137	27	164	1,233	4,93
Jody Scott	20	83	82	18	100	1,205	4,82
Tom Spencer	6	19	11	4	15	0,789	3,16

Wielka inwestycja w Nowej Zelandii

W ostatnich latach żużel w Nowej Zelandii funkcjonował głównie w wymiarze lokalnym. Zawody rozgrywano przede wszystkim na trzech obiektach: w Auckland, Christchurch oraz Invercargill. O międzynarodowej randze przypominały jedynie wspomnienia z lat 2012-2014, gdy tor Western Springs gościł rundy Grand Prix. Szczególnie zapisała się edycja z 2013 roku, zakończona dubletem Polaków - zwycięstwem Jarosława Hampela i drugim miejscem Tomasza Golloba.

Po tamtym okresie Nowa Zelandia praktycznie zniknęła z żużlowej mapy świata. Organizowano wyłącznie mistrzostwa krajowe, zawody regionalne (Północ i Południe) oraz turnieje towarzyskie i memoriałowe. **Przełomem ma być jednak otwarcie Waikaraka Park w Auckland.**

Jak informuje serwis velocitynews.co.nz, projekt modernizacji objął kompleksową przebudowę obiektu. Powstał nowy, specjalnie zaprojektowany między innymi tor żużlowy, zainstalowano nowoczesne oświetlenie, ściany bezpieczeństwa oraz ogrodzenia ochronne. Ulepszono również zaplecze sanitarne i wprowadzono dodatkowe zabezpieczenia dla zawodników oraz kibiców. Istotnym elementem inwestycji było także odrestaurowanie zabytkowego muru, który upamiętnia bogatą historię tego miejsca.

- Te niezbędne ulepszenia były inwestycją w długoterminowy rozwój sportu w Auckland. Jestem pewna, że będą one służyć zarówno mieszkańcom, jak i miłośnikom wyścigów z całego kraju przez kolejne pokolenia **- poinformowała Josephine Bartley, radna okręgu Maungakiekie-Tamaki.**

Projekt został zrealizowany przez agencję samorządową Tataki Auckland Unlimited (TAU). **Jej dyrektor generalny, Nick Hill, zwraca uwagę na strategiczne znaczenie Waikaraka Park dla przyszłości żużla. Obiekt posiada umowę dzierżawy ważną do 2051 roku, zawartą z Auckland Stock & Saloon Car Club, co gwarantuje regularną organizację zawodów żużlowych, wyścigów samochodowych oraz rywalizacji sidecarów.**

Nowy tor został zaprojektowany zgodnie ze standardami obowiązującymi na amerykańskich obiektach. Ma zapewniać szybszą, bardziej widowiskową rywalizację oraz stworzyć lokalnym zawodnikom warunki rozwoju zbliżone do tych, z jakimi spotykają się na arenie międzynarodowej. **W środowisku żużlowym w Nowej Zelandii coraz głośniej mówi się również o tym, że Waikaraka Park może stać się krokiem w stronę powrotu rund Grand Prix.**

Potencjalnym ograniczeniem pozostaje jednak pojemność stadionu. Obecnie trybuny mogą pomieścić około 3000 widzów, z możliwością rozbudowy do 4500 miejsc w przyszłości.

KONRAD CINKOWSKI

eprasa.pl faec75cea2

Od Grand Prix do drugiej szansy. Tomas H. Jonasson wraca na polskie tory

Tomas Heanes Jonasson, były stały uczestnik cyklu Grand Prix i jeden z najbardziej rozpoznawalnych szwedzkich żużlowców swojej generacji, ponownie związał się ze Stalą Gorzów – klubem, który przed laty otworzył mu drzwi do polskiej ligi. Po latach przerwy, walce z depresją, atakami paniki, ADHD i zawieszeniu, 37-latek spróbuje jeszcze raz odnaleźć sportowy rytm. Jego powrót to nie tylko transfer, lecz historia o upadkach, powrotach i wielkiej determinacji.

Kiedy na początku lat 2000 młody, nieśmiały chłopak z Vetlandy wjeżdżał na żużlowy tor, wielu ekspertów widziało w nim przyszłą gwiazdę światowego speedwaya. Jego naturalny talent, odwaga i lekkość jazdy sprawiły, że Tomas H. Jonasson szybko zyskał miano jednego z najciekawszych zawodników skandynawskiego żużla. **Dziś, po latach wzlotów i dramatycznych momentów, Szwed ponownie wraca do kraju, w którym zbudował dużą część swojej kariery.**

Gorzów – miejsce, gdzie wszystko się zaczęło

Jonasson po raz pierwszy pojawił się w Polsce w sezonie 2006, podpisując kontrakt ze Stalą Gorzów. W tamtych latach każdy zagraniczny talent, który trafiał do gorzowskiego klubu, musiał udowadniać swoją wartość od pierwszego wyjazdu spod taśmy. THJ robił to regularnie. Jeździł w Stali przez cztery sezony, pokazując dynamiczny, efektowny styl, który szybko polubili kibice w „mieście nad Wartą".

Powrót do Stali Gorzów w 2025 roku ma dla niego wymiar nie tylko sportowy, lecz także symboliczny.

- To tu wszystko się zaczęło. Tutaj uczyłem się żużla na poważnie **– mówił w jednym z niedawnych wywiadów.**

Ostatni polski epizod i długa cisza

Można było odnieść wrażenie, że jego przygoda z naszym żużlem dobiegła końca. W sezonie 2022 pojawił się jeszcze w Polonii Piła, osiągając przyzwoitą średnią 1,571, ale już wtedy sygnalizował, że nie ma w sobie dawnej energii. Niedługo później zniknął z żużlowych stadionów.



Dla Tomasa Heanesa Jonassona polska liga może stać się miejscem nowego początku.
Fot. archiwum zawodnika

Dziś wiemy, że problemy były o wiele poważniejsze. Jonasson otwarcie opowiedział o depresji, stanach lękowych, napadach paniki i zdiagnozowanym ADHD.

- Zdarzało się, że wychodziłem na tor, ale głowa była gdzie indziej. Bałem się własnych myśli, bałem się sytuacji, które innym wydają się normalne **– mówił.**

Ciężar psychiczny okazał się ogromny. Kiedy doszło do tego roczne zawieszenie po pozytywnym wyniku testu antydopingowego, wielu sądziło, że to definitywny koniec jego kariery.

Powrót na szwedzkie tory – pierwszy krok

Miniony sezon był dla Szweda momentem przełomowym. W barwach Dackarny Malilla w Bauhausligan wystąpił aż w 16 meczach. Średnia 1,115 nie powala na kolana, ale nie o liczby chodziło. Jonasson sam powtarzał, że najważniejsze było to, by znów poczuć, że jazda może być źródłem radości, a nie stresu.

- Kiedy wróciłem, przestałem patrzeć na tabelę. Chciałem czuć wiatr, zapach żużla i spokój. Wyniki były dopiero dalej **– mówił po jednym z ligowych spotkań.**

Ten sezon w Szwecji był testem i wygląda na to, że przeszedł go pozytywnie.

Kontrakt „warszawski" – furtka do większego powrotu

Podpisanie przez Jonassona kontraktu warszawskiego ze Stalą Gorzów nie oznacza jeszcze, że zobaczymy go w podstawowym składzie gorzowian. Umowa nie zawiera zapisów finansowych, ale daje zawodnikowi ważną przewagę: może być błyskawicznie wypożyczony do dowolnego klubu w trakcie sezonu, bez czekania na okienko transferowe.

Dla 37-letniego zawodnika to idealne rozwiązanie, pozwala wrócić do polskiej ligi spokojnie, bez presji, bez natychmiastowego wchodzenia do składu.

W Gorzowie nie wykluczają jednak, że jeśli forma i sprzęt dopiszą, Jonasson dostanie swoją szansę. Zwłaszcza że w klubie dobrze pamięta się jego poprzednie lata.

Człowiek, który był na szczycie

Warto przypomnieć, że Jonasson nie jest postacią z drugiego planu. To były finalista Grand Prix Szwecji z 2012 roku, gdzie po świetnej jeździe skończył tuż za podium. W 2014 został indywidualnym mistrzem Szwecji. W sezonie 2015 był stałym uczestnikiem cyklu Grand Prix, ostatecznie kończąc go na 14. pozycji. To dorobek, którego wielu żużlowców mogłoby mu pozazdrościć.

Czy wróci dawny THJ?

Na to pytanie nie odpowie dziś nikt – nawet on sam. Ale jedno jest pewne: w żużlowym świecie wciąż budzi emocje. Wielu kibiców pamięta jego efektowną jazdę, styl, który potrafił porwać kibiców. Inni doceniają drogę, jaką przeszedł poza torem – walkę z sobą samym, z własnym ciałem i psychiką.

Powrót Jonassona to jedna z ciekawszych historii zimy transferowej. I nawet jeśli nie zobaczymy go w najważniejszych meczach Ekstraligi, jego obecność w Polsce ma wartość symboliczną. To dowód na to, że czasem droga sportowca jest bardziej zawiła niż mogłoby się wydawać, a powrót – cenniejszy niż wszystkie zwycięstwa.

Nowy rozdział

Dla Tomasa H. Jonassona polska liga może stać się miejscem nowego początku. Niezależnie od tego, czy będzie to tylko kilka meczów, czy cały sezon, kibice znów zobaczą na torze zawodnika, który przeszedł przez piekło i wrócił.

A Stal Gorzów? Być może jeszcze raz stanie się dla niego klubem, w którym odnajdzie to, czego szuka najbardziej: spokój, radość i sportowy sens.

MICHAŁ PIOTROWICZ



WIDZIANE Z ROZTOCZA

„Każdy ma ten jeden moment, może dwa", czyli czas plebiscytów

Przełom Starego i Nowego Roku to czas podsumowań tego co się wydarzyło, planów na przyszłość, ale i czas różnych zestawień i plebiscytów. Wzorem lat ubiegłych i ja postanowiłem przedstawić swoją, subiektywną klasyfikację najlepszych (najpopularniejszych) polskich zawodników 2025 roku.

- pozycja 10. Mateusz Cierniak – najlepszy zawodnik Ekstraligi w kat. U-24, pewny punkt wicemistrza Polski bez fajerwerków, ale i z niewielką ilością wpadek. Zaliczył trzy bardzo dobre występy ligowe (13 pkt. z bonusami), ale też i dwa wstydliwe (1 i 2 pkt.). Zdobycz punktowa pozwoliła uplasować się na 9 miejscu wśród Polaków w Ekstralidze w klasyfikacji sporządzonej według średniej biegowej. Najlepszy indywidualny występ to drugie miejsce w Złotym Kasku (porażka w wyścigu dodatkowym z Bartoszem Zmarzlikiem) i 9 miejsce w SEC. Nadchodzący sezon będzie już szóstym spędzonym w barwach Motoru Lublin co w dzisiejszych czasach nie jest częstym zjawiskiem. W klubów ekstraligowych wypatrzyłem jedynie czterech takich żużlowców: Andersa Thomsena, Macieja Janowskiego, Roberta Lamberta i Janusza Kołodzieja.

- pozycja 9. Janusz Kołodziej – najlepszy zawodnik Speedway 2. Ekstraligi ze średnią biegową 2,527. Oprócz świetnych występów na torze walnie przyczynił się do poprawy bezpieczeństwa będąc „twarzą" protestów, które zmusiły władze żużlowe i organizatorów zawodów do zabezpieczenia band w sposób akceptowalny przez zawodników.

- pozycja 8. Kacper Woryna – występy w Ekstralidze nie powalają na kolana (średnia 1,833 pkt./wyścig), choć kilka spotkań miał bardzo dobrych (np. w rundzie zasadniczej w Gorzowie czy Lublinie). W indywidualnych turniejach było już lepiej, 4 miejsce w SEC ledwie 1 pkt. za brązowym medalistą, awans do Grand Prix (2 miejsce w GP Challenge), 4 miejsce w Indywidualnych Mistrzostwach Polski, 4 w Złotym Kasku. Czy przeprowadzka do tak przyjaznego zawodnikom Motoru Lublin pozwoli wychowankowi ROW Rybnik przekroczyć na koniec sezonu magiczną cyfrę 2,00 pkt./wyścig?

- pozycja 7. Przemysław Pawlicki – siódma średnia wśród polskich zawodników w Ekstralidze (w ubiegłym sezonie 14) i to w zasadzie wszystkie sukcesy. Bardzo przeciętnie w IMP i SEC (choć kontuzja nie pozwoliła na więcej), 10 w Złotym Kasku, ale też bardzo solidny występ i złoty medal w Drużynowych Mistrzostwach Europy.

- pozycja 6. Maksym Drabik – zupełne przeciwieństwo Kacpra Woryny, bardzo dobrze w lidze i nic w turniejach, z których sam się wykluczył praktycznie z każdego rezygnując. Dalej indywidualista, dalej unika dziennikarzy, ale najważniejsze, że powrócił na razie, tylko w lidze, „stary", dobry dwukrotny mistrz świata juniorów.

- pozycja 5. Dominik Kubera – spadek w klasyfikacji zawodników ekstraligowych (7 miejsce -1,977 pkt./wyścig w ubiegłym sezonie 3 - 2,096), ale indywidualnie było znacznie lepiej. Stały uczestnik GP, zwycięstwo w GP Challenge, brąz w IMP, mistrzostwo w parach, trzeci w PGE IMME, trzeci w Złotym Kasku. Nie był to, pomimo obniżki formy w Ekstralidze słaby rok, wręcz przeciwnie, najważniejsze imprezy indywidualne kończył na podium. Po sezonie przeniósł się do Zielonej Góry szukając „nowych wyzwań".

- pozycja 4. Wiktor Przyjemski - kolejny świetny sezon najlepszego polskiego juniora, który, gdyby nie kontuzja pod koniec sezonu byłby zapewne jeszcze lepszy (IMŚJ czy DMP). Dwudziestolatek uplasował się na 4 pozycji wśród polskich zawodników ze średnią 2,149 pkt./wyścig przed takimi gwiazdami światowego żużla jak Mikkel Michelsen, Jack Holder czy Leon Madsen. Indywidualnie też to był rok sukcesów; wicemistrzostwo świata juniorów, złoto w MIMP, srebro w MMPar, zwycięstwo w Srebrnym Kasku. Przeniósł się a właściwie powrócił na domowy tor do Bydgoszczy, gdzie liczą, iż wydatnie pomoże w awansie do Ekstraligi.

- pozycja 3. Piotr Pawlicki – podobnie jak starszy brat miał bardzo dobry ligowy sezon. Poprawił się o prawie 0,5 pkt./wyścig, co jest osiągnięciem wartym szczególnej uwagi. Brak znaczących wyników w indywidualnych zawodach (choć 5 miejsce w Złotym Kasku to dobry wynik) był spowodowany między innymi kontuzją doznaną w pełni sezonu. Stracił przez to jedną rundę w IMP i aż dwie w SEC. Silny punkt mistrzowskiej drużyny w DME. Dużym plusem było również praktycznie wyeliminowanie wykluczeń i upadków, które w przeszłości dość często były udziałem wychowanka Unii Leszno. I właśnie do macierzystego klubu powrócił po kilku latach nieobecności

- pozycja 2. Patryk Dudek – mistrz Europy, srebrny medalista SoN, mistrz Polski indywidualnie i drużynowo, drugi zawodnik Ekstraligi, tyle trofeów a dopiero drugi w mojej klasyfikacji. Ale jak się ma w kraju za przeciwnika sześciokrotnego mistrza świata to nie może być inaczej. Znakomity sezon okraszony awansem do cyklu GP. Czy dołączy do znakomitego duetu Bartosz Zmarzlik – Brady Kurtz i powalczy o podium GP? Jeżeli utrzyma formę, to dlaczego nie.

- pozycja 1. Bartosz Zmarzlik – mistrz świata, drużynowy mistrz Europy, srebrny medalista SoN, wicemistrz Polski indywidualnie i drużynowo, mistrz Polski w parach, zdobywca Złotego Kasku, najlepszy zawodnik Ekstraligi i wszystkie te osiągnięcia są wystarczającym powodem do umieszczenia wychowanka gorzowskiej Stali na pierwszym miejscu.

Honorowy tytuł „Żużlowca roku 2025" przyznaję Jarosławowi Hampelowi, który w tym sezonie zakończył przebogatą karierę i chyba nie trzeba uzasadniać takiego wyboru.

I na koniec prośba: proszę moją listę najlepszych żużlowców traktować z „przymrużeniem oka", jest ona, jak każda inna, subiektywna i wielu może mieć zupełnie inne zdanie a wręcz całkowicie się z nią nie zgadzać.

ADAM GÓRSKI

Ps. Pierwsza część tytułu to fragment piosenki Budki Suflera pt.: *„Ukryty lew"*

eprasa.pl faec75cea2

Poprowadzili Unię Leszno do awansu. Podsumowanie duetów młodzieżowych w 2. Ekstralidze

Leszczyńskie „Byki" były w sezonie 2025 na zapleczu Ekstraligi drużyną niemal kompletną. Rewelacyjni seniorzy, najlepszy „U-24" i para juniorów, która w każdym meczu dokładała do dorobku zespołu niemal dziesięć punktów. Trudno było przebić taką ekipę, a tym bardziej, że najgroźniejsi rywale nie dysponowali podobną siłą w formacji „U-21".

Z drużyn, które jechały o awans, tylko Wilki Krosno posiadały solidnych zawodników na pozycjach 6,7 i 14,15. Z kolei młodzieżowcy bydgoskiej Polonii i rzeszowskiej Stali, obok juniorów z Łodzi, byli zdecydowanie najsłabszymi w całej lidze. Co ciekawe, trzeci wynik w rozgrywkach zanotowali młodzi żużlowcy z Tarnowa (śr. 8,16 na mecz), jednak słaba postawa seniorów zdecydowała o degradacji tego zespołu.

Z boku prezentuję statystyki podstawowych duetów „U-21" z kampanii 2025.

Unia Leszno							
Zawodnik	M	P	B	P+B	W	Śr. P/M	Śr. P/M(b)
Antoni Mencel	18	90	19	109	63	5	6.06
Kacper Mania	18	89	18	107	66	4.94	5.94
						9.94	**12**

M – mecze; P – punkty; B – bonusy; P+B – punkty+bonusy; W – wyścigi; Śr. P/M – średnia punktów na mecz; Śr. P/M(b) – średnia punktów na mecz z bonusami

Polonia Bydgoszcz							
Zawodnik	M	P	B	P+B	W	Śr. P/M	Śr. P/M(b)
Kacper Andrzejewski	18	54	10	64	56	3	3.56
Bartosz Nowak	17	47	3	50	51	2.76	2.94
						5.76	**6.5**

Wilki Krosno							
Zawodnik	M	P	B	P+B	W	Śr. P/M	Śr. P/M(b)
Piotr Świercz	12	56	6	62	40	4.67	5.17
Szymon Bańdur	14	35	7	42	45	2.5	3
						7.17	**8.17**

Stal Rzeszów							
Zawodnik	M	P	B	P+B	W	Śr. P/M	Śr. P/M(b)
Franciszek Majewski	16	43	7	50	52	2.69	3.13
Wiktor Rafalski	15	26	3	29	42	1.73	1.93
						4.42	**5.06**

PSŻ Poznań							
Zawodnik	M	P	B	P+B	W	Śr. P/M	Śr. P/M(b)
Tobiasz J. Musielak	16	65	9	74	54	4.06	4.63
Kacper Teska	16	49	7	56	47	3.06	3.5
						7.12	**8.13**

Ostrovia Ostrów Wlkp.							
Zawodnik	M	P	B	P+B	W	Śr. P/M	Śr. P/M(b)
Paweł Sitek	16	87	8	95	60	5.44	5.94
Filip Seniuk	16	46	10	56	57	2.88	3.5
						8.32	**9.44**

Orzeł Łódź							
Zawodnik	M	P	B	P+B	W	Śr. P/M	Śr. P/M(b)
Olivier Buszkiewicz	18	47	12	59	59	2.61	3.28
Seweryn Orgacki	18	36	3	39	53	2	2.17
						4.61	**5.45**

Unia Tarnów							
Zawodnik	M	P	B	P+B	W	Śr. P/M	Śr. P/M(b)
Radosław Kowalski	18	103	7	110	87	5.72	6.11
Jan Heleniak	18	44	6	50	73	2.44	2.78
						8.16	**8.89**

Dość znaczące zmiany czekają formacje juniorskie w nadchodzących rozgrywkach ligowych. Spadkowicz z Rybnika na chwilę obecną posiada w kadrze tylko dwóch młodzieżowców i podstawową parę powinni tworzyć Kacper Tkocz i debiutant Paweł Wyczyszczok. Nadal niejasna jest przyszłość Pawła Trześniewskiego, który zawiesił swoją karierę. Mega mocnym duetem dysponować będą w Bydgoszczy. Wiktor Przyjemski i Maksymilian Pawełczak to gwarancja minimum kilkunastu punktów w każdym spotkaniu, ale niewykluczone, iż ten pierwszy będzie startował jako „U-24". W odwodzie pozostaje Kacper Andrzejewski. Wilki Krosno również zmieniają całkowicie swoich reprezentantów, gdyż pod numerami 6,7 lub 14,15 mają startować pozyskany z Rybnika/Tarnowa Radosław Kowalski i wychowanek Jakub Wieszczak. Stal Rzeszów postawi na sprawdzonego Franciszka Majewskiego i wypożyczonego z Leszna Maksyma Borowiaka. W Poznaniu kolejny wychowanek „Byków" Antoni Mencel powinien tworzyć zestawienie z Tobiaszem Jakubem Musielakiem. Jedyną drużyną ze statusem quo powinna być ekipa z Ostrowa Wielkopolskiego. Tam nadal punkty powinni przywozić Paweł Sitek i Filip Seniuk. Krzysztof Lewandowski sprowadzony został do Łodzi, aby być liderem kadry młodzieżowej. Jego partnerem będzie Seweryn Orgacki, który miał całkiem solidną drugą cześć sezonu 2025. I na koniec beniaminek z Piły, czyli w chwili obecnej największa niewiadoma. Podstawowym zawodnikiem do lat 21 ma być „ściągnięty" z Bydgoszczy Emil Maroszek. Jego partnerem na pewno nie będzie tegoroczny lider Jakub Żurek, z którym nie przedłużono kontraktu.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI



eprasa.pl faec75cea2

GRAND PRIX POLSKI W OBIEKTYWIE JARO



Uczestnicy Grand Prix Polski w Warszawie.



Kai Huckenbe



Od lewej: Jack Holder, Dominik Kubera i Brady Kurtz



Robert Lambert (z lewej) i Anders Thomsen



Jan Kvech przed Bartoszem Zmarzlikiem i Kajem Huckenbeckiem



Martin Vaculik po upadku

eprasa.pl faec75cea2

OSŁAWA PABIJANA. WARSZAWA - 17.05.2025



eck (kask żółty), Patryk Dudek (biały) i Daniel Bewley.





Jason Doyle (z lewej) i Kai Huckenbeck



Jack Holder



Fredrik Lindgren przed Bartoszem Zmarzlikiem



Na podium od lewej: Brady Kurtz, Jack Holder i Patryk Dudek.

eprasa.pl faec75cea2

Takie konkursy są dobrą okazją, by otworzyć się na ludzi

Rozmowa z WERONIKĄ GIŻYCKĄ

- podprowadzającą podczas meczów w Lesznie

- Jak trafiłaś do dziewczyn podprowadzających?

- Przeglądałam social media i tam trafiłam na post z informacją o castingu. To była spontaniczna decyzja. Postanowiłam spróbować, pomyślałam, że w końcu raz się żyje. Wysłałam zgłoszenie, po kilku dniach otrzymałam zaproszenie na casting, gdzie ostatecznie zostałam wybrana i dołączyłam do grona podprowadzających. I takim oto sposobem minął mi już drugi sezon w teamie. Moje obowiązki obejmują wprowadzanie zawodników pod taśmę, reprezentowanie klubu podczas meczów oraz współtworzenie cudownej, domowej atmosfery

- Jak wspominasz udział w konkursie na Miss Ekstraligi? Lubisz takie przedsięwzięcia?

- Tak i będę pozytywnie wspominać to wydarzenie. Według mnie to super przygoda wyjście ze strefy komfortu i nowe doświadczenie w życiu. Myślę, że takie konkursy są dobrą okazją by otworzyć się na ludzi i przeżyć coś wyjątkowego. Udział w takim konkursie daje możliwość nawiązania kontaktu z fanami, dzięki czemu mogą osobiście lepiej mnie poznać i zobaczyć z zupełnie innej perspektywy.

- Pokusisz się o ocenę postawy drużyny Unii Leszno w minionym sezonie?

- To był naprawdę dobry sezon, oczywiście były wzloty i upadki, ale drużyna wykazała się ogromną ambicją i determinacją. Zawodnicy świetnie ze sobą współpracowali, okazywali wzajemne wsparcie i dążyli do celu, jakim był awans i powrót do Ekstraligi. W dużej mierze ważną rolę w sezonie 2025 odegrali kibice Unii, to oni wierzyli, kibicowali i podnosili na duchu. Ich obecność dodawała energii i motywacji do osiągania wyższych wyników

- Pamiętasz, kiedy rozpoczęła się twoja przygoda ze sportem żużlowym?

- Mój chłopak w 2023 zabrał mnie na pierwszy mecz żużlowy i tak zaczęła się moja przygoda z tym sportem. Od wielu lat jest kibicem Unii Leszno, jeździ na wszystkie mecze, ja niestety nie miałam nigdy wcześniej styczności z żużlem. Spodobało mi się i po tym meczu zaczęłam jeździć z nim na kolejne zawody, a żużel stał się moim nowym hobby

- Jak odbierają ciebie kibice podczas zawodów i poza nimi?

- Myślę, że pozytywnie. Nigdy nie miałam przykrej sytuacji. Prywatnie dostaję dużo miłych wiadomości i komentarzy ze strony kibiców. Cieszę się, że nas doceniają.

- Jak ważną rolę dla zawodników według ciebie pełnią podprowadzające?

- Podprowadzające pomagają ustawić się we właściwych polach startowych, bez tego zawodnik nie mógłby ruszyć do wyścigu. Naszym zadaniem jest prawidłowo wprowadzić zawodników pod taśmę i przy tym zrobić to profesjonalnie oraz bez błędów

- Przytrafiła się tobie jakieś wpadka podczas zawodów?



- To był naprawdę dobry sezon, oczywiście były wzloty i upadki, ale drużyna wykazała się ogromną ambicją i determinacją ***- mówi Weronika Giżycka.***

Fot. Jakub Schwarz

- Na szczęście nie zdarzyła mi się żadna wpadka podczas pracy przy taśmie, ale muszę przyznać, że może to być stresujące i łatwo popełnić błąd.

- Masz swojego ulubionego zawodnika?

- Nie mam ulubionego zawodnika, zazwyczaj patrzę na osiągnięcia całej drużyny i każdego doceniam tak samo.

- Jakie były najlepsze zawody żużlowe, które miałaś okazję zobaczyć na żywo?

- Dla mnie osobiście był to finał z Polonią Bydgoszcz w tym sezonie. Na stadionie i torze była cudowna atmosfera, widać było zjednoczenie wszystkich kibiców oraz zawodników. Cała oprawa meczu oraz awans leszczyńskich „Byków" wzruszył mnie oraz fanów.

- Czym zajmujesz się na co dzień?

- Na co dzień studiuję pedagogikę, co pozwala mi rozwijać wiedzę teoretyczną i umiejętności w pracy z dziećmi. Jestem wykwalifikowanym opiekunem w żłobku, przez jakiś czas pracowałam z maluszkami do 3 roku życia, wspierając ich rozwój emocjonalny i społeczny. Obecnie szukam pracy bliżej miejsca zamieszkania, aby kontynuować swój rozwój zawodowy.

- Zdradzisz nam swoje marzenia?

- Pragnę rozwijać się w życiu, zawodowo i osobiście. Chcę zdobywać doświadczenie w pracy z dziećmi, a w przyszłości specjalizować się w zakresie logopedii, aby skuteczniej wspierać rozwój najmłodszych. Moim największym marzeniem jest założenie rodziny i stworzenie kochającego domu. Rodzina jest dla mnie najważniejsza i ma ogromne znaczenie. Chcę być szczęśliwa, spełniona zawodowo i otaczać się wartościowymi ludźmi.

MARCIN MOLENDA

Uznaliśmy,

Rozmowa z KRZYSZTOFEM SADURSKIM –

- Gość, który pomógł w sensacyjnym awansie Polonii Piła do 2. Speedway Ekstraligi i był cichym bohaterem fazy play-off. Mogę tak mówić?

- (cisza). Nie, nie przesadzajmy. Może jestem zbyt skromny, ale ja tego tak nie czuję. Po prostu zrobiłem wszystko co mogłem, żeby pomóc drużynie i tyle.

- Tylko ten gość, z jazdy w Pile chyba nie był jednak zadowolony?

- To też nie jest taka prosta sprawa. Ciężko się o tym mówić, mimo że jest już poza sezonem, że te emocje opadły. Nie ma co ukrywać, że było w tym wszystkim parę takich sytuacji, które mnie się nie podobały, ale pewnie dokładnie tak samo może powiedzieć klub i też niektóre sytuacje działaczom się nie podobały. Jakiś tam mały niesmak po tym wszystkim pozostaje, ale i ja i klub uznaliśmy chyba, że lepiej będzie dla obu stron, jak każdy pójdzie swoją drogą. Ale mimo wszystko uważam, że swoją postawą w Pile zapracowałem na swój obecny kontrakt w Metalkas 2. Ekstralidze. Także, nie ma co rozgrzebywać ran.

- A co powiedziałeś działaczom z Piły, kiedy proponowali ci nowy kontrakt?

- Razem uzgodniliśmy, że zapominamy o tym co było i każdy skupia się na tym, co ma być. Ja popełniłem wiele błędów, działacze popełnili swoje błędy. Oni bardziej błędy biznesowe i organizacyjne, ja bardziej te torowe. Było, minęło. Ważne, żeby wyciągnąć wnioski. Rozmawiałem z ludźmi z Piły normalnie i z szacunkiem, tak jak zresztą z każdym innym klubem. A jeżeli chodzi o to, że nie podpisałem w Pile kontraktu? Nie ma co ukrywać, że to też wynikało z dobrej oferty jaką dostałem z Rzeszowa. Później się te rozmowy z Piłą przeciągały i skończyło się tak jak się skończyło. Normalna sprawa w sporcie.

- W teorii chyba źle nie wybrałeś. Przynajmniej do tej pory, w Rzeszowie nikt nie narzekał na zaległości. A oczywiste, że zawodnicy o takich sprawach rozmawiają i ty pewnie też sprawdziłeś.

- Zgadza się. Jasne, że o tym rozmawiamy i oczywiste jest, że płynność finansowa w klubach, to jest jeden z najważniejszych tematów. Może nie jestem już juniorem, ale ciągle zawodnikiem młodym i ciągle na dorobku, ale uważam, że ta płynność finansowa jest ważna. Jeśli chcesz realizować projekt i jakiś cel sportowy, musisz wiedzieć na czym stoisz. Te pieniądze, które wpływają na konta zawodników po zawodach, są potrzebne nie na jakieś przyziemne rzeczy, ale żeby inwestować i przygotowywać się do kolejnych startów. Tu nie można czekać i stać w miejscu, bo inni odjadą. Cały czas trzeba ulepszać i szukać. Ale ja doskonale wiem jak funkcjonują kluby i mam świadomość, że opóźnienia się zdarzają. To normalna sprawa. Zresztą sam prowadzę firmę i wiem jak to wygląda i wiem, że nie zawsze jest tak różowo i kolorowo, jakby się chciało. Najważniejsza jest szczera rozmowa. A w Rzeszowie jest absolutna otwartość i to na wszystkie tematy. Lepiej sobie mówić otwarcie, a nie robić to inaczej. Atmosfera w Rzeszowie jest super i to też mocno wpływa na zawodnika.

- Z tego Podkarpacia to daleko do domu, ale masz chyba miłe wspomnienia. W 2022 roku z Wilkami Krosno awansowałeś do Ekstraligi.

- Dokładnie tak. Ja z Podkarpacia mam cudowne wspomnienia. Krosno? Poza tym ostatnim feralnym rokiem, to mogę mówić w samych superlatywach. Zawsze bardzo miło wspominam tamte strony. Jedyne na co mogę narzekać, to ta odległość. Ostatnio jechałem… 13 godzin w dwie strony. Te kilometry to rzeczywiście jest trochę wyzwanie.

- Poza Rzeszowem nie było nic bliżej?

- Pewnie było. Tak, było. Nie chcę już rzucać nazwami klubów, ale była opcja znacznie bliżej. Ale ta otwartość i przejrzystość ludzi z Rzeszowa, mnie przekonały. Wizja współpracy akurat z nimi, bardziej mi odpowiadała.

- Krajowa Liga Żużlowa nie wchodziła w grę? Chociaż w sumie po co, skoro dają robotę w wyższej lidze.

- Ale wchodziła w grę. Dzisiaj mogę powiedzieć, że ja całkiem długo rozmawiałem z Motorem Lublin na ten temat. To znaczy na temat dalszych startów w lidze U-24 w lubelskim klubie, bo zaraz ktoś zacznie się doszukiwać jakichś sensacji. Ta opcja dalszych startów w U-24 w Motorze Lublin i wypożyczenia do Krajowej Ligi Żużlowej, była całkiem realna. Długo nad tym myślałem, ale miałem też kilka ofert z tej Metalkas 2. Ekstraligi i postanowiłem podjąć to wyzwanie. Zdecydowałem, że spróbuję swoich sił w wyższej lidze. Ale to prawda, brałem przez jakiś czas pod uwagę dalsze starty w Krajowej Lidze Żużlowej i połączenia tego z jazdą w Lublinie. Ja wiem, że to jest najniższa liga żużlowa, ale z roku na rok jest coraz mocniejsza.

- Tylko w Polonii Piła pewnie miałbyś miejsce w podstawowym składzie. W Rzeszowie może być różnie. W składzie jest Anders Rowe, który może jechać jako U-24, jest też dwóch polskich seniorów: Fajfer i Szczepaniak. Wiadomo co to oznacza.

- Absolutnie o tym wiem, ale ja się nie obawiam takiego wyzwania. Zdaję sobie z tego sprawę. Ale ja ciężko pracuję właśnie na to, żeby nie mieć miejsca w składzie z urzędu, tylko, żeby sobie na to zasłużyć i zdobywać punkty. Chcę być podstawowym zawodnikiem na pozycji U24, niezależnie od tego kto tam jeszcze jest w kadrze. Nie będę rzucał obietnicami, że będę przywoził komplety punktów i z każdym wygrywał, ale obiecuję, że dam z siebie wszystko. Po to ten



eprasa.pl faec75cea2

że lepiej będzie się rozstać

zawodnikiem Stal Rzeszów

cały wysiłek, po to człowiek się w to angażuje. W tym kierunku pracuję.

- Bierzesz pod uwagę, że po pierwszych treningach czy sparingach, wypożyczenie?

- Nie. Na razie o tym nie myślę.

- Właściwie w Stali Rzeszów brak wyraźnego lidera zespołu, który co roku nie schodzi poniżej pewnego poziomu. Każdy z zawodników może wypalić, ale równie dobrze może mieć słaby sezon.

- Mamy naprawdę bardzo doświadczonych i solidnych zawodników. Jest Oskar Fajfer, jest Andreas Lyager, to są nazwiska, które pewnie sprawdziłyby się w każdym klubie. Byłem już na kilku spotkaniach z nowym zespołem i uważam, że naprawdę to są ludzie, którzy będą w stanie stworzyć i zbudować drużynę, a nie zlepek indywidualności. To jest siła tego składu. Mamy turbo atmosferę. Ja jeszcze takiej nie doświadczyłem, no może poza drużyną U-24 w Krośnie. Ale takiej zgranej drużyny dawno nie widziałem. Są wspólne tematy, jest szczera rozmowa,jest podobne poczucie humoru i żarty. Miałem okazję jechać z Andreasem Lyagerem z Krakowa do Rzeszowa i z powrotem i całą drogę przegadaliśmy tak, że zabrakło nam czasu. Nie było minuty ciszy. Sądzę, że tym jesteśmy w stanie wiele zrobić. Wiem jak to wygląda w wielu polskich klubach, gdzie roi się od indywidualistów, którzy myślą wyłącznie o sobie, a drużyna to jest jakiś dodatek.

- Polonia Piła jest wymieniana jako główny kandydat do spadku. Umówmy się, wielkiej rewolucji i zmian w składzie nie było po tym awansie. Może ty jedynie uprzedziłeś pewne ruchy pilskich działaczy?

- Nie, nie. Nie myślę w takich kategoriach, że uciekam z tonącego statku, czy coś takiego. Moja decyzja nie była podyktowana tym jaki skład będzie miała Polonia Piła i co ten skład może osiągnąć w najbliższym sezonie. To nie tak. Patrzyłem bardziej na swój rozwój i wybrałem miejsce, gdzie moim zdaniem będę mógł robić postępy. Różnie się z Piłą układało, były jakieś tam niesnaski, ale dziś szczerze życzę Polonii jak najlepszego wyniku. Przede wszystkim życzę tego pilskim kibicom, bo o nich złego słowa powiedzieć nie mogę. Życzę, żeby Piła postawiła się wszystkim w tym roku, poza meczami z Rzeszowem.

- Trochę zaskoczyłeś niektórych tymi startami w Ekstralidze U-24 w barwach Motoru Lublin. Jak ty w ogóle się znalazłeś w tym Lublinie?

- Zadzwonili do mnie działacze z Lublina, za co jestem im bardzo wdzięczny. W tak profesjonalnym klubie i to nawet na poziomie U-24, nie miałem jeszcze okazji być. Tam się nie ma do czego przyczepić, a zawodnik może skupić się wyłącznie na przygotowaniach i na jeździe. Jestem turbo wdzięczny ludziom z Motoru Lublin. A jeżeli chodzi o moje starty? Początek miałem nawet dobry, w połowie sezonu ze względu na sprzęt i jakieś tam moje prywatne problemy, trochę mi to uciekło. Generalnie chyba było jednak pozytywnie. Szkoda, że ten finał z Częstochową minimalnie nam uciekł. Pewnie, że jest w tym trochę mojej winy, ale myślę, że obie strony były po tym sezonie zadowolone ze współpracy. Dlatego ja bardzo długo się wahałem i rozmawiałem z Lublinem na temat dalszych startów w U-24 w tym klubie. Z trenerem Kuciapą cały czas mam naprawdę super kontakt.



- A jeżeli chodzi o to, że nie podpisałem w Pile kontraktu? Nie ma co ukrywać, że to też wynikało z dobrej oferty jaką dostałem z Rzeszowa. Później się te rozmowy z Piłą przeciągały i skończyło się tak jak się skończyło. Normalna sprawa w sporcie ***– twierdzi Krzysztof Sadurski*** *(na zdjęciu)**.*

Fot. Tomasz Rosochacki

Nawet przy okazji ostatniego memoriału i treningu w Rzeszowie rozmawialiśmy na ten temat. Usłyszałem od trenera Kuciapy bardzo ważne słowa, że gdybym szukał i potrzebował klubu, to najpierw mam zadzwonić do niego. Wielki szacunek i nigdy złego słowa na starty w Lublinie nie powiem.

- Ta liga U-24 zostaje, choć mocno okrojona.

- Nie rozumiem działaczy, którzy na to narzekają, którzy mówią, że ta liga jest niepotrzebna, że właściwie nic nie wniosła. I tu nie chodzi już tylko o mnie, ale ogólnie o młodych zawodników. Ja, poza tym, że jestem zawodnikiem, jestem też wielkim kibicem żużla. Naprawdę ci młodzi ludzie zrobili postępy dzięki lidze U-24. Polskie kluby na pewno miałyby większy problem i większe wyzwanie, gdyby nie te rozgrywki. Oczywiście jestem całym sercem za polskimi zawodnikami. Inne kraje powinny być wdzięczne, że też na tym zyskują.

- Co ze sprzętem na nowy sezon? Za nowym klubem pójdzie też zmiana tunera?

- Na sezon 2026 celuję w dwóch sprawdzonych już tunerów i do tego dochodzi jeden, którego silniki będę testował. Jego podsunął mi Rzeszów.

- A ich personalia?

- Na pewno pan Witek Gromowski, na pewno pan Michał Marmuszewski z Lublina i do tego jeszcze Peter Johns.

- Trenujesz indywidualnie, czy dołączyłeś do jakiegoś zespołu?

- Trenuję indywidualnie. Prowadzi mnie wieloletni trener i myślę, że to co robimy co roku, po prostu się sprawdza. Nigdy nie miałem czegoś takiego, że brakowało mi siły, czy fizycznie nie byłem przygotowany do sezonu. Dwa sezony temu potrafiłem w zimie ważyć około 62-63 kilogramów. Teraz ważę 57 kilogramów i czuję się jeszcze mocniejszy fizycznie niż kiedykolwiek.

- Jakaś liga zagraniczna w nowym sezonie?

- Na pewno bardzo bym chciał. Rozmawiałem o tym z menadżerem klubu z Rzeszowa – Pawłem Piskorzem i teraz czekamy na rozwój wydarzeń. Zobaczymy jak to się rozwinie. Na razie jest Rzeszów, ale chciałbym szukać jak najwięcej startów, więc pewnie na przełomie lutego czy marca będę wiedział więcej. Na pewno będę szukał jakiejś ligi.

TOMASZ ZALEWA

Prestiżowa nagroda dla Landshut

Choć Warner Bros. Discovery żegna się z cyklem Grand Prix, to były już promotor mistrzostw świata domykał w ostatnich tygodniach ostatnie kwestie związane z minionym sezonem. Do Bawarii przybyła niedawno dyrektor rozgrywek FIM Speedway World Championships - Laura Manciet, która w imieniu FIM oraz WB na ręce Geralda Simbecka i Kerstin Rudolph przekazała klubowi Landshut Devils nagrodę „Organizatora Roku".

- W 2024 roku przenieśliśmy rundę FIM Speedway Grand Prix Niemiec na OneSolar-Arena. Widok tysięcy kibiców napływających na stadion natychmiast po jego otwarciu był naprawdę imponujący. Klub znacząco poprawił poziom organizacji we wszystkich obszarach między sezonami 2024 i 2025, a współpraca z nim jest prawdziwą przyjemnością. Dziękujemy Landshut oraz wszystkim lokalnym organizatorom, którzy realizowali zawody podczas czterech sezonów, w których WBD Sports pełniło rolę globalnego promotora. Życzymy im dalszych sukcesów w 2026 roku oraz w kolejnych latach **- powiedziała Laura Manciet, cytowana przez media FIM SGP.**

W 2026 roku Landshut ponownie będzie gościć imprezy międzynarodowe. 1 maja odbędzie się tam runda kwalifikacyjna Drużynowego Pucharu Świata, a nazajutrz (2 maja) zainaugurowany zostanie cykl FIM Speedway Grand Prix.

KONRAD CINKOWSKI



Galicyjskie donosy

Co tam panie w telewizji?



Tak się złożyło, że tuż przed Świętami Bożego Narodzenia w mediach pojawiły się dwie nieciekawe informacje dotyczące rynku praw telewizyjnych i miejsca żużla w ich planach. Oto Patryk Mirosławski, dyrektor stacji Eleven Sports, która w ostatnich latach pokazywała połowę meczów naszej Ekstraligi, przyznał, że w najbliższych latach stacja ta zupełnie rezygnuje z pokazywania „czarnego sportu". Dlaczego?

Jak wyjaśnił w rozmowie na portalu sportowe fakty.pl zadecydowała o tym po prostu niesatysfakcjonująca oglądalność.

- Zeszłoroczny finał turnieju tenisowego WTA w Rzymie miał pięciokrotnie wyższą oglądalność od finału Ekstraligi, a obie transmisje były oferowane takiej samej grupie odbiorców. Widz zdecydował pilotem.

Stacja stawia więc teraz na sporty globalne, czyli głównie piłkę nożną i tenis, a jeżeli chodzi o sporty motorowe to interesuje ją Formuła 1. Sugeruje, że być może, w związku z nowymi planami, stacja otworzy kolejny kanał. **Pomimo tego rozwoju, dla żużla miejsca już nie będzie. Zdanie to we wspomnianym wywiadzie wprawdzie nie padło, ale łatwo się domyślić. Speedway jest w tej strategii zbyt zaściankowy. Koniec kropka.**

Drugą informację sprzedał natomiast Ireneusz Igielski - przewodniczący Głównej Komisji Sportu Żużlowego, a dotyczy ona transmisji z meczów trzeciego szczebla rozgrywek w naszym kraju, czyli Krajowej Ligi Żużlowej. I przyznał, że należy się liczyć z tym, że w najbliższym sezonie żadna ze stacji telewizyjnych nie będzie transmitować meczów tej ligi. Powodów łatwo się domyślić. Dla „dużych" stacji to nie jest już niestety żadna atrakcja, wolą ramówkę zapełnić innymi transmisjami, które, przy często znacznie niższych kosztach produkcji, zapewnią większą albo porównywalną, oglądalność. Ale też krzywo patrzą na perspektywę płacenia GKSŻ, czy też klubom, za prawa do rejestrowania spotkań. To się im po prostu nie opłaca. Natomiast małe stacje, które próbują na pęczniejącym rynku medialnym znaleźć dla siebie jakieś skromne miejsce i koncentrują się na relacjach internetowych, chętnie chciałyby same „przytulić" trochę grosza od klubów lub ich sponsorów, aby pokryć koszty relacji i cokolwiek zarobić. **A kluby nie są tym zainteresowane. I kółko się zamyka.**

Niedawno pojawiły się przecieki z Woronicza o tym, że Telewizja Polska w permanentnej likwidacji (swoją drogą, czy ktoś wie na czym owa likwidacja polega), wyraża zainteresowanie powrotem do ligowej rzeczywistości. Ostatnio bowiem publiczna (za przeproszeniem) stacja wykazywała pewną wzmożoną aktywność na speedwyowym rynku, a przypomnę, że lata temu dysponowała prawami do żużlowej ligi. Na przełomie roku nic pewnego na ten temat jednak nie wiadomo, jak powiedział mi w prywatnej rozmowie jeden z pracujących tam kolegów, wszystko na Woronicza jest mało przewidywalne. W każdym bądź razie widać wyraźnie pewien trend. Czasy, w których stacje telewizyjne ostro rywalizowały, aby mieć żużlowe ligi w swojej ofercie prawdopodobnie minęły.

Speedway chyba przestaje być łakomym kąskiem. Ciekawe co będzie, jeśli kasa z praw telewizyjnych nagle odpłynie? Strach się bać.

ROBERT NOGA

eprasa.pl faec75cea2



Kangury czy leniwce? Zarobił na żużlu fortunę i ją przewalił. Czas na lody, ale wolę trawkę. Miejski żużel. Złoty Narodowy. Tylko Małego żal. Rysiu De, Dołek ole! Hej ho, na balety by się szło!

***Brady Kurtz, Ryan Douglas, Jason Doyle, Max Fricke, Chris Holder, Sam Masters i Josh Pickering. Nie, to nie jest lista startowa indywidualnych mistrzostw Australii, gdzie poza tytułem do zgarnięcia są dwie przepustki do dalszych eliminacji do GP (IMŚ) 2027. To jest spis nieobecnych. Usprawiedliwieni Holder starszy i chyba Doyle, bo obaj kontuzjowani. Reszta wymienionych „Kangurów" po prostu olała ściganie się latem w swojej ojczyźnie. A mają tam teraz słoneczko i ciepełko. Oni jednak koncentrują się wyłącznie na lukratywnym sezonie żużlowym w Europie. Patrzą, z czego żyją, lecz trochę to słabe z punktu widzenia kangurzego speedwaya. Hm, a może to nie Kangury, a Leniwce?** Piszę to po pierwszym turnieju indywidualnych mistrzostw Australii rozegranym na torze w Albury-Wodonga. W finale wygrał tam Jack Holder, który pokonał bezbłędnego do tej pory Jaimona Lidseya. Tungate trzeci, dalej bracia Cook - Ben i Zach, wreszcie na szóstej pozycji Keynan Rew. Reszta nazwisk raczej nic Państwu nie powie. **W Gorzowie się cieszą, bo ich nowy lider, czyli Holder młodszy robi swoją robotę, Czewa też zaciera ręce, gdyż naiwnie liczy, że Lidsey udźwignie rolę jej... lidera. No way w naszej Ekstralidze! Nadzieja matką...**

Wyniki z Australii o niczym nie świadczą, nie tylko z powodu kadłubkowatego składu kangurzego championatu.

***Ścigają się też w Kalifornii w USA. „It Never Rains in Southern California" - pamiętacie ten wielki przebój? Szkoda, że Jankesi teraz generalnie cienko przędą, jeden Luke Becker wiosny u nich nie czyni.** Ale zanim była złota era Penhalla, Moranów, Sigalosa, Schwartza itd., to pierwszym Amerykaninem, który zdobył tytuł IMŚ na żużlu - w 1937 r. na stadionie Wembley - był Jack Milne (ur. 14 czerwca 1907 w Buffalo, zm. 15 grudnia 1995 w Pasadenie).

A jeszcze wcześniej brylował inny Jankes: Lloyd „Sprouts" Elder, który był prawdziwą supergwiazdą w pierwszych latach wyścigów Dirt Track (dzisiejszy speedway) w Wielkiej Brytanii i pobierał tam 100 funtów honorarium za udział w zawodach, oprócz ewentualnych dalszych nagród pieniężnych. Jak czytam, zgromadził fortunę w wysokości 50 000 funtów (to była wtedy kupa forsy), ale... całą ją stracił przez swoje nieudane inwestycje w górnictwo w Ameryce.

***W Europie natomiast zaczyna się czas żużlowych gladiatorów lodowych torów, czyli ice speedway najeżony groźnymi kolcami (w oponach)! Już warczą, już trenują i się wywracają (jeżdżą szybciej niż na klasycznym żużlu), a koła ich maszyn fundują im wtedy bezpłatną... akupunkturę! W Polsce mamy teraz wreszcie prawdziwą zimę, więc na stawach, czy jeziorach można by potrenować tę zabawę. Ale chyba chętnych na to zbyt wielu nie ma.** U nas zawody w tej odmianie da się zorganizować na torach do łyżwiarstwa szybkiego takich jak Arena Lodowa w Tomaszowie Mazowieckim (jedyny kryty, pełnowymiarowy obiekt), Tor Łyżwiarski Stegny w Warszawie oraz obiekty w Sanoku (Błonie) i Zakopanem (COS). **Jednak to zimowe królestwa panczenistów, motory z kolcami są tam chyba niezbyt chętnie widziane. No, może w Sanoku...**

Zastanawia mnie, dlaczego Rosjanie od „wieków" aż tak bardzo zdominowali ice speedway? Bez nich to żadne mistrzostwa świata, lecz uważam, że słusznie zostali wykluczeni, póki ich wojska nie wycofają się z Ukrainy.

Lodowy żużel u nas się nie przyjmie (sorry, taki mamy klimat), ale trawiasty? Dlaczego nie? Można by jeździć na łąkach od morza po Tatry, w miejscach, gdzie klasyczny speedway nie zagości. Jest u nas tylu żużlowców - amatorów, mieliby szansę pościgać się w profesjonalnych mistrzowskich zawodach na zielonej trawce.

***Dopiero na początku grudnia polskie żużlowe władze ogłosiły, że mają pomysła i od 2026 roku ściganci w krajowych rozgrywkach będą mogli zakładać na tył tylko twardsze i trwalsze opony dętkowe Anlas. I niby słuszną linię ma nasza centrala żużlowa, bo trza ciąć koszty uprawiania czarnego sportu, ale jest jedna zagwozdka. Otóż FIM w imprezach międzynarodowych nadal zezwala na - bardziej miękkie i klejące do nawierzchni jak cholera - bezdętkowe Anlasy. A to oznacza, że np. uczestnicy Grand Prix, czy DPŚ będą musieli na te imprezy mieć inny sprzęt niż na ligę! Taka to dla nich „oszczędność"! Inaczej bowiem dobiera się ustawienia motoru do obu typów opon.**

Ostatnio Nicki Pedersen i nasz czołowy toromistrz Grzegorz Węglarz całkiem słusznie krytycznie wypowiedzieli się o polskich ligowych torach. Że za sprawą komisarzy-betoniarzy są zbyt wygładzane, wymuskane, równe i ubite - twarde. A przydałoby się na nich trochę więcej przyczepności ku lepszemu ściganiu, zaś naszym żużlowcom więcej wszechstronności, bo gdy jest bardziej pod koło, to się „gubią w zeznaniach". A te bezdętkowe opony nie wybaczają nawet chwili nieuwagi i potrafią jeźdźca w mgnieniu oka wysłać w kosmos, gdy nagle złapią jakiś przyczepniejszy fragment nawierzchni.

*Furda tam przedszkola, żłobki, łatanie dziur w jezdniach, oświetlenie ulic itd. Są miasta, które mają hopla z przerzutką na punkcie swoich ligowych drużyn żużlowych. **W minionym roku, jak czytam, GKM-u Grudziądz otrzymał z miasta aż... 8 milionów zł w ramach dokapitalizowania spółki. Portal podaje:** *„W budżecie na 2026 rok miasto zaplanowało już środki na dokapitalizację spółki GKM kwotą 4 milionów zł. Można się jednak spodziewać, że planowana suma i tak zostanie co najmniej podwojona, jeśli przeanalizujemy poprzednie lata".*

Czytam: *„4 miliony złotych - taką kwotę kredytu poręczyło miasto za Stal Gorzów, by ratować klub. Pozostałą część kredytu poręczyli akcjonariusze. To jednak nie wszystko, bo oprócz poręczenia, Stal otrzymała z miejskiej kasy dodatkowe wsparcie w wysokości prawie 5 milionów złotych!".* **Jezuniu, a oni tam w Stali nadal mają długi i musieli ratować się kredytem! To jakieś jaja! Podobnie jest w Czewie. Z magistratu Włókniarz przytulił łącznie 2 908 000 złotych. A mimo tego, ów klub również popadł w długi, ponoć rzędu 6 mln złotych, które teraz spłaca nowy właściciel! Jak oni to robią?!**

Mówi się, że i Betard Sparta Wrocław dostała z Ratusza zastrzyk około 5 baniek, ale ona akurat wypracowała zysk, poza tym, to bogate miasto. Na zdegradowany piłkarski Śląsk wydaje grubo ponad 20 mln zł rocznie!

Wszystko to jednak stąpanie żużlowych klubów po cienkim lodzie. No bo jeśli samorządy przykręcą kurek, gdyż będą miały poważniejsze potrzeby, to np. takiego GKM-u już nie ma!

***W minionym roku doszło do kilku znaczących transferów czołowych żużlowców, o czym „TŻ" informował na bieżąco, ale oprócz tego nastąpiła zmiana na stanowisku naszego „Narodowego", czyli selekcjonera kadry narodowej. Rafał Dobrucki, który abdykował, podczas swojej kadencji zdobył z „Biało-Czerwonymi" ponad 30 złotych medali, w tym jest oczywiście zwycięstwo w DPŚ. Tylko SoN nie udało mu się wygrać. Markowi Cieślakowi zresztą wcześniej też nie.**

Mój koment: - Uważam, że Rafał Dobrucki powinien pozostać w GKSŻ (PZM) na stanowisku szefa wyszkolenia w całym polskim sporcie żużlowym, bo jest naprawdę dobry w te klocki, ma wizję, tu akurat podejmuje słuszne decyzje, a klasa 500R okazała się strzałem w dziesiątkę. Nie stać nas, by tracić takiego fachowca. Nie sądzę, by jego następca, nowy „Narodowy" Stanley Chomski, choćby z racji swego wieku, ogarnął te wszystkie szkoleniowe tematy, które przecież są fundamentalne dla przyszłości naszego speedwaya. Myślę, że on ograniczy się tylko do operacji „złoto w DPŚ".

- Projekty pt. PitBike, 500R rozwijają się prawidłowo. Będę się temu przyglądał oczywiście z perspektywy klubu. Z PZM i GKSŻ dalej jesteśmy w dobrych stosunkach, nikt na nikogo się nie obraził. Nadal będziemy realizować te i inne projekty **- zapewnił Dobrucki w rozmowie ze SF.PL. Jak wiemy, został on dyrektorem zarządzającym Unii Leszno.**

*** Kolejną stratą polskiego żużla jest zakończenie kariery przez Jarka „Małego" Hampela.** Był wicemistrzem świata, przez lata naszym czołowym reprezentantem. Świetne starty, piękna sylwetka na motocyklu, z czasem nauczył się wyprzedzać. Zawsze skromny, inteligentny, koleżeński, uwielbiany przez kibiców. **Poświęcę mu oczywiście osobny duży tekst, bo po prostu zasłużył. Bez niego polski speedway już nie taki sam. „Jaro" zrozumiał jednak, że choć serce nadal chce, to ciało mówi stop. Tego akurat nie może skumać Nicki Pedersen. Mam nadzieję, że popularny „Mały" zostanie w żużlu w innej roli.** Meksykańscy pięściarze mawiają: „La gente no olvida a los peleadores que se entregaron sinceramente y dieron todo en el cuadrilátero", czyli „Ludzie nie zapominają o wojownikach, którzy dali z siebie wszystko na ringu". **My też nie zapomnimy o Jarku Hampelu, który w walce na żużlowym torze dawał całego siebie. Dziękujemy!**

*W filmie pt. „Nic śmiesznego" Cezary Pazura (poznałem go na gali bokserskiej) brawurowo zagrał drugiego reżysera filmowego. I ciągle był drugi, także w zalotach do kobiet, bo go zawsze ktoś wyprzedzał. **Zmierzam do tego, że to Tomasz Gollob dla wielu wciąż jest największą legendą polskiego żużla („Mistrz Jest Jeden"), choć ma „tylko" jeden tytuł IMŚ, a Zmarzlik już aż sześć.** Tak samo Ove Fundin jest ikoną w Szwecji, ma swoje pomniki, a nie Tony Rickardsson, który zdobył o jedną koronę więcej. Podobnie jest w skokach narciarskich. Kamil Stoch ma więcej sukcesów niż Małysz, ale raczej nie przebije legendy Adama - „Orła z Wisły". Pamiętacie to „Leć Adaś leć!"? Jeździłem w tej miejscowości na rajdach samochodowych i naszą treningową lancią wpadłem do przepaści. Potem Krzysiek Hołowczyc nabijał się ze mnie, że odstawiłem taki długi lot samochodem, iż pobiłem rekord Małysza, ha, ha! Tak, życie w cieniu legendy i ciągle bycie tym drugim (w historii) jest przykre i trochę współczuję sympatycznemu, i skromnemu Bartkowi Zmarzlikowi, bo przecież on też jakże wielkim, widowiskowym mistrzem jest! **Oczywiście, wszystko co tu napisałem, to moje subiektywne zdanie, nie musicie się z nim zgadzać.**

*Facebook przypomniał mi fajnie zmontowany filmik z mojego żużlowego treningu. To było nakręcone już daaaawno, kiedy wrocławski „Olimpico" był jeszcze skansenem przed remontem. Ale nadal walczę: upadam i wstaję. Bo coś musi człowieka napędzać do życia. Pasja.12 tysięcy wyświetleń tego filmu na youtube, czyli tyle, ilu widzów na meczu Ekstraligi żużlowej. Powoli zaczynam tęsknić za speedwayem i za treningami na Smoczyku. I myślę o Piotrku Rusieckim. Trzymaj się Przyjacielu - Prezesie, ściskamy kciuki, by wszystko wyjaśniło się na Twoją korzyść i czekamy na Ciebie!

Z kolei migawka z mojego wypadku na treningu żużlowym zanotowała 5,5 tysiąca wyświetleń.

*30 grudnia czterokrotny IMŚ na żużlu Nowozelandczyk sir Barry Briggs skończył 91 lat! Zdrowia i samych dobrych chwil!

*1 stycznia śp. Super Zenon Plech skończyłby 73 lata. Nasz nieodżałowany, wielki, widowiskowy żużlowiec. Mój kumpel. RIP

*1 stycznia 80 lat skończył były świetny toruński żużlowiec, a potem wychowawca całej plejady znakomitych zawodników, trener Jan Ząbik. Mieliśmy okazję razem popracować w WTS Sparcie Wrocław. Wspaniały, szlachetny człowiek. 200 lat w zdrowiu Janku i z dalszymi sukcesami!

*"Stowarzyszenie Pomagamy Polonii" przypomniało: - W piątek swoje 60. urodziny świętowała ikona bydgoskiego żużla lat 80. Ryszard Dołomisiewicz. Z tej okazji popularnemu „Dołkowi" życzymy dużo zdrowia, szczęścia, pomyślności, uśmiechu na twarzy każdego dnia oraz nadal tego specyficznego humoru. A pamiętacie jeszcze tę kibicowską przyśpiewkę? „Rysiu, Rysiu De, Rysiu Dołek, ole!".

*Jak spędziliście Sylwka? Mam nadzieję, że wspaniale. Ja byłem na domówce u mojej kochanej Rodzinki w Bystrzycy Kłodzkiej i było bardzo miło, zdradzę, że noworoczny toast wznieśliśmy prawdziwym, oryginalnym szampanem, a nie podróbą. Dziękuję za wszystkie piękne życzenia od Państwa i... Najlepszości w 2026 roku dla Wszystkich!

A teraz czas na rozmaite bale. Szkoda, że już nie można się wspaniale pobawić na plebiscytowej gali (balu) „Tygodnika Żużlowego". To zawsze były niezapomniane, świetne imprezy speedwayowego środowiska. Jestem za to zaproszony przez redakcję wrocławskiego „Słowa Sportowego" na bal z okazji zakończenia plebiscytu na najlepszych sportowców i trenerów z Dolnego Śląska. Mój wiersz na okoliczność:

Ach, zatańczyć z Tobą raz
Ach, zostań moją królową balu
Ach, zostań moją markizą Casati
Ach, zostań moją muzą
jak byłaś dla malarza Boldiniego
Jak byłaś dla projektanta Galliano
Ach, otocz mnie zapachem Le Parfum Nº 1
dedykowanym Tobie
Ach, zagarnij mnie swoją złoto-srebrną suknią
wyglądasz w niej jak cesarzowa Teodora.
Ach, bądź, bądź tylko moja Marcheso.
Ach, niech drogie burgundzkie wino
Domaine de la Romanée-Conti
i „Opowieści Lasku Wiedeńskiego" Straussa Drugiego
walcem zakręcą ozdobną podłogą
pod naszymi stopami
Ach, niech malarze zaklinają w barwach chwilę
Ach, niech poeci opiewają
Ach, tańczyć tak z Tobą w słodkim zapomnieniu
do końca świata
Ach, niech bal trwa i trwa...

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER
strona projektu:
https://www.speedwayclubmanager.pl

eprasa.pl faec75cea2

START GNIEZNO
3. MIEJSCE

PODSUMOWANIE SEZONU 2025

KLŻ KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

ILE MOŻNA CZEKAĆ? KIBICOM PUSZCZAJĄ NERWY

W 2022 roku ostatni raz Start Gniezno miało drugi poziom rozgrywkowy. W 2025 roku miało do niego wrócić. Próba została podjętą po raz trzeci. Po dwóch drugich miejscach (sezony 2023 i 2024) wydawało się, że teraz się uda. Nie udało się. Wszystko zabrała Polonia Piła, która z trzeciego miejsca najpierw wyrzuciła gnieźnian w półfinale play-off, a potem w finale ograła Wybrzeże. Ale w Gnieźnie wielki płacz. Kibice tracą już nadzieję.

Początek sezonu pokazał, że Start może w końcu awansować. W pierwszych dziewięciu meczach, gnieźnianie ponieśli jedną i to minimalną porażkę w Daugavpils. Ale karta się odwróciła. W pięciu kolejnych i ostatnich meczach sezonu wygrali już tylko jeden jedyny raz i to ze słabym Kolejarzem Opole.

Najbardziej bolesny dla Startu okazał się pierwszy półfinałowy mecz w Pile. Tam Start przegrał 37:53, a później bardzo słabo pojechał Sam Masters, który zdobył… dwa punkty. Przy takiej dyspozycji lidera tak się to musiało skończyć.

W rewanżu Start nie udźwignął presji. Nie tylko nie odrobił strat, ale nawet nie wygrał. Sam Masters zwyciężył raptem w jednym wyścigu. Tym razem poniżej krytyki wypadł także młody Bastian Pedersen. Rozżalenie środowiska w Gnieźnie, że nie ma nie tylko awansu do 2. Ekstraligi, ale także KLŻ, było przeogromne.

Dlaczego Start nie awansował? Liczbowo wychodzi, że aż trzech zawodników obniżyło swoje średnie, to Ellis, Fajfer i Henriksson. Co z tego, że asem w talii okazał się Bastian Pedersen, który sensacyjnie został drugim najlepiej punktującym zawodnikiem drużyny. Z kolei Masters jeździł jeszcze lepiej niż rok wcześniej, ale w rundzie zasadniczej. W play-off dał przysłowiowego ciała.

OCENIAMY ZAWODNIKÓW STARTU (SKALA 1-6)

SAM MASTERS (4) - Trzeci sezon w Gnieźnie i najlepszy. Rok temu miał 2,284, a teraz 2,302. Z trzeciego miejsca indywidualnego w rankingu awansował na drugie. I co z tego, skoro w najważniejszych meczach sezonu, a więc półfinale play-off wygrał jeden wyścig, a pierwszy mecz z Piłą położył totalnie. U siebie 2,379, na wyjeździe 2,235.



Fot. Tomasz Rosochacki

BASTIAN PEDERSEN (5+) - 20-latek zadebiutował w lidze to jeszcze jak. Początek – głównie z powodu kontuzji – miał niemrawy. Ale jak już jeździł regularnie, to pokazał, że jest wyjątkowy. U siebie 2,111, na wyjeździe 2,138.

ADAM ELLIS (3) - Przyszedł z Polonii Piła, gdzie w 2024 roku uzyskał 2,273 pkt. W Gnieźnie miał być równie skuteczny, a miał duży zjazd formy, a wynik 1,985 to duże zaskoczenie in minus. Średnia u siebie 2,100, na wyjeździe 1,886.

KEVIN FAJFER (3) - Podobnie jak w przypadku Ellisa, duże rozczarowanie. Rok wcześniej w Gnieźnie miał 2,088, a teraz zaledwie 1,857. U siebie 2,148, a na wyjeździe szkoda gadać - 1,586. Gdy wydawało się, że najgorsze ma za sobą, przytrafiła mu się kontuzja w Gdańsku.

CASPER HENRIKSSON (3+) - W zasadzie robił swoje, ale. No właśnie, rok wcześniej dla Startu zdobył 1,824, a teraz 1,600. A więc średnio zakończył wiek juniora. U siebie 1,905, a zupełnie bezbarwny na wyjazdach 1,379. Jeden z najbardziej nieobliczalnych zawodników drużyny. Musi ustabilizować formę.

PATRYK BUDNIAK (4-) - 18-latek miał najlepszy sezon w karierze. Rok wcześniej miał 1,129, a teraz 1,234. Rewelacyjny u siebie 1,714, dużo słabszy na wyjazdach 0,846.

MARCEL JUSKOWIAK (3) - 17-latek zadebiutował w lidze. Pokazał, że ma potencjał. Zdecydowanie lepszy od Budniaka na wyjazdach (1,200). U siebie 1,250.

ROBERT ROSZAK (bez oceny) - Drugi sezon w Gnieźnie. W 2024 roku odjechał trzy wyścigi, a teraz pięć. Przed nim dwa sezony jako junior.

ADRIAN GAŁA (2) - Po latach wrócił do macierzy i nie potoczyło się to jak miało. Trudno powiedzieć dlaczego w drugiej części sezonu praktycznie nie dostawał szans. Wcześniej zawodził, ale miał też przebłyski. U siebie 1,200, na wyjeździe 1,000.

MATEUSZ LATAŁA (bez oceny) - 19-latek zadebiutował w lidze. Wszystko jeszcze przed nim.

MIŁOSZ LIPPKI

START GNIEZNO W STATYSTYCE

Sam Masters	13	137	8	145	63	2,302	Patryk Budniak	13	50	8	58	47	1,234	Adrian Gała	10	21	0	21	19	1,105
Bastian Pedersen	11	95	5	100	47	2,128	Marcel Juskowiak	11	35	8	43	35	1,229	Mateusz Latała	4	4	0	4	5	0,800
Adam Ellis	13	119	10	129	65	1,985														
Kevin Fajfer	13	92	12	104	56	1,857	**Zawodnicy niesklasyfikowani**													
Casper Henriksson	12	72	8	80	50	1,600	Robert Roszak	2	5	1	6	5	1,200							

W kolejnych rubrykach: mecze, punkty, bonusy, punkty i bonusy, wyścigi, średnia na bieg

	START GNIEZNO 2025		Masters	Pedersen	Ellis	Fajfer	Henriksson	Budniak	Juskowiak	Roszak	Gała	Latała	Słomski
1	13.04.2025	Opole (W) 46:44	15 (5)	1 (2)	7+1 (5)	6+1 (5)	4 (4)	7+2 (5)	4+2 (3)	-	2 (2)	-	-
2	20.04.2025	GDAŃSK (D) 47:43	11 (5)	0 (1)	9 (5)	10 (5)	6+1 (5)	5+1 (3)	3+1 (3)	-	3 (3)	-	-
3	27.04.2025	Daugavpils (W) 44:46	13 (5)	-	7+1 (5)	5 (4)	7+1 (5)	5 (3)	1 (3)	-	6 (5)	-	-
4	4.05.2025	PIŁA (D) 51:39	11+1 (5)	-	10+1 (5)	9+1 (5)	9+1 (5)	6 (3)	3 (3)	0 (1)	3 (3)	-	-
5	18.05.2025	Landshut (W) 49:41	13+1 (5)	12 (5)	7 (5)	0 (2)	10+1 (5)	3 (3)	3+1 (3)	-	1 (2)	-	-
6	1.06.2025	KRAKÓW (D) 57:32	12+1 (5)	11+1 (4)	8+2 (5)	10+1 (5)	-	5 (4)	5 (4)	-	6 (4)	-	NS
7	29.06.2025	LANDSHUT (D) 55:35	9+1 (4)	11+1 (5)	13 (5)	6+1 (4)	9+1 (5)	4+1 (4)	3+1 (3)	-	NS	-	-
8	6.07.2025	Kraków (W) 57:33	12+1 (5)	14+1 (5)	11+1 (4)	11+3 (5)	3 (4)	0 (3)	6+1 (4)	-	NS	-	-
9	20.07.2025	DAUGAVPILS (D) 51:39	9+2 (5)	10+2 (5)	5 (4)	11+1 (5)	10+1 (5)	2 (3)	-	-	NS	4 (3)	-
10	27.07.2025	Piła (W) 43:47	8 (5)	10 (5)	11 (5)	6+2 (5)	4+1 (4)	1 (3)	-	-	NS	3 (3)	-
11	3.08.2025	Gdańsk (W) 39:51	9+2 (6)	12 (6)	8+2 (5)	3 (2)	5+1 (4)	1 (5)	-	-	NS	1 (2)	-
12	10.08.2025	OPOLE (D) 60:30	11+1 (5)	9+1 (4)	11+1 (5)	11+1 (4)	3 (1)	7+3 (4)	3+2 (3)	5+1 (4)	-		-
P	31.08.2025	Piła (W) 37:53	2 (3)	11+1 (6)	10 (6)	8+1 (6)	3 (3)	3 (4)	0 (2)	-	-	NS	-
P	7.09.2025	PIŁA (D) 45:45	11 (5)	4 (4)	7+1 (5)	7+1 (5)	9+1 (5)	3+1 (3)	4 (4)	-	-	NS	-

eprasa.pl faec75cea2

Krajowa Liga Żużlowa

Przełom starego i nowego roku kalendarzowego to czas, w którym dokonuje się podsumowań, kalkulacji zysków i strat i wszelkiego rodzaju bilansów. Nie inaczej jest w naszej uwielbianej dyscyplinie, czyli żużlu, z przeszłością się rozliczono i czas patrzeć w przyszłość. Jest ona do pewnego stopnia przewidywalna, znamy składy wszystkich drużyn, opublikowano terminarz dla Ekstraligi i jej zaplecza. Wyjątkiem jest Krajowa Liga Żużlowa, tutaj przyjdzie jeszcze poczekać na obwieszczenie kto z kim będzie jeździł i w której kolejce. Sprawa personaliów poszczególnych ekip też nie jest zupełnie jasna, ale w większości żużlowych ośrodków ta kwestia jest z grubsza ustalona. Biorąc pod uwagę wyżej wymienione zagadnienia doszedłem do przekonania, że jeżeli podjąłem się oceny szans na medale, awanse tudzież spadki w naszych dwóch już omówionych ligach żużlowych to powinienem być konsekwentny i wypowiedzieć się jak może wyglądać nadchodzący sezon dla drużyn uczestniczących w rozgrywkach KLŻ w edycji 2026.

WYBRZEŻE GDAŃSK

Wydawać się może, że bliskość morza, nasycone jodem powietrze i piękne krajobrazy Trójmiasta mogą służyć żużlowcom i powodować, że ci będą fruwać. Przez Gdańsk przewinęły się ciekawe nazwiska, kibice obiecywali sobie złote góry, lecz koniec końców wszystko okazywało się li tylko chocholim tańcem. Ostatni rok bolał szczególnie, nie dość, że nad Motławą musieli pogodzić się z występami na trzecim szczeblu rozgrywkowym od ponad dekady to jeszcze na finiszu zostali zdetronizowani przez Polonię Piła. **W Gdańsku życzą sobie wreszcie wyjść z tego impasu i z całą pewnością o to powalczą.** Tim Sorensen, Jacob Thorsell, Krystian Pieszczek to bardzo mocne firmy, ciekawie jest na U-24, a pozyskany na juniorkę z Gorzowa Mikołaj Krok winien postawić kolejny, może nawet milowy krok w swojej karierze. **To wszystko powoduje, że Wybrzeża będzie trzeba się obawiać, które znowu będzie biło się o promocję. Czy skutecznie – trener Lech Kędziora to stary żużlowy wyga, szkoleniowiec po raz enty prowadzący drużynę z Gdańska, jego doświadczenie będzie procentować, ale nie wiadomo jak będzie dogadywał się z młodzieżą i tu może być pies pogrzebany, niemniej powinno być dobrze.**

Mój typ – miejsce 1.

START GNIEZNO

Zespół z pierwszej stolicy Polski ma ambicje, żeby ścigać się przynajmniej na zapleczu Ekstraligi. Ma też na to papiery – Sam Masters, Adam Ellis to gracze ze ścisłej czołówki, a wspierać ich będzie Norbert Krakowiak, niegdyś obiecujący jeździec i chcący udowodnić, że warto na niego stawiać. Jest jeszcze Kevin Fajfer, z tych Fajferów i jemu szczególnie zależy, żeby Orły z Gniezna latały wysoko. Jednak w żużlu orły to nie wszystko, ważne jest również jak będą spisywały się orlątka, czyli młodzież. Tutaj sprawa jest o wiele bardziej zagadkowa, to gremium jest liczne, lecz nie zawsze ilość gwarantuje jakość. W Gnieźnie liczą na to, że ktoś z tego grona będzie się wyróżniał, ale naprawdę trudno wyrokować jak to wszystko będzie wyglądało. **Jak powszechnie wiadomo, skuteczna jazda juniorów bywa kluczem do sukcesu, jeśli ich punktów brakuje to owszem, można wygrywać mecze, ale walka o najwyższe cele może na dłuższą metę się nie powieść stąd uważam, że Start znajdzie się w play-offach i to będzie jego sufit.**

Mój typ – miejsce 3.

SPEEDWAY KRAKÓW

Nie jest tajemnicą, że nad Krakowem w czasie zimy wisi smog. Jest on głównym lokatorem w budynku klubowym krakowskiej drużyny, bowiem wiemy, że jest trener i trzech juniorów. Ponadto krakowianie otrzymali licencję na prawo startu w rozgrywkach Krajowej Ligi Żużlowej i to byłoby na tyle. Niemniej, na Wawelu nie załamują rąk i obiecują, że wszystko będzie gotowe na wiosnę, a plany mają iście mocarstwowe. Mówi się o Dawidzie Rempale, nad Wisłą ma jeździć Nikolai Klindt, a prawdziwą wisienką na torcie może być angaż byłego mistrza świata Nickiego Pedersena. Gdyby tak się stało to zespół z Krakowa będzie ligowym potentatem, lecz moja prognoza opiera się na konkretach, a takowych na razie w grodzie Kraka nie ma. **Jeśli ambitne plany krakowskich działaczy skończą się tylko na złotym rogu oraz na czapce z pawich piór i z tego ostanie im się jeno sznur to niestety, ale będą typowym chłopcem do bicia i dostarczycielem punktów, przy czym trzeba docenić chęci i zaangażowanie krakowskiego środowiska w odbudowę żużla w tym mieście.**

Mój typ – miejsce 8.

KOLEJARZ OPOLE

W stolicy polskiej piosenki trwają próby umiejscowienia Kolejarza na właściwym torze. To zadanie wydaje się być wykonane, ponieważ kolejarską brać będą reprezentować uznani zawodnicy. Vaclav Milik, Jonas Jeppesen, Mathias Thornblom, Patrick Hansen to przepis gwarantujący lokatę w play-offach i to nie powinno podlegać żadnej dyskusji. Jak na razie, nie jest rozwiązana sprawa obsady pozycji U-24, lecz jeżeli działacze z Opola będą prezentować taką skuteczność jak do tej pory to możemy spodziewać się ciekawej obsady. Juniorzy zaś to projekt na przyszłość, skądinąd obiecujący i perspektywiczny. Jedyny problem w Kolejarzu tkwi właśnie w młodych – wprawdzie nie wycofuję się ze swojej opinii powyżej, lecz jeśli myślą o awansie na zaplecze Ekstraligi a na pewno myślą to juniorzy muszą dawać coś od siebie. Jeśli to się nie uda, to opolski pociąg może się wykoleić, ale zawiadowcy stacji Opole w osobach Jarosława Dymka i Roberta Ruszkiewicza to profesjonaliści i zadbają o klubową młodzież. **W związku z tym na postawione pytanie jak Kolejarz poradzi sobie w rozgrywkach należy odpowiedzieć, że na szlakowym semaforze świeci się zielone światło do finału.**

Mój typ – miejsce 2.

UNIA TARNÓW

Na przestrzeni ostatnich miesięcy na temat Unii powstawały liczne elaboraty, eseje, dysertacje, publikacje et cetera. Fani z Tarnowa stanowczo zaprzeczają, jakoby cieszyli się z takiego rozwoju wypadków, gdyż to wszystko dotyczy fatalnej sytuacji w klubie. Długi i jeszcze raz długi, podobno powstał traktat pod tytułem „O naprawie Rzeczpospolitej Tarnowskiej", lecz należy brać na to poprawkę, bowiem ten nieporządek utrzymuje się w Tarnowie dość długo. Na Zbylitowskiej w sezonie 2026 nie ujrzymy gwiazd, będą to żużlowcy solidni, natomiast o sprowadzeniu jakiejś rakiety lub harpagana mowy być nie może. **Bez kozery trzeba powiedzieć, że Unię czeka długa odbudowa, nadchodzący rok będzie swego rodzaju czyśćcem, lecz jest to potrzebne, żeby w polskim biegunie ciepła nastała wreszcie stabilizacja. Publiczność oraz żużlowcy poznają smak zwycięstw, przede wszystkim na własnym stadionie, ale fajerwerków nie będzie. Mój typ – miejsce 7.**

➔

Jack Holder zaczyna swoją przygodę w Stali Gorzów od wielkiego triumfu w Australii

Choć w Europie trwa zimowa przerwa, żużel na Antypodach nie zwalnia tempa. W Sydney odbył się prestiżowy Darcy Ward Invitational, turniej organizowany przez legendę australijskiego żużla - Darcy'ego Warda. Po dramatycznym zakończeniu kariery zawodniczej z powodzeniem odnalazł się w roli promotora i mentora młodych talentów. Zawody odbyły się na torze liczącym aż 489 metrów, który dostarczył zawodnikom i kibicom wielu emocji.

Turniej w Sydney był kolejną imprezą zorganizowaną przez Darcy Ward Speedway Promotions. Firma, założona przez Darcy'ego Warda w 2021 roku, szybko zyskała renomę, promując żużel w Australii i poza jej granicami oraz wspierając rozwój młodych talentów. Darcy Ward Invitational stał się już jednym z ważniejszych punktów w kalendarzu australijskiego speedwaya i jednym z turniejów przygotowujących zawodników do indywidualnych mistrzostw Australii, które z kolei pełnią rolę eliminacji do cyklu Grand Prix 2027.

Australia w przyszłorocznym cyklu Grand Prix będzie miała aż czterech reprezentantów: Brady'ego Kurtza, Jacka Holdera, Jasona Doyle'a i Maxa Fricke'a. Na Antypodach nie brakuje jednak kolejnych utalentowanych żużlowców, którzy już teraz szykują się do walki o miejsce w światowej elicie i przystąpią do rywalizacji o przepustkę do cyklu Grand Prix w 2027 roku.

Turniej w Sydney był także pokazem, jak ważna jest forma i doświadczenie zawodników podczas sezonu zimowego. Dla Jacka Holdera to nie tylko zwycięstwo, ale również sygnał dla całej Stali Gorzów, nowy lider jest w znakomitej dyspozycji i gotowy do rywalizacji o najwyższe cele w nadchodzącym sezonie.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Od redakcji: Wyniki turnieju opublikowaliśmy w poprzednim wydaniu.



Dla Jacka Holdera to nie tylko zwycięstwo, ale również sygnał dla całej Stali Gorzów, nowy lider jest w znakomitej dyspozycji.
Fot. Western Sydney Speedway

Na podbój telewizji

Telewizyjne teleturnieje bywają bezlitosne i potrafią zaskoczyć pytaniami o dyscypliny sportowe. Sporym echem odbyło się pytanie, a raczej odpowiedź, dotycząca speedwaya, które padła w „Milionerach" TVN. Pytanie „Którego dnia przez lata hucznie startowały ligowe rozgrywki wyścigów żużlowych" usłyszał Tomasz Orzechowski, księgowy z Łodzi, który wygrał główną nagrodę.

Pytanie wywołało ostrą reakcję uczestnika. Orzechowski, nie kryjąc niechęci, powiedział na wizji: *„Nienawidzę żużla, uważam, że żużel to nie sport. Żużel to jest odpad koksowniczy".* Mimo tak kontrowersyjnej deklaracji, która wywołała burzę w sieci, Tomasz Orzechowski – korzystając z koła ratunkowego – prawidłowo odpowiedział na żużlowe pytanie (Lany poniedziałek), a później dotarł i poprawnie odpowiedział na finałowe pytanie o milion złotych.

Ten incydent dobitnie pokazuje, że choć speedway może być dla niektórych kontrowersyjną dyscypliną, wiedza na jego temat okazuje się cenna w drodze po największe wygrane. Jednocześnie to spektrum uczestników teleturniejów – od przypadkowych ekspertów po ludzi głęboko związanych z czarnym sportem – udowadnia, że pasja do żużla doskonale łączy się z intelektualną rywalizacją. Ostatnie miesiące przyniosły głośne występy, w których sprawdzali się przedstawiciele gdańskiego środowiska żużlowego: dziennikarze i działacze.

Jeden z żużla…

Weteran polskiego teleturnieju wiedzy, czyli „Jeden z Dziesięciu" na antenie TVP, gościł na swoim stanowisku Piotra Skwarka, który przed laty pisał dla „Taśma w górę". Uczestnictwo w programie było dla niego

➔

eprasa.pl faec75cea2

w świątecznej prognozie

KLŻ
KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE

Nadeszła wiekopomna chwila – w Świętochłowicach po długich latach znowu będzie żużel. Liczne starania i wysiłki zostały nagrodzone, Śląsk został ponownie przyjęty do żużlowej rodziny. Wskazane jest się cieszyć, miast w których jest speedway nigdy za wiele. W jednym z nich raźno wzięto się do pracy i skompletowano całkiem niezły skład. Mateusz Tonder, Adrian Gała jako seniorzy, misz – masz narodowościowy na U-24, juniorzy poza Świętochłowicami nieznani oraz firmujący to wszystko legendarny zawodnik Śląska Krzysztof Bas na stanowisku trenera – będzie fajnie. Zmęczeni szychtą górnicy będą mogli przyjść w niedzielę na Skałkę i podeliberować o żużlu, tym samym miło spędzając czas. **Z pewnością będą mieli okazję do radości i triumfalnych powrotów do domu, lecz na przesadny optymizm za wcześnie, zespół musi jak to się mówi okrzepnąć. Zresztą i tak nie ma to większego znaczenia, do Świętochłowic wrócił żużel i to jest teraz najważniejsze.**

Mój typ – miejsce 6.

LOKOMOTIV DAUGAVPILS (Łotwa)

Lokomotiv to obok drużyny z Opola drugi klub powiązany ze służbą kolejową. I zawczasu wyprzedzając porządek narracji chciałbym zauważyć, że to lokomotywy z Łotwy oraz Polski będą współzawodniczyć nie tylko między sobą o play-offy. Jak to wygląda w Lokomotivie: David Bellego, Jonas Knudsen, sprawdzeni Daniił Kołodinski, Jewgienij Kostigovs, Olegs Mihailovs to mocne zestawienie. Ono winno gwarantować udział w czwórce, Łotysze bez większych trudności będą mieli przedłużony sezon w przeciwieństwie do niektórych, lecz nie należy twierdzić, że rozwiną prędkość TGV, to raczej może przypominać marszrutę Kolei Transsyberyjskiej. Długie, męczące podróże, czasami daremny trud, ale na Łotwie jest zapał do roboty, mają o co grać. **Myślę, że zrealizują swój play-offowy cel, natomiast zdobycie pierwszego miejsca po rundzie zasadniczej jest mało realne. Mój typ – miejsce 4.**

TRANS MF LANDSHUT DEVILS (Niemcy)

Na koniec zostawiłem sobie „Diabły" z Niemiec (nie tych pod Lublinem). Kevin Woelbert, Kim Nillson to nazwiska, które kibic żużlowy raczej skojarzy. Identycznie jak w Lokomotivie, w drużynie niemieckiej nie ujrzymy ani jednego Polaka, toteż można przypuszczać, że mecze z udziałem tych drużyn nie będą się cieszyły przesadną atrakcyjnością. Czego można oczekiwać po zespole z piekła rodem – na pewno wybijać się będą Woelbert i Nillson, coś pokażą Erik Riss, Charles Wright i Paco Castagna, drużyna nie raz i nie dwa zatruje swoich adwersarzy piekielnymi oparami i z nią trzeba będzie się liczyć. **„Diabły" będą się biły o play-offy, ale nie wydaje mi się, żeby to była walka uwieńczona sukcesem, może im się to udać jedynie w momencie, kiedy rywalom powinie się noga (czytaj kontuzje), aczkolwiek piszę o pełnych składach i tutaj zdecydowanie stawiam, że analogicznie jak w zakończonym sezonie, play-offy ponownie ominą Niemcy.**

Mój typ – miejsce 5.

No więc tak, czwórka do brydża skompletowana – o promocję pojedzie Wybrzeże, Kolejarz, Start i Lokomotiv. Derbów kolejarskich nie oczekujmy, Lokomotiv będzie chciał zrewanżować się gdańszczanom, a Gniezno do boju wystąpi z orężem przeciw Opolu. Zatem przejdźmy do rozwinięcia tych tematów:

1 półfinał – Wybrzeże Gdańsk vs Lokomotiv Daugavpils:

Powiedzmy, że mają do siebie stosunkowo blisko – są to kluby położone najdalej na północy względem reszty. Co mogą zaoferować widzom – zaciętość i nieustępliwość, znają się jak łyse konie, wiedzą o swoich wadach i zaletach, silnych i słabych stronach. Oba zespoły chcą sukcesu, przypuszczam, że mecz na Łotwie skończy się wygraną zawodników miejscowych. Mecz na stadionie imienia Zbigniewa Podleckiego może mieć dwa oblicza: albo gdańska publika będzie skrupulatnie liczyć punkty i wraz z upływem zawodów wyłamywać nerwowo palce, albo strata z Łotwy będzie spokojnie niwelowana. Przeczuwam drugi wariant, młodzieżowcy Wybrzeża zrobią różnicę i o występ seniorskiego zestawienia nie ma potrzeby się obawiać. **Trener Kędziora zrobi swoje, poda stosowne wytyczne na mecz i należy sądzić, że Łotysze będą wracać z Gdańska jak niepyszni, a gospodarze zameldują się w finale.**

2 półfinał – Kolejarz Opole vs Start Gniezno:

Zazwyczaj bywa tak, że drużyny z miejsc sąsiadujących ze sobą gwarantują pikanterię w meczu. Tak będzie w starciu pomiędzy Startem i Kolejarzem, obie ekipy mają aspirację do tego, żeby opuścić szeregi Krajowej Ligi Żużlowej. Wot i abarot – w Gnieźnie wygra Start, a w Opolu Kolejarz, to biorę w ciemno. Niemniej zdaję sobie sprawę, że muszę z tej pary wybrać zwycięzcę i to uzasadnić. Według mnie w finale zamelduje się Kolejarz, a dlaczego – Duńczycy w barwach Kolejarza, czyli Hansen i Jeppesen będą błyszczeć nie tylko w tym dwumeczu, o Miliku nie trzeba mówić, ponieważ jego dyspozycja jest pewna jak amen w pacierzu, Hubert Łęgowik i Oskar Polis też się spiszą, a start nie zapewni sobie u siebie takiej zaliczki, żeby mogło ją obronić. **Cenię klasę zawodników Startu, ale musieliby wygrać na swoim stadionie minimum 20 punktami, żeby mieć z czym jechać do Opola. Uważam, że tak się nie stanie i Start będzie musiał uznać wyższość Kolejarza.**

Finał – Wybrzeże Gdańsk vs Kolejarz Opole:

Żużlowa legenda, czyli Wojciech Załuski będzie miał rozdarte serce – jest wychowankiem Kolejarza, ale miał okazję zakładać plastron Wybrzeża i przywozić dla tego klubu punkty. Swoje kroki skieruje z pewnością na opolską arenę i tam ujrzy wygraną swoich następców z kolejarskimi kevlarami. Jak wysoko wygrają – obstawiam, że pięćdziesiątkę przekroczą, lecz w zaokrągleniu do dołu. Na coś bardziej spektakularnego nie liczyłbym, a wyprawa nad morze? Motywacja jest ogromna dla jednych i drugich, wszak występy pod kamerami Canal Plus to zaszczyt nie lada. Po stronie opolskiej taktyczne na pewno pójdą w ruch, olbrzymia a wręcz gigantyczna odpowiedzialność będzie spoczywać na barkach tych najlepszych po obu stronach. Nie ma co ukrywać, jeśli ktoś zawiedzie to należy się żegnać z wygranym finałem.

I teraz bądź tu mądry i licz zdobycze punktowe każdego z osobna...Na ten temat mógłby powstać osobny tekst, niemniej w głowie zrobiłem obrachunek i na moment zawieszam głos, następuje dramatyczny werdykt... do Speedway 2. Ekstraligi awansuje Wybrzeże.

A Kolejarza mi szkoda, gdyby były baraże nie byliby w nich bez szans i powiem więcej – w predykcjach na temat Speedway 2. Ekstraligi na siódmym miejscu umieściłem ROW Rybnik i w tym pojedynku to opolanie byliby faworytem. Sam Jan Kvech razem ze swoimi polskimi partnerami mieliby poważny problem z uniknięciem degradacji i będą mogli mówić o dużym szczęściu, że baraże nie będą rozgrywane.

MAREK NIEWIADOMY

---

spełnieniem wieloletnich planów. - Ten teleturniej oglądam od samego początku. Moim planem była pierwsza piątka, ale osiągnięty wynik – start w finale – przerósł moje oczekiwania **– powiedział.**

Gdynianin uczestniczył w eliminacjach, w których trafnie odpowiedział na 18 z 20 pytań testowych (17 poprawnych odpowiedzi stanowi minimum do kwalifikacji). Piotr Skwarek w ramach przygotowań do nagrania „odświeżył sobie trochę mitologię", co okazało się trafną decyzją, gdyż dostał pytanie właśnie z tej kategorii. Nagranie odcinka (danego dnia nagrywane są trzy programy) odbyło się w prima aprilis, przyniosło mu niespodziewaną zamianę kolejności i otrzymanie stanowiska numer 1 – statystycznie najtrudniejszego do wywalczenia awansu.

Skwarek pragnie ponownie wziąć udział w programie i poprawić swój wynik w kolejnym występie. Musi odczekać jednak cztery lata (tyle trwa karencja), a na jeszcze dalszą przyszłość ma już nawet plan. - Chciałbym mocno zaatakować za osiem lat, bogatszy o powtórkę wiedzy ze szkoły podstawowej, którą córka będzie wtedy kończyć **- dodał.**

Gdańszczanie na „podłodze"

Na antenie TVN emitowane są kolejne odcinki dynamicznego teleturnieju „The Floor", w którym uczestnicy walczą o przejęcie planszy w szybkich pojedynkach. W gronie 100 uczestników trzeciej edycji znaleźli się gdańszczanie związani z żużlem: Rafał Sumowski, dziennikarz, a obecnie rzecznik prasowy gdańskiego Wybrzeża oraz Bartosz Posiakow, który przed laty współpracował z klubem, przygotowując materiały zdjęciowe.



Z udziału w programie jest zadowolony. – To była świetna przygoda, przyjemna odskocznia od codziennych obowiązków. Poznałem wielu świetnych ludzi, z którymi udało się zawiązać się wiele fajnych relacji ***– powiedział Rafał Sumowski.***

Fot. autor tekstu

Rafała Sumowskiego do udziału w międzynarodowym formacie, nagrywanym w hubie produkcyjnym Talpa Studios pod Amsterdamem w Holandii, zainspirowała narzeczona. **Zaproponowała, że zapisze go na casting.** - Pierwszy sezon The Floor przyciągnął mnie jak żaden inny teleturniej od dawna, dlatego zdecydowałem się. Przeszedłem eliminacje i czekałem na sygnał do pakowania się na samolot **– powiedział.**

Rzecznik prasowy Wybrzeża liczył, że będzie odpowiadał na pytania związane z żużlem. - Przed rozpoczęciem programu uczestnicy deklarują, które tematy ich interesują i na tej podstawie dobierane są kategorie, z którymi przystępują do rywalizacji. Przypadła mi kategoria "polscy dziennikarze", choć przeszło mi przez myśl, że może to być "żużel" lub coś związanego z szeroko rozumianą popkulturą, zwłaszcza z zakresu muzyki, filmów, bądź sztuki komiksowej **- stwierdził.**

Dla telewidzów pytania często są łatwe... – Pytania rzeczywiście nie wydają się trudne, ale program jest niezwykle wymagający przez szybkie tempo, strategiczne pojedynki i emocjonującą rywalizację. Presja czasu, stres i zmęczenie potrafiły naprawdę zamieszać w głowie uczestników **– wyjaśnił.**

Z udziału w programie jest zadowolony. – To była świetna przygodą, przyjemna odskocznia od codziennych obowiązków. Poznałem wielu świetnych ludzi, z którymi udało się zawiązać się wiele fajnych relacji **– powiedział Sumowski.**

Występy ludzi żużla w programach telewizyjnych pokazują, że świat speedwaya to nie tylko emocje na torze, ale także solidne zaplecze intelektualne i gotowość do podejmowania medialnych wyzwań. Kto następny?

TOMASZ ROSOCHACKI

eprasa.pl faec75cea2

Już nie tylko uzupełnienia składów. Podsumowanie „U-24” w 2. Esktralidze

Pozycja do lat 24 była w sezonie 2025 w 2. Ekstralidze wyjątkowo mocno obsadzona. W zasadzie poza Australijczykiem Fraserem Bowesem ze spadkowicza z Tarnowa pozostali spisywali się co najmniej solidnie, a trzech z nich w osobach Ukraińca Nazara Parnitskyiego, Brytyjczyka Toma Brennana i Australijczyka Keynana Rew stanowiło wręcz o siłach ofensywnych swoich zespołów.

Patrząc na zestawienie zamieszczone w tabeli, które podsumowuje tegoroczne dokonania tych zawodników z zaplecza „najbogatszej ligi świata”, można zauważyć dwie zależności. Przede wszystkim siedmiu na ośmiu żużlowców „u-24”, to obcokrajowcy. Rodzynkiem jest tutaj Sebastian Szostak. Mamy również do czynienia z dość dużą różnicą wieku, gdyż w przypadku Bowes’a i Brennana mówmy o dwudziestoczterolatkach, natomiast Parnitskyi i Andersen to jeszcze juniorzy.

Zawodnik	R	Klub	M	P+B	W	Śr.P/	Śr.P/	P
Nazar Parnitskyi	2006	Leszno	18	187	91	2,055	10,39	12
Tom Brennan	2001	Bydgoszcz	18	157	79	1,987	8,72	13
Keynan Rew	2003	Rzeszów	16	157	80	1,963	9,81	14
Mathias Pollestad	2004	Krosno	11	87	49	1,776	7,91	23
Mikkel Andersen	2008	Łódź	17	116	67	1,731	6,82	27
Norick Bloedorn	2004	Poznań	14	90	60	1,5	6,43	38
Sebastian Szostak	2003	Ostrów Wlkp.	16	99	70	1,414	6,19	44
Fraser Bowes	2001	Tarnów	15	45	47	0,957	3	55

R – rocznik, M – liczba meczów, W – liczba wyścigów, Śr.P/B(b) – średnia biegopunktowa z bonusami, Śr.P/M(b) – średnia punktów na mecz z bonusami, P – pozycja w rankingu najskuteczniejszych

Bardzo duże zmiany czekają kluby „pierwszoligowe” na pozycjach do lat 24 w przyszłym roku. Spadkowicz z Rybnika, jako jeden z nielicznych będzie korzystał z zawodnika z sezonu 2025. Choć Duńczyk Jesper Knudsen był tylko zmiennikiem Kacpra Pludry, to teraz powinien pełnić pierwszoplanową rolę. W Bydgoszczy funkcję „młodego seniora” ma spełniać Wiktor Przyjemski, bądź będą zastępować tak zwany kewlar młodzieżowcami: Przyjemskim i Maksymilianem Pawełczakiem. Do Krosna pozyskano Duńczyka Markusa Birkemose, a w Rzeszowie pozycją mają się dzielić Krzysztof Sadurski i Brytyjczyk Anders Rowe. Jakub Krawczyk został z kolei wypożyczony z Wrocławia do Ostrowa Wielkopolskiego i wspomoże swój macierzysty zespół w walce o play-offy. PSŻ Poznań zdecydował się na wariant z Kacprem Pludrą, a w Łodzi szykuje się rywalizacja pomiędzy Brytyjczykiem Danem Thompsonem i Duńczykiem Villadsem Nagelem. Beniaminek z Piły postawił na dwudziestoletniego Duńczyka Williama Drejera. Na pierwszy „rzut oka” wydaje się, iż zawodnicy ci nie będą w stanie ścigać się na poziomie tegorocznych „U-24”, ale przecież Przyjemski, czy też Krawczyk mogą być nawet liderami swoich ekip. **Zmianie natomiast mogą ulec proporcje żużlowców krajowych i zagranicznych, z korzyścią dla polskich, młodych jeźdźców.**

PATRYK BŁAŻEJOWSKI



Z Lublina do Krakowa

Rozmowa z RAFAŁEM KOSZAŁKĄ – kierownikiem drużyny Speedway Kraków

- Transfery w żużlu? Skupiamy się przede wszystkim na zawodnikach, którzy zmieniają kluby, ale nie tylko oni. Działacze i osoby funkcyjne też.

- Tak to prawda mamy teraz gorący okres zatrudniania zawodników i od tego jak uda się podopinać kontrakty z zawodnikami zależeć będzie teoretyczna siła zespołów w przyszłym roku. Ale w okresie pomiędzy sezonami poza transferami zawodników dużo się dzieje w rotacji między klubami na stanowiskach (szczególnie ostatnio) trenerów oraz innych osób urzędowych i funkcyjnych, bez których ciężko byłoby prowadzić rywalizację na torze. Zresztą ja sam jestem takim przykładem – przed minionym sezonem - w momencie jak zapadła decyzja, że w Krakowie będzie reaktywowany żużel i do tego miasta wróci ligowe ściganie, dostałem od prezesa klubu Mikołaja Frankiewicza propozycję udziału w tym projekcie i powiedziałem, że chętnie pomogę. Dogadaliśmy temat współpracy i pierwszy sezon mojej działalności w Krakowie za, a kolejny przed nami. Nie ukrywam, że nie było się nad czym długo zastanawiać, bo w projekcie tym uczestniczy kilka osób, z którymi w przeszłości w różnoraki sposób nasze drogi się skrzyżowały np. z trenerem Adamem Waigelem, z którym w przeszłości rywalizowaliśmy w zawodach NŻ i z tego co pamiętam to właśnie w Krakowie udało się nam razem stanąć na podium a teraz ściśle ze sobą współpracujemy. Z prezesem Mikołajem, choć jest z Krakowa, to też poznaliśmy się wcześniej - jak nie było tu żużla to prężnie działał on w Krośnie i Rzeszowie. Nie mogę nie wymienić też Dawida Remapały, który miniony sezon miał bardzo udany i został naszym kapitanem.

- Ale z Lublina do Krakowa to jest jednak parę kilometrów.

- Nie ma dramatu. Jak się dobrze poukłada autostrada to niecałe trzy godziny wystarczy.

- Jesteś w Krakowie tylko na meczach, czy w ciągu tygodnia też?

- To zależy kiedy jestem potrzebny. Zdarzało się, że jak były ważniejsze mecze, to na treningach też starałem się być.

- Młodsi kibice pewnie cię nie pamiętają, starsi pewnie wiedzą, że rozmawiam z osobą, która przez wiele lat pełniła różne funkcje w lubelskim żużlu.

- U mnie ten żużel jest obecny praktycznie przez całe życie. Wychowałem się w Lublinie przy ulicy Składowej i wystarczyło przejść przez kładkę nad rzeką i już było się na Zygmuntowskich. Jak rodzice nas szukali to było wiadomo, że jesteśmy albo nad rzeką albo na stadionie – koledzy biegali na piłkę nożną, a mnie jakoś zawsze ciągnęło do speedwaya. Żużel w różnych formach, w różnych wydaniach, ale zawsze był blisko i zawsze był dla mnie ważny i sporo się tego nazbierało przez te wszystkie lata.

- Całkiem sporo - jesteś osobą funkcyjną i byłym zawodnikiem nieprofesjonalnym. Bo kiedyś prężnie działała u nas liga amatorska.

- Hmm – tak, jako osoba funkcyjna za czasów starego fanklubu, później zawodnik amator oraz osoba urzędowa tj. kierownik zawodów i kierownik drużyny w KMŻ i SPEED CAR Lublin, ale przede wszystkim jako kibic, bo bez tego nie byłoby powyższego.

- Przypominam delikatnie, bo niektórzy mogą nie wiedzieć, że obecny Motor Lublin, to wcale nie pierwszy klub żużlowy z Lublina, który zdobył mistrzostwo Polski. Wcześniej złoty medal wywalczyli amatorzy z AKŻ Zdzichtex Lublin, którego byłeś współzałożycielem i wiceprezesem.

- No faktycznie! Dla mnie osobiście to piękne czasy i bardzo mile je wspominam. Rzeczywiście jako Amatorski Klub Żużlowy w 2008 roku zdobyliśmy Drużynowe Mistrzostwo Polski w lidze amatorów. Wtedy w Lublinie była naprawdę mocna ekipa chłopaków z Lublina na czele z Tomkiem Zającem, Wojtkiem Mazurem, Piotrem Haraniczem, Marcinem Robakiem i Ryszardem Brzozowskim. Ja miałem przyjemność być wtedy wiceprezesem tego klubu a w tamtych czasach w Lublinie było ponad dwudziestu amatorów, którzy mieli okazję trenować na torze przy Alejach Zygmuntowskich.

- Właściwie czym ty jako kierownik zespołu zajmujesz się w Krakowie? Wyobrażenie jest takie, że taki człowiek ma zajęcie tylko w trakcie meczu.

- Nie do końca tak. Rola kierownika drużyny to jest bardzo złożony temat. To jest ścisła współpraca z trenerem, z zarządem klubu i z zawodnikami. Jesteś takim łącznikiem między tymi, którzy decydują i rządzą i między tymi, którzy wyjeżdżają na tor. A są przecież jeszcze osoby funkcyjne, o których pracy nie zawsze się mówi a bez nich

➔

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA AUSTRALII POŁUDNIOWEJ. GILLMAN (28.12.2025)

Nowy nabytek Wilków Krosno triumfuje

W ostatnią niedzielę 2025 roku w Gillman rozegrano Indywidualne Mistrzostwa Australii Południowej. W zmaganiach pomimo pecha w serii zasadniczej triumfował Amerykanin Luke Becker.

Nowy zawodnik Wilków Krosno w drugiej serii upadł, a w piątej miał defekt motocykla i do finału musiał przedzierać się przez wyścig dodatkowy. W nim wcześniej znaleźli się bezpośrednio Tate Zischke oraz Brytyjczycy – Leon Flint i Scott Nicholls. **Decydujący wyścig przyniósł zwycięstwo Beckera, a na podium stanęli jeszcze kolejno Flint i Zischke.**

Ścigano się również dodatkowo w klasie Support 500cc, w której najlepszy po czterech wyścigach z 10 punktami był Matthew Marson. W klasie 250cc także wyłoniono stanowego mistrza Australii Południowej, a został nim Cooper Antone, który zwyciężył wszystkie swoje pięć wyścigów. W pierwszej odsłonie finału upadł Kobi Canning, a w drugiej Ky Mitchell po walce z późniejszym zwycięzcą. W drugiej powtórce finału Antone nie dał już szans Smithowi, pieczętując zwycięstwo.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. FLINT (56,62), Zischke, Sedgmen. J. McDiarmid; II. HOOK (56,81), Harrison, Whalley (Norman – t), Wood; III. M. MCDIARMID (56,88), Nicholls, Morrison, Russell; IV. BECKER (56,16), Turner, Adamson, Sadler; V. NICHOLLS (57,22), Hook, Adamson, J. McDiarmid; VI. FLINT (58,18), Harrison, Russell, Becker (u); VII. SEDGMEN (57,61), Morrison, Sadler, Norman; VIII. ZISCHKE (57,86), M. McDiarmid, Turner, Wood; IX. TURNER (58,62), Morrison, Harrison, J. McDiarmid; X. HOOK (58,34), Flint, M. McDiarmid, Sadler; XI. BECKER (57,71), Nicholls, Sedgmen, Wood; XII. ZISCHKE (58,21) Zischke, Adamson, Russell, Norman; XIII. BECKER (57,88) Becker, M. McDiarmid, J. McDiarmid, Norman; XIV. FLINT (59,45), Adamson, Morrison, Wood; XV. SEDGMEN (59,06), Russell, Turner (w/u), Hook (w/u); XVI. ZISCHKE (58,32), Nicholls, Harrison, Sadler; XVII. WOOD (59,50) Wood, Russell, Sadler, J. McDiarmid; XVIII. NICHOLLS (59,01), Flint, Whalley (Turner – ns), Norman; XIX. HARRISON (58,74), Adamson, Sedgmen, M. McDiarmid (w/u); XX. ZISCHKE (58,34), Hook, Morrison, Becker (d).

PÓŁFINAŁ: XXI. BECKER (D – 57,99), Hook (B), Sedgmen (C), Harrison (A – w/u)

FINAŁ: XXII. BECKER (A – 57,11), Flint (B), Zischke (D), Nicholls (C)

KLASYFIKACJA: 1. (14) Luke Becker (Stany Zjednoczone) 9+3+3 (3,u,3,3,d), 2. (2) Leon Flint (Wielka Brytania) 13+2 (3,3,2,3,2), 3. (4) Tate Zischke 14+1 (2,3,3,3,3), 4. (9) Scott Nicholls (Wielka Brytania) 12+0 (2,3,2,2,3), 5. (5) Jacob Hook 10+2 (3,2,3,w/u,2), 6. (3) Justin Sedgmen 9+1 (1,3,1,3,1), 7. (6) Luke Harrison (Wielka Brytania) 9+w/u (2,2,1,1,3), 8. (12) Mitchell McDiarmid 8 (3,2,1,2,w/u), 9. (13) Alexander Adamson 8 (1,1,2,2,2), 10. (11) Jack Morrison 7 (1,2,2,1,1), 11. (16) Jake Turner (Nowa Zelandia) 6 (2,1,3,w/u,-), 12. (10) Lachlan Russell 6 (0,1,1,2,2), 13. (8) Dayle Wood 3 (0,0,0,0,3), 14. (15) Harry Sadler 2 (0,1,0,0,1), 15. (17) Ben Whalley (Nowa Zelandia) 2 (1,1), 16. (4) Jack McDiarmid 1 (0,0,0,1,0), 17. (7) Jack Norman 0 (t,0,0,0,0)

WYŚCIG PO WYŚCIGU (SUPPORT 500cc): I. GRAETZ (60,75), Marson, Street; II. WHALLEY (--,--), Hartley, Grabham (w/u); III. MARSON (61,23), Street, Grabham (ns); IV. WHALLEY (59,97), Graetz, Hartley; V. HARTLEY (61,98), Graetz, Street; VI. WHALLEY (60,55), Marson, Grabham (ns); VII. MARSON (--,--), Hartley, Street, Graetz (w/u); VIII. Anulowano

KLASYFIKACJA: 1. Matthew Marson 10 (2,3,2,3), 2. Ben Whalley (Nowa Zelandia) 9 (3,3,3,-), 3. Isaiah Hartley 8 (2,1,3,2), 4. Steven Graetz 7 (3,2,2,w/u), 5. Tayla Street 5 (1,2,1,1), 6. Noah Grabham 0 (w/u,-,-,-).

WYŚCIG PO WYŚCIGU (250CC): I. ANTONE (59,47), Canning, Thomsen, Elliott, McCarthy (w/u); II. SMITH (60,35), Mitchell, Shortt, Hume; III. SMITH (60,98), Canning, Elliott, McCarthy; IV. ANTONE (60,00), Mitchell, Shortt, Thomsen, Hume (ns); V. THOMSEN (62,06), Shortt, McCarthy, Hume (ns); VI. ANTONE (60,39), Canning, Smith, Mitchell, Elliott; VII. MITCHELL (60,72), Canning, Shortt, Thomsen; VIII. ANTONE (60,04), Smith, Elliott, McCarthy, Hume (ns)

PÓŁFINAŁ: IX. MITCHELL (A – 61,63), Shortt (B), Thomsen (C – u/-), Elliott (D – w/u)

FINAŁ: X. ANTONE (D – 60,50), Smith (A), Mitchell (C – w/u), Canning (B – w/u)

KLASYFIKACJA: 1. Cooper Antone 12+3 (3,3,3,3), 2. Nate Smith 9+2 (3,3,1,2), 3. Ky Mitchell 7+w/u (2,2,0,3), 4. Kobi Canning 8+w/u (2,2,2,2), 5. Nate Shortt 5+2 (1,1,2,1), 6. Storm Thomsen (Dania) 4+u/- (1,0,3,0), 7. Phoenix Elliott 2+w/u (0,1,0,1), 8. Axel McCarthy 1 (w/u,0,1,0), 9. Angus Hume 0 (0,-,-,-), 10. Ruby Chapman NS.

NCD uzyskali: w IV wyścigu LUKE BECKER – 56,16 s., w IV BEN WHALLEY (Support 500cc) – 59,97 s. oraz w I COOPER ANTONE (250cc) – 59,47 s. Sędziował Angus Bugeja (Australia).

STANISŁAW WRONA

eprasa.pl faec75cea2

nie tylko zawodnicy

nie byłoby jak odjechać zawodów. Trzeba to wszystko posklejać i pilnować, żeby funkcjonowało jak najlepiej. Wspólnie zastanawiamy się jaki wybrać skład, jaki tor najlepiej przygotować na dane spotkanie. Jest tego trochę i to nie tylko w trakcie zawodów, bo to już jest ukoronowanie żmudnych przygotowań. A do tego mnóstwo dokumentów i procedur.

- Wynik sportowy w tym pierwszym sezonie po długiej przerwie, był jaki był. Wstydu raczej nie ma i wielkiego rozgoryczenia chyba też.

- Myślę, że to był taki sezon nauki i na przetarcie dla wszystkich ludzi w klubie bez wyjątku. Poznaliśmy się lepiej, zobaczyliśmy jak będziemy się dogadywać i nabraliśmy już pewnych wyobrażeń o dalszej współpracy. Bardzo wielkie słowa uznania dla prezydenta Krakowa Aleksandra Miszalskiego i wiceprezydenta Łukasza Sęka, którzy naprawdę poważnie potraktowali to, że sport żużlowy wraca do Grodu Kraka. Są to ludzie, którzy mocno nam pomagali i nie były to tylko piękne słowa i obietnice. Dzięki temu wsparciu, żużel w Krakowie mógł się odrodzić i wrócić do rywalizacji w lidze. Teraz pierwszy sezon za nami. Bardzo duża zasługa i wkład prezesa Mikołaja Frankiewicza i dyrektora sportowego Tomasza Noska, bo to oni dwaj spowodowali, że dzisiaj ten żużel ligowy wrócił do Krakowa. To im zaufał magistrat i obecni sponsorzy.

- A organizacyjnie? Co jest przede wszystkim do poprawy przed kolejnym sezonem?

- Zawsze wszystko można zrobić lepiej, coś poprawić, ale ja uważam, że udało nam się przejechać ten debiutancki sezon bez jakichś większych wpadek i problemów. Przecież nawet jeśli chodzi o wynik sportowy, to tak naprawdę do samego końca walczyliśmy o awans do play-off i tej czołowej czwórki, choć pewnie przed sezonem mało kto dawał nam takie szanse. Może poza dwoma - trzema meczami, to w większości zawodów, walczyliśmy z rywalami jak równy z równym i tu zasługa bez wyjątku każdego z zawodników bo na torze oddawali z siebie 150% i my to widzieliśmy. Zabrakło trochę szczęścia. Może gdyby inaczej potoczyła się historia sprzed pierwszego meczu, gdzie niespodziewanie odpadł nam zawodnik, z którym były wiązane wielkie nadzieje i który miał być jednym z liderów tego zespołu. Szybko musieliśmy sięgnąć po zawodników oczekujących. Stąd między innymi w trakcie sezonu dołączył Francuz Steven Goret i Łotysz Ernest Matjuszonoks. Ale to już historia – szykujemy się do nowego sezonu i oby był dla nas wszystkich udany i pełen życzliwych i przychylnych nam osób.

- Jedno mnie zastanawia, dlaczego kierownik drużyny jest aż z Lublina? Zainteresowanie żużlem jeszcze za małe?

- Zdecydowanie nie - w klubie jest duże grono osób funkcyjnych ze środowiska krakowskiego. Ich zaangażowanie i poświęcenie jest nieocenione, bo nie każdy wie, że żeby mógł odbyć się mecz, który trwa dwie godziny, osoby te pracują po kilka dni od bardzo wczesnych godzin porannych, ale Kamil Jelonek, który jest z Krakowa i jest tu „od zawsze" potrafi jak nikt nad tym zapanować i dobrać sobie współpracowników. Także nieocenioną i bardzo odpowiedzialną rolę ma nasz toromistrz Patryk Kujawa, z którym mi osobiście bardzo dobrze się współpracuje i coraz bardziej się docieramy na przyszłość. Trener drużyny Adam Waigel również jest z Krakowa. A dlaczego kierownik drużyny jest z Lublina to już trzeba pytać prezesa Mikołaja - dlaczego zdecydował się na współpracę i powierzenie tej funkcji właśnie mi.



- Mam nadzieję, że uda się utrzymać dobrą passę i wierzę, że najlepsze czasy dla krakowskiego żużla nadejdą bardzo szybko ***- mówi Rafał Koszałka.***

Fot. archiwum rozmówcy

- Tych wątków lubelskich w Speedway Kraków jest zresztą więcej. Przecież jest młodzieżowiec Motoru, Dawid Grzeszczyk.

- Tak jest. Myślę, że dla niego starty w drużynie Speedway Kraków to duża szansa, żeby więcej pojeździć i startować w zawodach ligowych, a to jest bezcenne i najlepsze doświadczenie. W Lublinie startował w zawodach młodzieżowych, a w Krakowie mógł do tego dołożyć jeszcze ligę.

- I chyba w sezonie 2026 będzie podobnie.

- Poczekajmy na oficjalne potwierdzenie składów po zamknięciu okienka transferowego.

- Co nie zmienia faktu, że w składzie szykuje się prawdziwa rewolucja i nazwiska o jakich, rok temu Kraków mógł jedynie pomarzyć.

- I tu znowu wracamy do dobrze wykonanej pracy przez Tomka Noska i Mikołaja Frankiewicza, którzy codziennie walczą poza torem o kolejnych sponsorów i darczyńców. A robią to na tyle dobrze, że założenia i oczekiwania zarządu klubu są takie, iż chcemy jechać o najwyższe cele i walczyć o jak najwyższą lokatę. Trzeba sobie stawiać ambitne cele, trzeba szukać wyzwań i zrobić krok w dalszym rozwoju klubu.

- Ale o co chodzi? W zaledwie jeden sezon taka wielka metamorfoza tych planów i celów? I to w mieście, gdzie jest dużo klubów na czele z Wisłą i Cracovią, a żużla przez lata nie było.

- Miejmy nadzieję, że za kilka lat ktoś powie, że w Krakowie jest Wisła, Cracovia i Speedway Kraków. Cieszy mnie, że frekwencja naprawdę rośnie i już w tym sezonie wyglądało to zupełnie przyzwoicie. Średnia widzów w granicach 3,5 tysiąca w pierwszym sezonie nie jest zła a do tego widać tendencję wzrostową. Cieszy to, że jest coraz więcej nowych twarzy, czyli przychodzą zupełnie nowi kibice i widać coraz więcej rodzin z dziećmi. Może to też z czasem zrobi się modnym sposobem na spędzanie wolnego czasu z rodziną w Krakowie.

- Ci najważniejsi ludzie w Krakowie, którzy dzielą kasę, też przychodzą na żużel?

- Też. Może nie na każdych zawodach, bo tych obowiązków i różnych zaproszeń mają sporo, ale o żużlu pamiętają. Widać to na strefie VIP, gdzie robi się coraz ciaśniej. Przykładem jest turniej o Puchar Prezydenta, który mam nadzieję, że będzie w Krakowie turniejem cyklicznym z coraz mocniejszą obsadą. Ważne, że duża rzesza sponsorów przygląda się temu wszystkiemu z uwagą. Wiedzą, że żużel wrócił, ale jeszcze patrzą z boku i kibicują. Tym bardziej chwała dla tych firm, które już są razem z naszym klubem.

- Prezes Speedway Kraków mówił mi, że szkoda, że nie ma transmisji telewizyjnych z Krajowej Ligi Żużlowej, bo to pomogłoby klubowi.

- Jeżeli chodzi o żużel w telewizji i mecze Krajowej Ligi Żużlowej, to pewnie zdania prezesów będą podzielone. Jedni powiedzą, że relacje w telewizji odbiorą kibiców, bo zostaną przed telewizorami zamiast przyjść na stadion, inni woleliby, żeby jednak pokazywać na żywo. Ja jestem za relacjami, bo to pomoże w dotarciu do sponsorów. Jest to dużo większa szansa przekonania sponsorów i ważny argument. Jeżeli sponsor wie, że jego firmę będzie widać w relacjach na ogólnopolskiej antenie, to jest to dla niego istotne. Łatwiej wtedy prowadzić rozmowy na temat wsparcia dla klubu.

- Kiedy ty ostatnio sam siedziałeś na motocyklu i wyjechałeś na tor?

- Dwa lata temu

- Ciągnie wilka do lasu?

- Tego się nie leczy, chciałbym wrócić do regularnych treningów i może uda się to w 2026 roku jako zawodnik Silesia Speedway Team.

- Liga amatorska wraca?

- Aż tak to raczej nie, ale od kilku lat organizowane są cykliczne turnieje indywidualne zawodników amatorów i w cyklach tych wyłaniani są mistrzowie poszczególnych kategorii

- Chodzisz na mecze Motoru?

- Oczywiście – jeżeli tylko pozwala mi na to praca zawodowa i nie mam spotkań krakowskiego zespołu, to staram się kibicować zespołowi z Lublina.

- Wierzyłeś, że ten żużel wróci i Lublin będzie najsilniejszym ośrodkiem w Polsce? Starsi kibice myśleli, że czasy Hansa Nielsena to najlepsze co mogło spotkać ten klub.

- Do dzisiaj mam w pamięci awans do Ekstraligi i wygrany, finałowy mecz z drużyną z Rybnika w 2018 roku. Jest mi bardzo miło, że w jakimś stopniu mogłem dołożyć swoją cegiełkę do tego sukcesu i z dumą trzymałem zwycięski puchar – tego się nie zapomina. Dzisiaj żużel to jest sport numer 1 w Lublinie i chwała za to tym osobom, które do tego doprowadziły. Oby trwało to jak najdłużej.

- To kiedy Ekstraliga w… Krakowie?

- Na dzień dzisiejszy skupiamy się na jak najlepszej organizacji klubu i drużyny Speedway Kraków. Mam nadzieję, że uda się utrzymać dobrą passę i wierzę, że najlepsze czasy dla krakowskiego żużla nadejdą bardzo szybko.

TOMASZ ZALEWA

PHIL CRUMP SOLO CLASSIC. MILDURA (27.12.2025)

Zwycięstwo zawodnika Włókniarza Częstochowa

Tradycyjny turniej o TroFeum Phila Crumpa tym razem zwyciężył nowy zawodnik Włókniarza Częstochowa – Jaimon Lidsey. Świetnie radził sobie Amerykanin Luke Becker, który ze zwycięzcą przegrał dopiero w finale, rozgrywanym na dystansie sześciu okrążeń.

Po rundzie zasadniczej czołowa piątka awansowała bezpośrednio do finału A, a szóste miejsce chwilę później po triumfie w finale B wypełnił Brytyjczyk Leon Flint. **W decydującym wyścigu dnia, który tradycyjnie rozgrywany był na dystansie sześciu okrążeń, zwyciężył Jaimon Lidsey, który jako pierwszy w najważniejszej odsłonie pokonał Luke'a Beckera.** Na trzecim stopniu podium stanął Rohan Tungate, a kolejne miejsca w finale A zajęli Tate Zischke, Flint oraz Justin Sedgmen.

Pechowo zmagania zakończyły się dla Frasera Bowesa, który po upadku i wykluczeniu w ostatniej serii musiał udać się do szpitala na szczegółowe badania. Na szczęście nie wykazały one złamań, jednak zawodnik po tym zdarzeniu wycofał się z Indywidualnych Mistrzostw Australii, rozgrywanych od 3 do 9 stycznia.

W przerwach między wyścigami turnieju głównego ścigano się również w klasie Support, w której zwyciężył z kompletem zwycięstw Lachlan Russell (był on również rezerwowym w Phil Crump Solo Classic). W zmaganiach w klasie 250cc z kolei swoje wszystkie wyścigi wygrał Cooper Antone. **Zmagania sędziował były zawodnik, znany również z polskich torów – Cameron Woodward.**

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. SEDGMEN (58,46), Flint, Morrison, Hook; II. LIDSEY (57,89), Bowes, Harrison, Turner (t); III. BECKER (57,44), Bailey, Tungate, Adamson; IV. ZISCHKE (58,74), Battye, Wood, Nicholls (w); V. BECKER (58,26), Nicholls, Flint, Bowes; VI. ZISCHKE (58,19), Bailey, Turner, Morrison; VII. LIDSEY (57,71), Battye, Hook, Adamson; VIII. TUNGATE (58,30), Sedgmen, Harrison, Wood (w); IX. FLINT (59,94), Adamson, Wood, Turner (d); X. TUNGATE (57,78), Bowes, Battye, Morrison (d); XI. BECKER (57,98), Zischke, Hook, Harrison; XII. SEDGMEN (58,39), Lidsey, Bailey, Nicholls; XIII. LIDSEY (57,58), Tungate, Zischke, Flint (d); XIV. NICHOLLS (59,18), Morrison, Harrison, Adamson; XV. BAILEY (58,27), Hook, Wood, Bowes; XVI. BECKER (57,81), Sedgmen, Battye, Turner (u); XVII. BAILEY (58,98), Flint, Battye (w), Harrison (ns); XVIII. BECKER (58,11), Lidsey, Wood, Morrison; XIX. TUNGATE (59,17), Hook, Nicholls, Russell (Turner – t); XX. SEDGMEN (59,14), Zischke, Adamson, Bowes (w/u).

FINAŁ B: XXI. FLINT (A – --,--), Nicholls (B), Hook (C), Bailey (D – u)

FINAŁ A (SZEŚĆ OKRĄŻEŃ): XXII. LIDSEY (F – 87,60), Becker (A), Tungate (D), Zischke (C), Flint (E), Sedgmen (B)

KLASYFIKACJA: 1. (7) Jaimon Lidsey 13+5 (3,3,2,3,2), 2. (9) Luke Becker (Stany Zjednoczone) 15+4 (3,3,3,3,3), 3. (12) Rohan Tungate 12+3 (1,3,3,2,3), 4. (14) Tate Zischke 11+2 (3,3,2,1,2), 5. (1) Leon Flint (Wielka Brytania) 8+3+1 (2,1,3,d,2), 6. (4) Justin Sedgmen 13+0 (3,2,3,2,3), 7. (13) Scott Nicholls (Wielka Brytania) 6+2 (w,2,0,3,1), 8. (3) Jacob Hook 6+1 (0,1,1,2,2), 9. (10) Beau Bailey 11+u (2,2,1,3,3), 10. (15) Reid Battye 6 (2,2,1,1,w), 11. (5) Fraser Bowes 4 (2,0,2,0,w/u), 12. (16) Dayle Wood 4 (1,w,1,1,1), 13. (11) Alex Adamson 3 (0,0,2,0,1), 14. (2) Jack Morrison 3 (1,0,d,2,0) , 15. (8) Luke Harrison (Wielka Brytania) 3 (1,1,0,1,-), 16. (6) Jake Turner (Nowa Zelandia) 1 (t,1,d,u,t), 17. (17) Lachlan Russell 0 (0)

WYŚCIG PO WYŚCIGU (SUPPORT 500cc): I. RUSSELL (60,44), Whalley, Marson, Street; II. RUSSELL (60,56), Whalley, Marson, Plum; III. RUSSELL (61,96), Whalley, Plum, Street; IV. RUSSELL (60,38), Marson, Street, Plum (u); V. WHALLEY (61,62), Marson, Plum, Street; VI. RUSSELL (60,44), Marson, Whalley, Plum, Street

FINAŁ: VII. RUSSELL (A – --,--), Whalley (B), Plum (D), Marson (C – w/u), Street (E – ns)

KLASYFIKACJA: 1. (1) Lachlan Russell 16+3 (3,3,3,3,4), 2. (3) Ben Whalley (Nowa Zelandia) 11+2 (2,2,2,3,2), 3. (4) Riley Plum 3+1 (0,1,u,1,1), 4. (2) Matthew Marson 9+w/u (1,1,2,2,3), 5. (5) Tayla Street 1+ns (0,0,1,0,0)

WYŚCIG PO WYŚCIGU (250CC): I. ANTONE, Mitchell, Shortt, Thomsen (ns); II. ANTONE, Mitchell, Shortt, Thomsen (d); III. ANTONE, Mitchell, Shortt, Thomsen (ns); IV. ANTONE, Mitchell, Shortt, Thomsen (ns)

KLASYFIKACJA: 1. (1) Cooper Antone 12 (3,3,3,3), 2. (4) Ky Mitchell 8 (1,1,1,1), 3. (2) Nate Shortt 4 (1,1,1,1), 4. (3) Storm Thomsen (Dania) 0 (-,d,-,-)

NCD uzyskali: w III wyścigu LUKE BECKER – 57,44 s. oraz w IV wyścigu LACHLAN RUSSELL (Support 500cc) – 60,38 s. Sędziował Cameron Woodward (Australia).

STANISŁAW WRONA

eprasa.pl faec75cea2

MŁODZIEŻOWE INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA AUSTRALII. ALBURY-WODONGA (12-13.12)

Beau Bailey krajowym mistrzem

W trzeci weekend grudnia w Australii rozdano medale w krajowych mistrzostwach młodzieżowych. W najważniejszym turnieju, czyli zmaganiach do lat 21 świetną dyspozycję z ostatnich tygodni potwierdził 16-letni Beau Bailey, zdobywając złoty medal.

W zmaganiach tych miało rywalizować 12 zawodników, jednak jeszcze przed ich rozpoczęciem wycofano Jacka McDiarmida. Po rundzie zasadniczej najlepsza trójka awansowała bezpośrednio do decydującego wyścigu, a byli to Beau Bailey z GKM-u Grudziądz (11), Tate Zischke (11) z Unii Leszno oraz James Pearson (10) z Włókniarza Częstochowa.

Po triumfie w finale B do ostatniego wyścigu dnia dołączył Mitchell McDiarmid z Falubazu Zielona Góra. W finale A najlepszy był Beau Bailey, dla którego był to kolejny w ostatnich tygodniach i najważniejszy triumf w swojej ojczyźnie. Podium uzupełnili jeszcze Pearson i Zischke, a młodszy z braci McDiarmidów upadł.

Wcześniej tego dnia ścigano się również w klasie 250cc, w której rywalizowało 10 zawodników. Po wygraniu trzech wyścigów pecha w ostatniej serii rundy zasadniczej miał Cooper Antone. Chwilę później awansował on jednak do wielkiego finału (z finału B), gdzie wcześniej zameldowali się Kobi Canning, Viv Muddle i Nate Smith. Ostatnie słowo należało jednak do Antone, który wygrał kolejny wyścig, zdobywając złoty medal. Na podium stanęli jeszcze kolejno Muddle i Smith.

Dzień wcześniej (12 grudnia) rozegrano dwa turnieje w klasie 125 cc. W zmaganiach indywidualnych tym razem skompletowano pełną obsadę, czyli 16 młodych zawodników. W rywalizacji tej najlepszy okazał się Blake Schlein, który w finale A pokonał Spencera Doyle'a, Ryleigha McGregora oraz Haydena Pascoe (wcześniej wygrał finał B).

Później natomiast ścigano się drużynowo (w zestawieniach stanowych) i na podium znalazły się kolejno duety: Ryleigh McGregor i Riley Stout (26), a po wyrównanej klasyfikacji drugą i trzecią lokatę zajęli odpowiednio Cooper Karpinski i Hayden Pascoe (20) oraz Blake Schlein i Benji Lowe (20).

WYŚCIG PO WYŚCIGU (500CC – DO LAT 21): I. BAILEY, Zischke, M. McDiarmid, Grabham; II. ZISCHKE, Pearson, Russell, Niven; III. PEARSON, M. McDiarmid, Adamson, Sadler; IV. M. MCDIARMID, Russell, A. Loftus; V. BAILEY, Russell, J. Loftus, Sadler; VI. GRABHAM, Sadler, Niven (u); VII. ZISCHKE, Bailey, Adamson; VIII. BAILEY, Pearson, Niven, A. Loftus; IX. ADAMSON, M. McDiarmid, J. Loftus, Niven; X. GRABHAM, Adamson, Russell, A. Loftus; XI. ZISCHKE, J. Loftus, Sadler, A. Loftus (ns); XII. PEARSON, J. Loftus, Grabham

FINAŁ B: XIII. M. MCDIARMID (A), Russell (C), Adamson (B), Grabham (C)

FINAŁ A: XIV. BAILEY (A), Pearson (C), Zischke (D), M. McDiarmid (B – w)

KLASYFIKACJA: 1. (8) Beau Bailey 11+3 (3,3,2,3), 2. (3) James Pearson 10+2 (2,3,2,3), 3. (2) Tate Zischke 11+1 (2,3,3,3), 4. (4) Mitchell McDiarmid 8+3+u (1,2,3,2), 5. (5) Lachlan Russell 6+2 (1,2,2,1), 6. (10) Alex Adamson 7+u (1,1,3,2), 7. (1) Noah Grabham 7+w (0,3,3,1) - wykluczenie w finale B, 8. (12) Jordy Loftus 6 (1,1,2,2), 9. (6) Harry Sadler 3 (0,0,2,1), 10. (9) Bradley Niven 1 (0,u,1,0), 11. (11) Anika Loftus 1 (1,0,0,-), 12. (7) Jack McDiarmid NS.

WYŚCIG PO WYŚCIGU (250CC – DO LAT 16): I. MITCHELL, Elliott, McCarthy, Shortt (d); II. ANTONE, Muddle, Shortt, Chapman; III. ANTONE, Smith, Canning, McCarthy; IV. MUDDLE, McCarthy, Hume; V. MUDDLE, Smith, Elliott; VI. SMITH, Mitchell, Hume, Chapman (u); VII. CANNING, Elliott, Shortt, Hume; VIII. ANTONE, Elliott, Chapman; IX. CANNING, Chapman, McCarthy; X. CANNING, MUDDLE, Mitchell; XI. SMITH, Sortt; XII. MITCHELL, Antone (d), Hume (d).

FINAŁ B: XIII. ANTONE (D), Mitchell (A), McCarthy (C), Elliott (B – u)

FINAŁ A: XIV. ANTONE (D), Muddle (B), Smith (C), Canning (A)

KLASYFIKACJA: 1. (3) Cooper Antone 9+3+3 (3,3,3,d), 2. (5) Viv Muddle 10+2 (2,3,3,2), 3. (6) Nate Smith 10+1 (2,2,3,3), 4. (10) Kobi Canning 10+0 (1,3,3,3), 5. (1) Ky Mitchell 9+2 (3,2,1,3), 6. (4) Axle McCarthy 4+1 (1,0,2,1), 7. (8) Phoenix Elliott 7+u (2,1,2,2), 8. (2) Nate Shortt 4 (d,1,1,2), 9. (9) Ruby Chapman 3 (0,u,1,2), 10. (7) Angus Hume 2 (1,1,0,d).

WYŚCIG PO WYŚCIGU (125cc): I. SCHLEIN, Pascoe, Ford, Karpinski; II. HARLEY, Stout, Doyle, Sadler; III. MCGREGOR, Plaisted, Salau, Chapman (u); IV. ROBINS, Bell-Cahmbers, Lowe, Butler; V. ROBINS, Harley, Karpinski, Chapman (u); VI. PASCOE, Bell-Cahmbers, Plaisted, Sadler; VII. SCHLEIN, Stout, Salau, Butler; VIII. DOYLE, McGregor, Ford, Lowe (w); IX. SADLER, Lowe, Karpinski, Salau (u); X. MCGREGOR, Pascoe, Harley, Butler; XI. DOYLE, Schlein, Bell-Cahmbers, Chapman (w); XII. ROBINS, Ford, Plaisted, Stout (u); XIII. STOUT, McGregor, Karpinski Bell-Cahmbers; XIV. PASCOE, Doyle, Robins, Salau; XV. SCHLEIN, Plaisted, Lowe, Harley (u); XVI. FORD, Sadler, Butler, Chapman (u); XVII. DOYLE, Plaisted, Butler, Karpinski (w); XVIII. STOUT, Pascoe, Lowe (w), Chapman (w); XIX. SCHLEIN, McGregor, Robins, Sadler; XX. HARLEY, Ford, Bell-Cahmbers, Salau (w).

FINAŁ B: XXI. PASCOE (A), Robins (B), Harley (D), Stout (C – w)

FINAŁ A: XXII. SCHLEIN (A), Doyle (B), McGregor (C), Pascoe (D)

KLASYFIKACJA: 1. (3) Blake Schlein 14+3 (3,3,2,3,3), 2. (8) Spencer Doyle 12+2 (1,3,3,2,3), 3. (12) Ryleigh McGregor 12+1 (3,2,3,2,2), 4. (2) Hayden Pascoe 12+3+0 (2,3,2,3,2), 5. (13) Mason Robins 11+2 (3,3,3,1,1), 6. (5) Jaxon Harley 9+1 (3,2,1,u,3), 7. (7) Riley Stout 10+w (2,2,u,3,3), 8. (4) Brody Ford 9 (1,1,2,3,2), 9. (10) Jett Plaisted 8 (2,1,1,2,2), 10. (14) Sonny Bell-Cahmbers 6 (2,2,1,0,1), 11. (6) Nate Sadler 5 (0,0,3,2,0), 12. (16) Benji Lowe 4 (1,w,2,1,w), 13. (1) Cooper Karpinski 3 (0,1,1,1,w), 14. (15) Zeb Butler 2 (0,0,0,1,1), 15. (11) Nick Salau 2 (1,1,u,0,w), 16. (9) Owen Chapman 0 (u,u,w,u,w).

KLASYFIKACJA
W TURNIEJU DRUŻYNOWYM (125CC):

I. AUSTRALIA POŁUDNIOWA – 26 pkt.: 7. Ryleigh McGregor 15 (3,3,2,2,2,3), 8. Riley Stout 11 (2,2,3,1,1,2)

II. AUSTRALIA POŁUDNIOWA 2 – 20 pkt.: 13. Cooper Karpinski 5 (1,3,0,w,1,w), 14. Hayden Pascoe 15 (3,0,3,3,3,3)

III. WIKTORIA 1 – 20 pkt.: 1. Blake Schlein 16 (3,2,3,3,2,3), 2. Benji Lowe 4 (0,w,1,2,1,0)

IV. AUSTRALIA ZACHODNIA / AUSTRALIA POŁUDNIOWA – 20 pkt.: 9. Mason Robins 15 (3,1,2,3,3,3), 10. Jett Plaisted 5 (2,0,1,0,0,2)

V. NOWA POŁUDNIOWA WALIA – 18 pkt.: 3. Brody Ford 5 (1,2,0,w,1,1), 4. Spencer Doyle 13 (2,3,1,2,3,2)

VI. WIKTORIA 2 – 12 pkt.: 11. Sonny Bell-Cahmbers 6 (0,2,1,2,w,0), 12. Nick Salau 6 (1,1,w,1,2,1)

VII. QUEENSLAND – 10 pkt.: 5. Owen Chapman 0 (w,0,w,w,w,w), 6. Jaxon Harley 10 (1,1,2,3,2,1)

Sędziował Barry Golding (Australia).

STANISŁAW WRONA

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA WIKTORII. MILDURA (29.11.2025)

Kolejne zwycięstwo młodego zawodnika GKM-u Grudziądz

W Mildurze odbyły się Indywidualne Mistrzostwa stanu Wiktoria. W turnieju tym wysoką dyspozycję z ostatnich tygodni potwierdził 16-letni zawodnik GKM-u Grudziądz Beau Bailey, który w całych zawodach stracił tylko jeden punkt, wygrywając wielki finał.

Przed turniejem rozstawiono ósemkę zawodników, do których po próbie czasowej (najszybsze okrążenie) dołączyło kolejnych ośmiu. Po tych zmaganiach rezerwowymi zostali Harrison Ryan i Jack McDiarmid, a szczęścia nie mieli Matt Marson oraz Harry Sadler.

Czołowa trójka turnieju po rundzie zasadniczej uzyskała bezpośredni awans do wyścigu finałowego. Miejsca te zajęli kolejno wspomniany Beau Bailey, Mitchell McDiarmid z Falubazu Zielona Góra oraz miejscowy ulubieniec Justin Sedgmen. Do wymienionej trójki po zwycięstwie w finale B dołączył za chwilę natomiast Declan Kennedy.

Decydująca odsłona tego wieczoru przyniosła kolejny triumf w wiosenno–letnim sezonie w Australii właśnie Beau Baileyowi, drugi linię mety minął Sedgmen, trzeci był Kennedy, a wykluczony z finału A został Mitchell McDiarmid. Bailey potwierdził wysoką dyspozycję, a przypomnijmy, że wcześniej wygrał on turniej organizowany przez Darcy'ego Warda w Cowrze.

Rywalizowano również w klasie 250cc, w której ścigało się dziewięciu zawodników. Po rundzie zasadniczej najlepsza czwórka zameldowała się w finale, a triumfował w nim Cooper Antone. Drugie miejsce na podium zajął Kobi Canning, trzeci był Ky Mitchell, a wcześniej wykluczony został Nate Smith.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. MORRISON (59,59), Turner, Russell, Plum; II. BAILEY (59,23), Bowes, Whalley, Hartley (u); III. KENNEDY (57,72), Grabham, Adamson, Battye; IV. SEDGMEN (58,13), M. McDiarmid, Wood, Street; V. SEDGMEN (59,48), Adamson, Plum, Hartley; VI. M. MCDIARMID (60,25), Kennedy, Bowes, Russell; VII. BAILEY (58,96), Turner, Grabham, Street; VIII. MORRISON (59,77), Whalley, Battye, Wood (u); IX. BOWES (60,88), Wood, Grabham, Plum; X. BATTYE (61,97), Russell, Hartley, Street; XI. M. MCDIARMID (60,85), Adamson, Turner, Whalley; XI. SEDGMEN (59,81), Bailey, Morrison, Kennedy; XIII. BAILEY (60,00), M. McDiarmid, Battye, Plum; XIV. SEDGMEN (60,89), Russell, Grabham, Whalley (u); XV. KENNEDY (60,60), Turner, Wood, Hartley; XVI. BOWES (60,24), Adamson, Morrison, Street; XVII. KENNEDY (62,76), Whalley, Plum, Street; XVIII. BAILEY (61,23), Wood, Russell, Adamson (u); XIX. BATTYE (--,--), Sedgmen (u), Bowes (w), Turner (w); XX. M. MCDIARMID (61,09), Morrison, Grabham, Hartley.

FINAŁ B: XXI. KENNEDY (61,98), Morrison, Battye, Bowes (w)

FINAŁ A: XXII. BAILEY (--,--), Sedgmen, Kennedy, M. McDiarmid (w)

KLASYFIKACJA: 1. (7) Beau Bailey 14+3 (3,3,2,3,3), 2. (13) Justin Sedgmen 12+2 (3,3,3,3,u), 3. (10) Declan Kennedy 11+3+1 (3,2,0,3,3), 4. (14) Mitchell McDiarmid 13+w (2,3,3,2,3), 5. (4) Jack Morrison 10+2 (3,3,1,1,2), 6. (12) Reid Battye 8+1 (0,1,3,1,3), 7. (6) Fraser Bowes 9+w (2,1,3,3,w), 8. (3) Jake Turner (Nowa Zelandia) 7 (2,2,1,2,w), 9. (9) Alex Adamson 7 (1,2,2,2,u), 10. (2) Lachlan Russell 6 (1,0,2,2,1), 11. (11) Noah Grabham 6 (2,1,1,1,1), 12. (16) Dayle Wood 6 (1,u,2,1,2), 13. (8) Ben Whalley (Nowa Zelandia) 5 (1,2,0,u,2), 14. (1) Riley Plum 2 (0,1,0,0,1), 15. (5) Isaiah Hartley 1 (u,0,1,0,0), 16. (15) Tayla Street 0 (0,0,0,0,0), 17. (17) Harrison Ryan NS, 18. (18) Jak McDiarmid NS

WYŚCIG PO WYŚCIGU (250cc): I. ANTONE (63,95), Elliott, Hume, Harvey (w); II. CANNING (63,30), Mitchell, Smith (u), McCarthy (ns); III. SMITH (64,54), Elliott, McCarthy, Hume; IV. MITCHELL (63,03), Antone, McCarthy, Chapman; V. MITCHELL (64,85), Canning, Elliott, Chapman; VI. ANTONE (63,37), Chapman, Hume, Elliott (d); VII. SMITH (70,63), Chapman, Harvey, Mitchell (ns); VIII. ANTONE (64,16), Canning, Harvey, McCarthy; IX. CANNING (66,34), Harvey, Smith (w), Hume (ns).

FINAŁ: X. ANTONE (63,85), Canning, Mitchell, Smith (w)

KLASYFIKACJA: 1. (3) Cooper Antone 11+3 (3,2,3,3), 2. (7) Kobi Canning 10+2 (3,2,2,3), 3. (9) Ky Mitchell 9+1 (2,3,3,-), 4. (6) Nate Smith 6+w (u,3,3,w), 5. (1) Phoenix Elliott 5 (2,2,1,d), 6. (4) Ruby Champan 4 (0,0,2,2), 7. (8) Jett Harvey 4 (w,1,1,2), 8. (2) Axel McCarthy 2 (-,1,1,0), 9. (5) Angus Hume 2 (1,0,1,-).

NCD uzyskali: w III wyścigu DECLAN KENNEDY – 57,72 s. oraz w IV KY MITCHELL (250cc) – 63,03 s. Sędziował Gavin Sedgmen (Australia).

STANISŁAW WRONA

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25.11.1990 ROKU

Nr indeksu 378968 ISSN 1231- 4013
Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
www.tygodnikzuzlowy.pl

Redaktor naczelny
Adam Zając
a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl
Zastępca redaktora naczelnego:
Mateusz Zając
Sekretarz redakcji:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl

Zespół i współpracownicy:
Tomasz Bejnarowicz - Gliwice, Patryk Błażejowski - Strzyżów, Amadeusz Bielatowicz - Kraków, Konrad Cinkowski - Częstochowa, Bartłomiej Czekański - Wrocław, Michał Dombek - Poznań, Wojciech Dróżdż - Piła, Krzysztof Dziamski - Poznań, Adam Górski - Lublin, Rafał Gurgurewicz - Warszawa, Adam Jaźwiecki - Katowice, Krzysztof Jankowski - Poznań, Łukasz Jażdżewski - Opole, Mikołaj Juskowiak - Leszno, Wojciech Koerber - Wrocław, Radosław Kossakowski - Gniezno, Sebastian Kozal - Wrocław, Mateusz Kozanecki - Ostrów, Bartosz Kucharewicz - Rybnik, Miłosz Lippki - Bydgoszcz, Daniel Ludwiński - Toruń, Marcin Malinowski - Gorzów, Marcin Molenda - Bydgoszcz, Marek Niewiadomy - Lublin, Michał Piotrowicz - Gdańsk, Robert Noga - Tarnów, Tomasz Rosochacki - Gdańsk, Zbigniew Rozkrut - Tarnów, Wiesław Szmagaj - Piła, Tomasz Smolarek-Czapiewski - Grudziądz, Marek Staniszewski - Zielona Góra, Stanisław Wrona - Tarnów, Tomasz Zalewa - Lublin, Marcin Zielonka - Rybnik.

Korespondenci zagraniczni:
Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania.

Fotoreporterzy:
Michał Krupa - Kraków, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Wiesław Ruhnke - Bydgoszcz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski - Łódź, Michał Szmyd - Bydgoszcz, Łukasz Trzeszczkowski - Gdańsk.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:
Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zając s.j.
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Dział Wydawniczo-Kolportażowy
Dyrektor
Sylwia Zając-Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska

Ogłoszenia do „Tygodnika Żużlowego" i „Świata Żużla" przyjmowane są:
Leszno, ul. Ogińskiego 14
Tel. 605 350 327

Druk: ZPR Media SA
ul. Jubilerska 10
Warszawa

„AWA-PRESS" Spółka Jawna

TYGODNIK ŻUŻLOWY

ŚWIAT ŻUŻLA

64-100 LESZNO
Ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
E-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

„TYGODNIK ŻUŻLOWY"
do nabycia także na: www.e-kiosk.pl
www.egazety.pl i www.nexto.pl

TYTUŁY ZAWIESZONE

ŻUŻLOWIEC
MIESIĘCZNIK ŻUŻLOWY

eprasa.pl faec75cea2



TYLKO W LEWO

2026!

Kalendarz jest nieubłagany, czas coraz szybszy, komunikacja na świecie błyskawiczna, różnorodność sieciowych kontaktów skraca nam czas do maksimum. Już nic się nie zmieni! Może być jeszcze szybciej, a czy ciekawiej nie wiem. Młodszy już nie będę, z tamtych lat minionych pamiętam finały światowe, które miałem okazję relacjonować w różnych warunkach przekazu, nawet obok głośnika stadionowego, muzyki, która mnie ogłuszała. Jakoś trzeba było dać radę, po powrocie do macierzystej redakcji przeglądałem co z tego wyszło. Było OK, bo maszynistki były w odbiorach znakomite.

Czas dawnego systemu rozgrywania mistrzostw świata na żużlu zanim w 1995 rozpoczęła się nowa era pn. serial Grand Prix jakoś się trzyma, lecz w organizacji schematy nie zaskakują odbiorców, zarówno na żywo jak i tych, którzy śledzą turnieje w tv czy na ekranach monitorów laptopów. Nie będę się krył z moimi przekonaniami i raz po raz powtarzam i pewnie z nadzieją, że coś drgnie oddalę się z tego świata na drugi brzeg świata. Młodszy nie będę, to co widziałem na żywo dodaje mi myślowych kalkulacji, że najgorzej jeść schabowego ciągle na tym samym smalcu. I na tym samym talerzu, tylko ceny się zmieniają. Wjechaliśmy w nowy rok bez większych boleści, nie licząc globalnych kłopotów wojennych za wschodnią granicą. Świat się zmienia, nie wszyscy ludzie z nim zdążają, trudno, są liderzy i outsiderzy.

Taka kolej rzeczy a sport wyraźnie te fakty obrazuje. Pomyślałem, że w historii żużla działo się bardzo dużo i zadaję pytanie jaki speedway był bardziej atrakcyjny, ten wolniejszy czy ten szybszy z ponad 100 h na torze, czy rzeczywiście marzymy o mijankach w wyścigach. Polski żużel słusznie zamierza promować te widowiska, gdzie są mijanki i nagradzać tego rodzaju wydarzenia na torze. Oczywiście jestem ZA. Tasowanie się żużlowców w czasie ścigania jest solą tego sportu, grubym ziarnem. Tego oczekujemy.

Moje pierwsze Wembley i finał indywidualny mistrzostw świata w 1975 roku był atrakcyjny (złoto Ole Olsen), bo w Londynie, zresztą niemal na wszystkich brytyjskich stadionach, zanim Międzynarodowa Federacja Motocyklowa (FIM) wprowadziła parametry szerokości torów były różne, dlatego szkoleniowo były one znakomite. Trudno wygrać na takim torze, pierwszy „łuk" na Wembley był wąskim gardłem, start miał kolosalne znaczenie, każdy wiraż inny, jazda elastyczna być musiała, stadiony na Kontynencie różniły się bardzo, tory typu „lotnisk" wygodne, kto nauczył się na krótkich torach ścigać i wygrywać - zostawał mistrzem a tacy kochają złoto w krążkach.

***Mamy rok 2026, jaki będzie okaże się, każdy nowy kryje w sobie niespodziankę a one mają smak zwycięstw i porażek. Zaglądnę do finałów IMŚ co 10 lat.** Na początku tekstu nawiązuję do poprzedniego felietonu, historię warto utrwalać, ona jest nauczycielką życia, po łacinie: „Historia magistra vitae est", chyba autorem Cyceron. **Pierwszy finał solowy odbył się w Londynie na Wembley, które było „świątynią" żużlowych szczytów aż do roku 1960.**

***Premierowy mistrzowski turniej w 1936, wygrał Australijczyk Lionel Van Praag.** Złoto dla zawodnika z Antypodów, bo stamtąd przywędrował ten sport do stolicy Wielkiej Brytanii. Druga wojna przerwała imprezy, powrót nastąpił w 1949 roku. Trzymam się historii co dziesięć lat.

***W 1956 na Wembley zwyciężył Szwed Ove Fundin, doskonały zawodnik, stylista.** Miał instynkt do jazd tylko w lewo, zapoczątkował sukcesy „Trzech Koron" w tym sporcie.

1966. Goeteborg. Pojawił się Barry Briggs, kolega Ivan Maugera, obaj z Nowej Zelandii, byli inwestorami w żużlu, Barry jest wynalazcą deflektorów. Nie wszystko wyłapują przy tak dużych szybkościach. Lecą kamienie i trzeba uważać. W tymże szwedzkim Goeteborgu bardzo urodziwym mieście na zachodnim brzegu kraju sport jest hołubiony, miasto może pochwalić się bogatą infrastrukturą, boiskami, halami, są urządzane w różnych dyscyplinach turnieje prestiżowe. **Trzecie miejsce na podium i brązowy medal zdobył rybniczanin Antoni Woryna. Pojętny w żużlowych potyczkach, komunikatywny, górnik w papierach, żużlowiec klasy światowej zawodowo. Ikona ROW Rybnik.**

***1976. Finał na Stadionie Śląskim, już nie tyle ludzi na trybunach co w 1973, nadal jednak frekwencja zadziwiająca zagranicznych obserwatorów.** Wygrywa Peter Collins z Belle Vue Manchester, szybki jak rakieta z nogą wysuniętą do tyłu śmigał na torze jak spłoszony zając.

***1986. Znów Chorzów i „śląski stutysięcznik", o widzów trzeba zabiegać mocno, w kuluarach walka duńskich frakcji.** Słynny Ole Olsen coach Duńczyków faworyzuje filigranowego Erika Gundersena i Jana O. Pedersena, jest jeszcze Tommy Knudsen a tu szok, ogrywa go bezceremonialnie rodak typowo skandynawski charakter wychłodzony w emocjach, osamotniony Hans Nielsen. Hans wraca po zawodach do ligi brytyjskiej, kupuje na farmie czarnego konia i nazywa go…" Śląski". **Hans startował w pilskiej Polonii, w Motorze Lublin. Zawodnik o starcie szybkim i jeździe po kredzie krawężnika. Po finale w hotelu „Katowice" /nadal ten obiekt jest/ zapytany przeze mnie Gundersen o Hansa, totalnie poirytowany porażką, odpowiada krótko „a kto to jest Nielsen?". Spadają mi okulary…**

 # Od 1995 mistrzostwa świata wkraczają w nowy system pn. serial Grand Prix i tak jest do dziś. Różnie, raczej nie ma klarownego wizerunku jak mają wyglądać sztandarowe imprezy.

W 1996 mistrzem świata zostaje kalifornijski cowboy Billy Hamill. W 2006 złoto dla rudowłosego Phila Crumpa, syna Phila, też żużlowca. Syn „pobił" wynikami tatę. Rok 2016 i serial dla kolejnego Kalifornijczyka Grega Hancocka, który przywiązał się do polskich stron i ligowych drużyn. Z USA przeniósł się do Szwecji, Greg miły i roześmiany zwykle, lepszym był graczem niż doradcą. Tak w życiu bywa, szkoleniowa praca weryfikuje inne umiejętności od ścigania się na torach. Amerykańscy żużlowcy wnosili w Europie odmienny free style, teraz mają dołek, który już trwa, a jak długo, tego nie wiedzą ani Billy, ani Greg. Moim zdaniem potrwa, kiedyś przystanią Yankesów był angielski klub Colina Pratta - Cradley Heath. **Speedway na Wyspach miota się do bandy do bandy, kilka klubów padło, dopóki się nie odrodzi, trudno będzie bazować jedynie w tym świecie na polskiej lidze. Życie potrzebuje zmian, nowości, herosów, którzy podciągają innych do zwycięstw nad sobą. Tyle więc na ten kolejny rok 2026, super mijanek życzę, dreszczy zdrowych emocji, polskich zwycięstw oraz imprez w stylu niezapomnianych wielkich estradowych show. Czy to tylko sny marzeń – pokaże czas i los.**

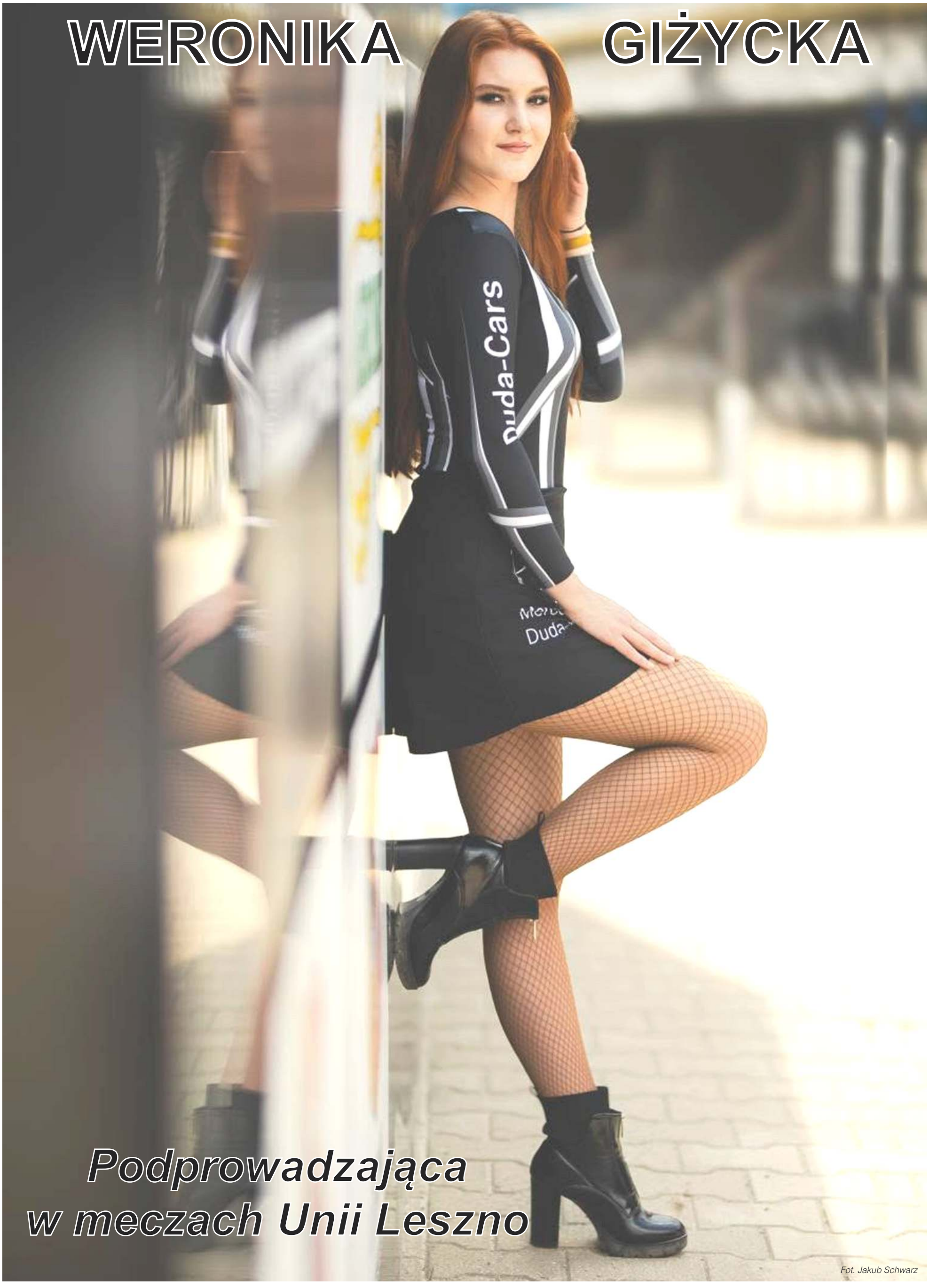
ADAM JAŹWIECKI

*adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl*



eprasa.pl faec75cea2

WERONIKA GIŻYCKA



Podprowadzająca w meczach Unii Leszno

Fot. Jakub Schwarz

eprasa.pl faec75cea2